

DZIAŁAĆ NIE

URZĘDOWAĆ

Formowanie koncepcji rozwoju naszej gospodarki trwa już kilka lat. Jest to w pełni zrozumiałe, jeśli uwzględnimy, że zarówno potrzeby wewnętrzne jak i ogólne warunki rewolucji naukowo-technicznej dyktują nam konieczność dokonania głębokiego zwrotu, który oznacza przeobrażenie struktury gospodarczej i mechanizmu gospodarowania oraz — co jest może nawet trudniejsze — systemu myślenia i działania. Gospodarowanie jest bowiem u nas rezultatem działalności milionów ludzi, których głowy i ręce tego zwrotu muszą dokonać. Urzeczywistnia się w ten sposób istotny sens socjalistycznych stosunków produkcji polegający na masowym zgodnym działaniu w jednolitym kierunku wypracowanym przy szerokim udziale społeczeństwa i przez to społeczeństwo rozumianym i akceptowanym. To jednolite społeczne działanie nie wytworzy się samoczynnie. Jego przesłanką jest praca polityczno-organizatorska, a przekładnią ekonomiczną mechanizm wytwarzający właściwe zależności oraz sprężenia zwrotne między interesami jednostki, grupy pracowniczej i społeczeństwa jako całości.

Przekształceniu mentalności przychodzić musi w sferach stopniowo wypracowywanie kryteriów, uwzględniających udział w podziale dochodu narodowego konkretnych grup społeczeństwa od wkładu pracy na rzecz wytworzenia tego dochodu. Stworzenie takich kryteriów stanowiących poszerzenie, a równocześnie konkretyzacje zasady podziału według pracy jest jednym z najbardziej kapitalnych problemów gospodarki socjalistycznej. Umożliwiają one bowiem pełniejsze wykorzystanie zasadniczej przewagi socjalistycznych stosunków produkcji, polegającej na eliminacji zasady konkurencji, zastępienie jej bez porównania silniejszą motywacją, opartą na współpracy i współdziałaniu w procesie produkcji, podziału, zarządzania gospodarką. Nowa koncepcja systemu bodźców, którą zaczynamy wprowadzać w praktykę gospodarowania jest na tej drodze próbą najdalej idącą, nastawioną na uruchomienie inicjatywy nie tylko kadry kierowniczej, ale i milionów pracowników w kierunku poszukiwania sił napędowych rozwoju ekonomicznego i integrowania społeczeństwa.

Ten generalny kierunek został dobrze uchwytowany już w fazie dyskusji nad nową koncepcją zachęty materialnej. Świadczy o tym masowy udział w tej dyskusji robotników oraz ogromna ilość pytań, postulatów i propozycji, które umożliwiły udoskonalenie i spryszczenie projektu. Przede wszystkim zaś koncepcja sprawdza się w obecnym etapie, w którym załogi i komisje zakładowe sięgają po raz pierwszy chętnie i głęboko i tak konkretnie do rezerwy produkcyjnych przekładając analizę tych rezerw na program realnego działania.

Na ile rzeczywistej pracy, angażującej dodatkowo wysiłki wielkiej rzeszy pracowników, nie tylko działających w komisjach zakładowych, kontrolujących w zależności od specyfiki branży cele ogólnych sformułowań systemu pojawiają się jednak zgryzoty, które trzeba zaspokajać. W niektórych przedsiębiorstwach zaobserwować można nadmierne pośpiech, który grozi może sformalizowaniem prac przygotowawczych. Pewną heretyczność w pracy wywołują niejednokrotnie jednostki nadrzędne, które domagają się przede wszystkim terminowego wpływu sprawozdań traktujących właściwie terminy, a nie meritum pracy jako cel działania. Czasu jest rzeczywiście nie za wiele, ale lepiej nie przynaglać tam, gdzie trzeba bardziej dokładnie zbadać przyczyny niewykorzystywania maszyn i urządzeń, wysokich kosztów produkcji, niedostatków w organizacji pracy czy nierentowności zakładu, zanim się spryszczyły zadania odcinkowe i uszakiłki syntetyczne. Nadal jeszcze spotykamy się z wypowiedziami przedstawicieli zakładów, którzy jednym tchem wymieniają zadania i uszakiłki, ale nie bardzo potrafia uzasadnić, dlaczego właśnie w swoim zakładzie jest proponować. Tymczasem droga musi być odwrotna: od analizy ekonomicznej zakładu do uszakiłkowania i róznic.

Zadania są również, że niechby właściwie pojmują i realizują swoje funkcje zjednoczenia. Wiadomo, iż pracę komisji zakładowych poprzedziła analiza sytuacji zakładu na tle innych zakładów i zadań branży dokonana przez zjednoczenie i przedstawiona komisji zakładowej. Zetknięcie się można z całkowicie opaczny rozumieniem tego zalecenia. W jednym z zakładów przygotowano komisji zakładowej analizę stanu ekonomicznego zakładu i przesłać ją do zjednoczenia. Następnie wezwano członków komisji zakładowej i przedstawiono im tę analizę jako ocenę zjednoczenia. W tak jakakolwiek formie jest to wypadek: zapewne odoobniony, jednakże warto powiedzieć o nim publicznie, aby podkreślić potrzebę pomocy zjedno-

czeń dla komisji zakładowych wyrażonej w sposób konkretny, a nie w sposób biurokratyczno-papierkowy. Musi to być pomoc udzielana permanentnie w ciągu całego okresu działania komisji zakładowych, ponieważ natrafiają one niejednokrotnie na trudności, których same rozstrzygnąć nie mogą, chociażby ze względu na powiązania i zależności branżowe i międzybranżowe. Te zjednoczenia, które nie będą wraz z komisjami rozwiązywać już obecnie spraw kooperacji, zaopatrzenia, koncentracji produkcji, specjalizacji itd. odkładając je do momentu zatwierdzenia wniosków komisji zakładowych, mogą rzeczywiście znaleźć się w sytuacji, w której zamiast kończyć pracę, trzeba będzie zaczynać ją na nowo.

Niezmiennie istotną sprawą, która w dużej mierze zależy również od zjednoczeń, jest kształtowanie właściwych szans wzrostu zarobków, a w ślad za tym — przyszłych proporcji wysokości płac w poszczególnych zakładach danej branży. Chodzi tu o wykorzystanie elastyczności systemu bodźców dla uszczuplenia lub zmniejszenia istniejących dzisiaj, a nie zawsze usprawiedliwionych dysproporcji. Instrumentem regulującym jest tutaj zróżnicowanie górnej do celowej wartości prostopustu punktów premialnych. Instrumentem tym posłużyć się można jednak prawidłowo, w celu wyrównywania szans, tylko przy pełnym rozeznaniu rezerwy w stanie organizacji i możliwościach produkcyjnych zakładów w całej branży. Tego typu analizę przeprowadzić może tylko zjednoczenie, konfrontując ją następnie z wynikami pracy komisji. Wiadomo przy tym, że dotychczasowy tradycyjny system oceny zakładów niegłęboko bezdennie zmianie. Ekonomiczna i jakościowa ocena zakładów różni się bowiem od najczęściej stosowanej oceny ilościowej, sprowadzającej się niejednokrotnie do stwierdzenia stopnia wykorzystania planów — niezależnie od tego czy były one właściwie napięte czy nie.

Przebieg na ocenę działalności gospodarczej na zasadzie postępu ekonomicznego mierzonego w stosunku do niezmiennych bazy wyjściowej 1970 roku może spowodować, że zakłady, które były w zjednoczeniu od lat oceniane jako dobre, tracąc swoją produkcyjną pozycję — i odwrotnie. Zjednoczenia muszą więc już dzisiaj, przewidując możliwości postępu ekonomicznego, tak kształtować docelowe granice wzrostu premii i system odpisów tworzących fundusze premialne i fundusze wzrostu zarobków robotniczych, aby stopień napięcia zadań był w miarę możliwości równomierny nie sprzeczający się ani do łatwizny, ani do zadań niemożliwych przez zakład do wykonania. W dodatku w porównaniu z władzami terenowymi konfrontować trzeba przewidywane relacje wzrostu zarobków z sytuacją sąsiadnych zakładów niezależnie od przynależności branżowej tak, aby nie powodować nieprzewidywanych ruchów na rynku pracy danego terenu. Można więc w sumie powiedzieć, że chociaż praca nad formowaniem nowego systemu bodźców koncentruje się obecnie w przedsiębiorstwach, koordynacyjne funkcje zjednoczeń muszą być bez zwłoki w pełni uruchomione.

Funkcja bodźców ekonomicznych w naszym systemie gospodarowania jest dwuista: 1) Z jednej strony stanowią one instrument, środek realizacji określonych celów gospodarowania, w naszej sytuacji konkretnie — pełnego wykorzystania istniejącego aparatu produkcyjnego, unowocześnienia produkcji, lepszej organizacji pracy, a w sumie — większej efektywności produkcji; są one sposobem przełożenia na język przedsiębiorstwa ogólnych makroekonomicznych metod intensywnego rozwoju, umożliwiają elastyczne adaptowanie tych metod do specyfiki branży czy przedsiębiorstwa, ale i zapewniają centralną sterowność całego procesu rozwoju. 2) Z drugiej strony bodźce ekonomiczne są źródłem zwiększania zarobków: ponad dotychczasowy poziom, pod warunkiem osiągnięcia przez przedsiębiorstwo postępu ekonomicznego. Tym samym wprowadzenie w życie w najbliższym roku nowych zasad bodźców ekonomicznych uruchomi bardzo silnie działający system sygnalizacyjno-informacyjny o przebiegu efektywności gospodarowania nie tylko w centrum, ale i we wszystkich ogniwach gospodarczych, a przede wszystkim w samych przedsiębiorstwach. O stopniu gospodarczości ma informować stopień wzrostu zarobków. Nakłada to nowe zupełnie obowiązki na administrację gospodarczą, która ten system sygnalizacyjny będzie musiała wykorzystywać dla skutecznego działania i ingerencji tam wszędzie, gdzie postępek ekonomiczny będzie niedostateczny. Chodzi nam przecież o to, aby nowy system zachęty materialnej stał się źródłem systematycznego, realnego wzrostu dochodów pracowników, następującego w wyniku obniżenia społecznych kosztów rozwoju gospodarki.

J. G.

W NUMERZE:

Jerzy DZIECIOŁOWSKI — WETERANI EGZAMINUJA — FABRYKA DO WSZYSTKIEGO — str. 1

Nie jest dobrze, gdy fabryka musi robić wszystko, czegoś od niej żądają. Dyrekcja zakładu nie jest więc na nętem na własnym podwórku, a wyniki ekonomiczne nie idą w parze z dobrymi intencjami władz zwierzchnich. Zakłady dziesięć „Sira” w Sieradzu są bogato wyposażone w maszyny i „to jest nasze szczęście i nieszczęście jednocześnie” — mówią

w zakładach „Sira”. Znaczenie starszego „Dresso” w tych warunkach ujemne, wyrażone w braku produkcji, co jest jej brakiem profilu produkcyjnego sieradzkiej fabryki.

Barbara WIŚNIEWSKA — DOŚĆ KIEPSKIEJ ROBOTY! — str. 3

W ubiegłym roku Minister Handlu Wewnętrzny wydał zakaz nabycia przez handel 20 wyrobów, które „wydobyły się” niską jakością, bądź równocześnie zagrażały bezpieczeństwu i zdrowiu konsumenta. I co się okazało? Producentom gorąco zaproteściwali, ale wzięli się do poprawiania. Długo, do czasu, że handel może wymusić pokój, że może przetrwać zaczarowany krąg niemożności,

na jakie zwykły powoływał się wytwórca przy płaceniu kar umownych.

Władysław DUDZIŃSKI — KADRA NAUKOWA — str. 4

Kwestia ilości pracowników naukowych, pomimo jest sprawą drugoplanową. Niedostateczna liczebność ogólna kadry naukowej i w poszczególnych specjalnościach przy dzisiejszych metodach „skoncentrowanych” badań zespołowych może być czynnikiem limitującym tempo rozwoju — nawet wybranych dziedzin. Wskazywanie odpowiednio liczebnej kadry naukowej wiąże się z wzrastającymi nakładami finansowymi. Ale są to i wysiłki i wydatki niezbędne, jeśli nasze aspiracje w dziedzinie nowoczesności mają przeobrazić się w rzeczywistość.

Siefań GŁÓWCZYŃSKI — DRSKUSJE, polemiki — W SPRAWIE ZĘGLUGI ŚRODLADOWEJ — str. 5

W numerze 25 70 „Życia Gospodarczego” ukazał się artykuł dyskusyjny pt. „O zęgluże śródładowej inercji”, w którym autor przedstawił rachunek ekonomiczny udowadniający nieefektywność śródładowego transportu wodnego. Obecnie, Autor polemiki kwestionuje zasadnicze i poprzeczne argumenty i wykazuje, że żegluga śródładowa ma ekonomicznie uzasadnioną rację bytu.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARZY
12 LIPCA 1970 r. NR 28 (1982)

WETERANI EGZAMINUJA

FABRYKA DO WSZYSTKIEGO

Jerzy DZIECIOŁOWSKI

ZAKŁADY dziewiarskie „Sira” w Sieradzu pełnią w branży rolę fabryki, w której lokuje się zamówienia trudne, lub wręcz niewykonalne w innych zakładach przemysłu dziewiarskiego. „Sira” jest zakładem stosunkowo młodym. Sieradzka fabryka rozpoczęła pracę w roku 1958, zatrudnia blisko 3 tys. pracowników, ma maszyny pochodzące głównie z NRD, Anglii i NRD, których stopień zużycia jest jak na polskie warunki niewielki, sięga bowiem 41,1 proc. „Sira” różni się też tym od innych zakładów przemysłu dziewiarskiego, że posiada pokaznię ilości urządzeń służących wykańczaniu i uszlachetnianiu wyrobów, jak drukarki, prasowniki, maszyny do stabilizowania tkanin itp., a także własną nowoczesną fabryczną cieniłowalnię.

Mając handicap uzbrojenia technicznego, liczną załogę, własną bazę energetyczną, w najbliższym zasięgu fabryczną i na miejscu warunki do uszlachetniania wyrobów, przecież nie jest „Sira” wytwórnią, która bije na głowę poziomem wydajności i jakością produkcji inne zakłady „po fachu”, a przynajmniej osiąga rezultaty proporcjonalne do wielkości i standardu wyposażenia. Z suchych liczb wynika zupełnie coś przeciwnego. Z suchych liczb wynika mianowicie, że osiągnięcia „Siry” zestawione z rezultatami zakładów dziewiarskich im. Rychnińskiego w Łodzi („Dresso”), fabryki

starej wciśniętej między kamienie w samym centrum miasta, z maszynami z początku naszego wieku, zużytymi w 94,8 proc. są, delikatnie mówiąc, mało budujące.

Oto nieco danych dokumentujących tę opinię. Jak pamiętamy fabryka sieradzka zatrudnia obecnie ok. 3 tys. pracowników. „Dresso” aktualnie 1 200. W 1968 r. (za ten rok dysponujemy bardziej szczegółowymi danymi), „Sira” miała dwukrotnie więcej pracowników bezpośrednio produkcyjnych i niemal dwa razy tyle co „Dresso” — pracowników inżyniersko-technicznych i administracyjnych. Wartość produkcji mierzoną cenami przerobu w zakładzie „Sira” w 1968 r. przewyższała osiągniętą w wytwórni „Dresso” o 97,2 proc. Gdyby więc chodziło o mechaniczne zestawienie efektów produkcyjnych w obydwu zakładach — można by nie mieć do „Siry” zastrzeżeń; ma liczniesz załogę, dała odpowiednio większą produkcję. Wszystko w porządku. Oprócz jednak liczniesz załogi „Sira” ma także maszyny i urządzenia po pierwsze — nowe, po drugie — w ilości o 199 proc. większej biorąc wartość, niż łódzka fabryka. Wynika z tego, że produkcja uzyskiwana przez „Sira” nie stoi w proporcji do posiadanych przez tę fabrykę środków wytwórczych.

W tej sytuacji trudno oczekiwać rewelacyjnej wydajności pracy w zakładach „Sira”. Istotnie, w 1968

roku wydajność pracy w nowym zakładzie mierzona również ceną przerobu osiągnęła zaledwie 95,6 proc. poziomu wydajności uzyskanej w starej fabryce. Jeszcze bardziej wymownie na niekorzyść „Siry” świadczą dane dotyczące produktywności środków trwałych, zarówno ogólnych jak i produkcyjnych. Produktywność środków wytwarzania w zakładach „Sira” daleko nie osiąga tego stanu, do jakiego doszli w „Dresso”, a konkretnie kształtuje się w latach 1965—1968 na poziomie 66 proc. (licząc w cenach przerobu) produktywności starego zakładu.

Jak przedstawia się tzw. współczynnik średniej gatunkowości produkcji w obydwu zakładach, będący wykładnikiem jakości wyrobów? Znowu z zestawienia suchych danych wynika, że lepszy był ten współczynnik w zakładach „Dresso”. Różnica na korzyść starego zakładu jest niewielka, ale jednak jest. Uwzględniając zaś udział i gatunku w wartości produkcji różnicę na korzyść „Dresso” staje się bardziej wyraźna („Dresso” — 80,4 proc., „Sira” — 65,9 proc. w 1968 roku). Wreszcie nie daję powodów do chwały sieradzkiemu zakładowi ogólny wynik finansowy. Produkcja „Siry” była w 1968 r. dwukrotnie wyższa od osiągniętej w tym samym czasie przez „Dresso”, a wielkość zysku równa tylko 82,9 proc. poziomu wypracowanego przez ten ostatni zakład.

PO ZJEŹDZIE KÓŁEK ROLNICZYCH

Mamy już poza sobą dwudniowe obrady IV Krajowego Zjazdu Centralnego Związku Kółek Rolniczych, zakończone podjęciem uchwały nakreślającej kierunki dalszego działania kółek rolniczych w najbliższych latach oraz wyborem nowych władz CZKR.

Tegoroczne warszawskie obrady Zjazdu nabrały szczególnego znaczenia z uwagi na wzrastające zadania kółek rolniczych i całego rolnictwa w nadchodzącej 5-letniej 1971—75. Na obrady Zjazdu przybyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i rządowej, Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz, Ryszard Strzeliński, Józef Tejchma, Mieczysław Jagielski, Czesław Wycech, Kazimierz Banach, Józef Orzechowski, Stanisław Guwa, Emil Kolodziej, Zdzisław Tomal, Józef Okuniewski, Janusz Hryniewicz, Edward Zawada, a także przedstawiciele licznych organizacji społecznych, spółdzielczych i młodzieżowych, wśród nich przewodniczący ZG ZMW — Zdzisław Kurowski. W obradach uczestniczyli także delegacja Związku Samopomocy Chłopskiej NRD pod przewodnictwem se-

kretarza generalnego tej organizacji — Gottfrieda Sperlinga.

Obszerne przemówienie wygłosił podczas Zjazdu I Sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka.

Przekazując delegatom na Zjazd serdeczne wyrazy uznania, że dotychczasowa działalność i wysiłki na rzecz rozwoju naszego rolnictwa, tow. Gomułka podkreślił, że w ostatnich latach kółka rolnicze rozwinięły znacząco swoją działalność, pomnożyły swój majątek, rozbudowały zasięg swego działania i sieć organizacyjną, zwiększyły pokaznie liczbę swych członków, stały się potęgą organizacji społecznej, która odgrywa doniosłą rolę w rozwoju naszego rolnictwa, w postępie i socjalistycznej przebudowie wsi.

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Gomułka zwrócił uwagę na to, że powiększyło się poważnie wyposażenie rolnictwa w środki trwałe, przede wszystkim w sprzęt mechaniczny, urządzenia melioracyjne i budynki. Na szczególne podkreślenie zasługują poważna rozbudowa współzależności sił produkcyjnych rolnictwa chłopskiego w postaci maszynowego i usługowego potencjału kółek rolniczych i spo-

dzielczości wiejskiej. Porównanie przeciętnych planów zbóż w ostatnich 4 latach 1966—69 z planami osiąganymi w latach 1962—65, wykazuje ich wzrost z 17,2 q do 20,4 q z hektara, czyli o 18,6 procent. Postęp ten osiągnięty został głównie dzięki szerszemu stosowaniu nasion kwalifikowanych, lepszej strukturze zasiewów, podwojeniu dostaw nawozów mineralnych oraz, dzięki dogodnym warunkom ekonomicznym, jakiej państwo stwarza dla produkcji rolnej. W produkcji zwierzęcej natomiast tempo wzrostu było nieco słabsze, przy czym w ostatnich 2 latach zaznaczyła się pewna stagnacja. Ubiegłoroczna susza i tegoroczna wyjątkowo długa zima odbiły się ujemnie na zasobach paszowych, co spowodowało trudności w rozwoju produkcji zwierzęcej; należy się liczyć z pewnym spadkiem pogłowia bydła i trzody w gospodarstwach chłopskich. W okresie zimy szczególnie silnie ucierpiał zasiewy żyta, których ok. 1 mln ha, czyli 20 procent ich ogólnego arealu, zostało wiosną zarażone. Choć na przestrzeni ostatnich lat udało się znacznie ograniczyć kosztowny import zbóż i pasz, to jednak nie osiągnęliśmy jeszcze samowystarczalności w tej dziedzinie i nadal jesteśmy zmuszeni wy równywać bilans zbożowo-paszowy zakupami za granicą, ostatnimi laty głównie w Związku Radzieckim.

Tak więc — stwierdził tow. Gomułka — podstawowym zadaniem naszego rolnictwa pozostaje nadal dalsza intensyfikacja produkcji zbóż oraz znaczne zwiększenie zasobów pasz. W przyszłym 5-leciu, tj. do roku 1975, powinniśmy osiągnąć płozy zbóż w wysokości ok. 25 q z hektara. Jest to zadanie realne i możliwe do osiągnięcia przy wspólnym wysiłku rolników i państwa. Trzeba w tym celu wykorzystywać rezerwy naszego rolnictwa oraz nowoczesne środki produkcji, które wieś otrzymywać będzie w coraz większych ilościach. Doskonalenie gospodarki nasiennej, rozszerzanie dostaw zbóż siewnych z sieci państwowej, właściwa rejonizacja odmian zbóż, kon-

*

Tak przedstawia się obraz „Siry” w węzłowych punktach jej gospodarki (wydajność, produktywność, jakość) wyprany z wszelkiego komentarza jedynie w świetle danych liczbowych. Przy tym, jak Czytelnik zapewne zauważył, posługiwaliśmy się konsekwentnie jako miernikiem oceny — ceną przerobu. W warunkach obrotu zakładów miernik ten ilustruje bowiem stosunkowo najbardziej obiektywnie stopień wykorzystania potencjału produkcyjnego i wkład pracy samych ludzi, oparty jest bowiem, jak wiadomo, o pracochłonność produkcji. Mierząc wyniki obrotu zakładów produkcją globalną czy produkcją czystą, a więc klasycznie miernikami, na ocenę musiałbyś wpływać takie składowiki, jak wielkość zużytych surowców i materiałów, a także wielkość akumulacji na wyrobach, co faworyzowałoby zakład zużywający raz — droższe surowce, dwa — produkujący asortymenty o ustalonych wysokich cenach zbytu. Krótko mówiąc byłby to dobór czynników oceny działających na korzyść „Siry”.

Jednakże poprzestanie na liczbach, które wynikły z oceny obrotu przedsiębiorstwa przy zastosowaniu miernika obrotowego o pracochłonności produkcji, a przede wszystkim wyciąganie na tej podstawie dążących wniosków, byłoby chyba również nieporozumieniem. I to co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze wcale nie chodzi o to, żeby „dobić” jeden zakład przy pomocy drugiego, po wtóre dlatego, że nawet najdoskonalszy miernik, a cena przerobu z pewnością do takich nie należy, nie jest w stanie oddać całej złożoności i problematyki gospodarowania w zakładzie o zmiennej i niejednorodnej produkcji typu „Sira”, po trzecie wreszcie porównywalność wytwórni dziewiarskich, gdzie efekty finansowe z produkcji takiej czy innej wyrobu ulegają zasadniczym zmianom w zależności od np. wzoru tkaniny poddyktowanego aktualną modą, jest w dużym stopniu umowna i służy raczej ogólnej orientacji niż sprecyzowanej ocenie.

Mając więc ogólny pogląd na sytuację, zastanowimy się co wpływa na to, że ani produktywność, ani wydajność, ani jakość, ani rezultaty finansowe nie są w zakładach „Sira” na miarę posiadanych przez fabrykę środków wytwarzania.

„Sira”, jak już zauważyliśmy na początku, jest zakładem do wszystkiego. To, że jest bogato wyposażona w maszyny jest, jak mówią w zakładzie, jej szczęściem i nieszczęściem jednocześnie. Do 1969 roku sieradzki zakład produkował w oparciu o wszystkie przerabiane w dziewiarskiej branży surowce, poczynając od przędzy bawełnianej, a kończąc na anilanie ze stilonem, elastilem i elastorem włócznym. Władze zwierzchnie przedsiębiorstwa wychodziły z założenia, że skoro fabryka otrzymała wszechstronny park maszynowy, to powinna móc dostarczać całego kalendarzowego asortymentu. Niby logicznie rzecz biorąc — racja, „Dresso” nie robi w końcu elastycznych kostiumów kąpielowych na oczkarkach nadających się do produkcji bawełnianych koszulek elastycznych. Zresztą samo Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego i Pończosznego nie miało za bardzo wyhoru; też znajdowało się stale między młotem i kowadłem: z jednej strony stale rosnących potrzeb i wymagań rynku, z drugiej strony ograniczonych do minimum możliwości ich zaspokojenia. Z ekonomicznego punktu widzenia wszakże rozdrobniona i różnorod-

DOKONCZENIE NA STR. 4

DOKONCZENIE NA STR. 2

OSTATNIO wiele mówi się o zakazach sprzedaży w handlu uspołecznionym artykułów szczególnie niskiej jakości. Nie, nie są kwestionowane decyzje Ministra Handlu Wewnętrznego, mogących wywołać wycieczki do obrotu. Przedstawiciele przemysłu raczej sugerują, że zakazy kompromitują przemysł. Oczywiście przemysł Polski Rzeczypospolitej Ludowej. Bo to Rzeczpospolita rzekomo nie może zapewnić producentom warunków umożliwiających dobrą jakościowo produkcję.

Teza obliczona na naiwnych i adresowana do ludzi słabo zorientowanych w sytuacji. Handel na przekór sugestiom swoich dostawców, lub raczej ich części, wcale nie stara się o nadanie rozgłosu sprawie, zachowuje się w sposób taktowny i otacza dyskrecją braków, co ci ostatni odczytują jako słabość lub niepewność osmieblając ich do podjęcia obrony za wszelką cenę. Można śmiać się z braków występujących w obrocie, ale godności i honoru państwa, udających rzeczników wyższej racji. Przede wszystkim trzeba ich jednak nazwać po imieniu.

Prawo do wycofania z obrotu artykułów szczególnie niskiej jakości przysługujące od 12 lat Ministrowi Handlu Wewnętrznego (uchwała Rady Ministrów nr 355/58). W ciągu wielu lat nikt nie tylko nie kwestionował celowości przyznania tego rodzaju uprawnień kierownikowi resortu handlu wewnętrznego, ale niejednokrotnie „wypominał” handlowi, że nader ogólnie posługuje się metodą zakazu. Dlaczego więc dobiega teraz nie podoba się niektórym przedstawicielom przemysłu „mocny” argument, jakim może posłużyć się handel wobec niesolidnych dostawców?

Wśród 20 wyrobów objętych zakazem Ministra Handlu Wewnętrznego w ub. roku są artykuły, których użycie zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu konsumentów. Wątpliwości, co do celowości zakazu zakupu tego rodzaju wyrobów lub wycofania ze sprzedaży niepodobna zgłaszać nawet szeptem. Tym bardziej, że sygnały o możliwościach przeniknięcia do obrotu artykułów, których jakość nie zapewnia maksimum bezpieczeństwa użytkownikowi przekazywały do handlu instytucje przeprowadzające niejako „z urzędu” badania. Należą do nich: Biuro Badawcze ds. Jakości Stowarzyszenia Elektryków Polskich, Biuro Znaku Jakości, Centralne Laboratorium Gazownictwa oraz Państwowa Inspekcja Handlowa. Po to m. in. wyroby elektryczne i elektrotechniczne oraz urządzenia zabudowane są obowiązkowymi badaniami, aby zapobiec przenikaniu do obrotu wyrobów, których użycie zagraża bezpieczeństwu użytkownika. Reakcja handlu w przypadku stwierdzenia możliwości przeniknięcia do obrotu artykułów nie zapewniających pełnego bezpieczeństwa jest natychmiastowa. Bez względu na pozycję producenta i wielkość strat, na jakie narazią wytwórcę decyzja zakazująca wprowadzenia do obrotu artykułu z wadami niebezpiecznymi dla zdrowia odbiorcy.

INWESTYCJE 1969

Według ostatnich danych GUS — w 1969 r. nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej w cenach bieżących wyniosły 197,7 mld zł, z czego przypadło na roboty budowlano-montażowe 107,2 mld zł; maszyny, urządzenia, środki transportowe, narzędzia i inwentarz — 78,2 mld zł; pozostałe nakłady — 12,3 mld zł. W porównaniu z rokiem poprzednim nakłady te (licząc w cenach porównywalnych) były wyższe o 4,6 proc. Wzrost ten dotyczył wszystkich rodzajów nakładów (roboty budowlano-montażowe o 5,3 proc., maszyny, urządzenia, środki transportowe, narzędzia i inwentarz o 11,8 proc.; pozostałe o 19,1 proc.). Z nakładów ogółem w gospodarce narodowej 76 proc. przypada — podobnie jak i w ubiegłym roku — na inwestycje produkcyjne, a 24 proc. na inwestycje nieprodukcyjne.

W 1969 r. nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej wyniosły 173,4 mld zł, z czego przypada na roboty budowlano-montażowe — 88,4 mld zł; maszyny, urządzenia i środki transportowe, narzędzia i inwentarz — 73,1 mld zł; pozostałe nakłady — 11,9 mld zł. W porównaniu z rokiem poprzednim nakłady poniesione w 1969 r. były wyższe o 8,7 proc. Wzrost ten dotyczył wszystkich rodzajów (roboty budowlano-montażowe o 4,9 proc., maszyny, urządzenia, środki transportowe, narzędzia i inwentarz o 11,9 proc.; pozostałe nakłady o 18,5 proc.).

Nakłady na budownictwo mieszkaniowe realizowane w ramach inwestycji grupy „A” wyniosły 17,4 mld zł, z czego przypada na: spółdzielcze (łącznie z resortowymi) realizowane przez spółdzielnie zrzeszone w Cent. Zw. Spółdz. Bud. Mieszkaniowego — 11,5 mld zł (65,2 proc.), rad narodowych — 2,1 mld zł (12,2 proc.), finansowane ze środków ZFM — 0,4 mld zł (2,1 proc.), resortowe realizowane przez jednostki państwowe planu centralnego — 1,9 mld zł (10,8 proc.), budownictwo mieszkaniowe realizowane przez wydziały rad narodowych (poza ZIM) — 1,4 mld zł (8,1 proc.). W porównaniu z poprzednim rokiem, nakłady w 1969 r. na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych były niższe o 9,0 proc., przy równoczesnym wzroście nakładów na budownictwo spółdzielcze o 9,0 proc.

M. in. w ubiegłym roku zakazem objęta została wirówka do bielizny (typ W-1), Dolnośląskich Zakładów Metalowych w Chojnowie, kuchnia gazowa (typ Kraffo III) Krakowskiej Fabryki Okuć Budowlanych, lampy gabinetowe typ OP-1 Spółdzielni Pracy „Przyszłość” w Siedlcach, gniazda wtyczkowe podtynkowe i gniazda potrójne (rozgałęźniki) z Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Galanterii i Zabawkarzy w Poznaniu. Z wyjątkiem Dolnośląskich ZM w Chojnowie, które zapowiedziały uruchomienie nowej wirówki w przyszłym roku, producenci wycofali się z kwestionowanej produkcji. W kilku przypadkach Minister Handlu Wewnętrznego uchylił zakaz sprzedaży — po uzyskaniu przez producentów znaku kontrolnego na artykuły objęte zakazem: aparaty do masażu „Diana”, oprawy oświetleniowe dwóch typów Wielobranżowej Spółdzielni Inwalidów w Nowej Hucie, ogrze-

py-rozkładane i stoły prostokątne Spółdzielni Pracy „Dąb” w Legnicy, kanapy rozkładane różnych typów Spółdzielni Inwalidów w Jastrowiu, kurtki chłopięce (o 3 symbolach) Spółdzielni „Grom” w Grodzisku Mazowieckim, wiatrołki ortalionowe „Chłopięce” Robotniczej Spółdzielni Pracy im. 22 Lipca w Gdańsku oraz tkaniny typu „wielwet” (trzech symboli) produkcji ZPB im. Harnama i słowna tkanina (HR-11/90-S25) z ZPB im. Armii Ludowej.

Celowość objęcia zakazem sprzedaży artykułów odzieżowych i mebli o niskich walorach użytkowych nie może budzić najmniejszych wątpliwości. Tego typu artykułów handel w żadnym razie nie powinien wprowadzać do obrotu. Z góry przecież wiadomo, że nie znajdują nabywców. Zakaz objął jednak i wyroby, obciążone wadami tzw. ukrytymi, niewidocznymi dla klienta, a znanymi handlowcom. Podstawą do wstrzymania sprzedaży tych artyku-

łów była ilość i wartość reklamacji. Handel nie musiał objąć zakazem artykułów w rodzaju płótna harcerskiego o superkurczliwych właściwościach i welwetu. Mogł po prostu przestać na reklamacjach i inkasować kar od producentów za dostawy o nieodpowiedniej jakości.

Tyle, że producenci płacili wysokie kary, oskarżali handel o nadmierną surowość i — nadal dostarczali superkurczliwe tkaniny. Handel czekał, ażając wysokość kar, płaconych przez producentów, miał prawo sądzić, że dostawcom opłaci się polepszenie właściwości użytkowych wyrobów. Tym bardziej, że poddani są przecież nie tylko wpływom bodźców negatywnych (kary za dostawy nieodpowiedniej jakości), ale i silnie działającym bodźcom pozytywnym (znak jakości, udział i gatunek w produkcji itp.). Kary obniżają zysk przedsiębiorstwa, zwiększają go zaś dodatki za produkcję ze znakiem jakości, wyższy udział produkcji o I klasie lub w I gatunku. Słowem — produkcja dobrej jakości opłaca się producentom, a przynajmniej powinna opłacać.

BARBARA WISNIEWSKA

Wacze wnętrza typ S-26 Fabryki Sprzętu Elektrotechnicznego w Szczecinie, komplety choinkowe typu K-4 Spółdzielni Inwalidów „Jedność” w Szczecinie.

O coż więc chodzi?

Straty... Coż, o stratach nie wypada nawet wspominać producentom.

Wszyscy ci, którzy wytwarzają artykuły, których odpowiednia jakość jest podstawowym warunkiem zapewnienia pełnego bezpieczeństwa potencjalnym użytkownikom, mają nie tylko możliwości, ale i obowiązek przeprowadzenia odpowiednich badań. Przed podjęciem produkcji! Fabryki, które z uzasadnionych przyczyn nie mogą zapewnić swoim wyrobom standardu określonego normą, mają prawo ubiegania się o zezwolenie na okresowe odstępstwo od normy. I na ogół uzyskują je wówczas, gdy niegodność z normą nie zagraża bezpieczeństwu użytkownika lub nie zapowiada rażącego pogorszenia jakości artykułu. Ale — odstępstwo od normy tolerowane jest w uzasadnionych przypadkach...

O to jednak głównie producentom chodzi, że na ubiegłorocznej liście „zakazanych” artykułów znalazły się rzeczy o zlej po prostu konstrukcji i niskich walorach estetycznych. Należały do nich m. in. meble mieszkalne (tapczany, kana-

zła jakość? Rok, dwa, trzy... Latami trwały spory o poprawę walorów użytkowych standardowych bądź co bądź tkanin. Latami handel siał reklamacje i obciążał producentów karami. Bez skutku. Naciskany przez rodziców młodocianych klientów zdobył się na stanowczy krok — Minister Handlu Wewnętrznego wydał zakaz sprzedaży dwóch rodzajów tkanin bawełnianych w oparciu o ilość i wartość reklamacji, uznanych przez producentów. Historia bez precedensu. Ciąg dalszy?

Zdumiewający. Obydwa zakłady pozbawione możliwości zbytu swoich wyrobów podjęły niemal natychmiast energiczną działalność, zmierzającą do poprawy walorów użytkowych tkanin. Bardziej im się chwali, wyroby przeznaczone dla dzieci i młodzieży, a do takich zalicza się płótno harcerskie i welwet, powinny być przedmiotem szczególnej uwagi i troski producentów. Ich jakość ma znaczenie

Wydaje się, że w najbliższych miesiącach przemysł przypuści generalny atak na handel. Taki przynajmniej wniosek nasuwa niedawna narada z producentami wyrobów, które od lat są przedmiotem reklamacji w ilościach zastanawiająco poważnych. Na naradzie tej znaleźli się producenci, którzy reklamacje handlu próbowali komentować jako przejaw wyjątkowej złośliwości, a kiedy wyniki własnej służby odbioru jakościowego handlowcy poparli reklamacjami klientów, wolałi wprost: jakim prawem konsumenci podważają ustalenia rzeczoznawców i specjalistów?

Takiej postawy tolerować nie można. Jeszcze trochę i niesolidni producenci oskarżą klientów o „społeczną działalność”. Bo nie chcą płacić za rzeczy ewidentnie złe, bo reklamują artykuły bezspornie złej jakości. Być też może, że argumentacja będzie inna, bardziej perfidna, w rodzaju „wspomnianych na wielbie zarzutów” sprzedających się do tego głoszonych. Że nie ma warunków na produkcję jakościowo dobrą.

Z tych samych jednak kręgów, z których dochodzą tego rodzaju żałosne argumenty, nie brak głosów przekonujących, że wyroby wykonane z tych samych surowców i na tych samych maszynach mogą być znacznie wyższej jakości. Wiele głosi, że poparte są przykładami, pokazującymi, jak niewiele w istocie trzeba, aby robić dobrze. Kiedy jednak ktoś zainkasował premie za rzekome oszczędności materiałowe i kadrowe niechętnie przyznaje się, że obniżenie jakości nastąpiło z przyczyn na wskroś subiektywnych. O tym bezwzględnie musimy pamiętać. Nie stać nas na pobłażanie brakorobom.

Mają rację ci wszyscy, którzy głoszą, że zakazy wydawane przez Ministra Handlu kompromitują. Ale

kienkowe (symbol J2432) z ZPJ im. Wróblewskiego, cegła palona z Zakładów Ceramiki Budowlanej Pionier (Cegielnia Błotyn), krzesła tapicerowane ze Zwierzynieckiej Fabryki Mebli i Starachowickich Zakładów Przemysłu Terenowego, biurka 2-szafkowe dąb/mat z Piechocińskich Zakładów Drzewnych PT, a wreszcie biurka typ 20-29 z Radomskich Zakładów Drzewnych PT.

Niskie walory użytkowe wyrobów, potwierdzone ilością i wartością reklamacji uznanych przez producentów, jako podstawa decyzji o zakazie zakupu stanowi potencjalne niebezpieczeństwo dla wielu fabryk. Stąd zaniepokojenie producentów. Co prawda każdorazowo tego typu decyzje poprzedzają narady i ostrzeżenia, ale za wiele fabryk płaci wysokie kary, aby kłótnie z nimi nie poczuły się zagrożeni. Szczególnie teraz, gdy nowy system bodźców preferuje wysoką jakość produkcji, gdy straty z tytułu reklamacji i zakaz sprzedaży może doprowadzić do finansowej klęski już nie jedno przedsiębiorstwo, ale całe zjednoczenia. W nowym systemie bodźców nie ma miejsca na kary planowe, które były swojego rodzaju dotacją na rzecz branż obciążonych wysokimi karami. A tylko w ub. roku handel zgłosił 170 tysięcy zasadniczych reklamacji na wadliwe partie towarów o łącznej wartości ponad 9 miliardów złotych.

Działalność prokaskiowa handlu jest wybitnie nie na rękę producentom wyrobów rynkowych. Decyzje o zakazach przeczą argumentom o zainteresowaniu odbiorców karami. Bo rzecz trzeba, że obciążeni wysokimi karami producenci powołują się głośno na interesowność handlu jako główną przyczynę ponoszenia przez siebie strat z tytułu reklamacji.

Wydaje się, że w najbliższych miesiącach przemysł przypuści generalny atak na handel. Taki przynajmniej wniosek nasuwa niedawna narada z producentami wyrobów, które od lat są przedmiotem reklamacji w ilościach zastanawiająco poważnych. Na naradzie tej znaleźli się producenci, którzy reklamacje handlu próbowali komentować jako przejaw wyjątkowej złośliwości, a kiedy wyniki własnej służby odbioru jakościowego handlowcy poparli reklamacjami klientów, wolałi wprost: jakim prawem konsumenci podważają ustalenia rzeczoznawców i specjalistów?

Takiej postawy tolerować nie można. Jeszcze trochę i niesolidni producenci oskarżą klientów o „społeczną działalność”. Bo nie chcą płacić za rzeczy ewidentnie złe, bo reklamują artykuły bezspornie złej jakości. Być też może, że argumentacja będzie inna, bardziej perfidna, w rodzaju „wspomnianych na wielbie zarzutów” sprzedających się do tego głoszonych. Że nie ma warunków na produkcję jakościowo dobrą.

Z tych samych jednak kręgów, z których dochodzą tego rodzaju żałosne argumenty, nie brak głosów przekonujących, że wyroby wykonane z tych samych surowców i na tych samych maszynach mogą być znacznie wyższej jakości. Wiele głosi, że poparte są przykładami, pokazującymi, jak niewiele w istocie trzeba, aby robić dobrze. Kiedy jednak ktoś zainkasował premie za rzekome oszczędności materiałowe i kadrowe niechętnie przyznaje się, że obniżenie jakości nastąpiło z przyczyn na wskroś subiektywnych. O tym bezwzględnie musimy pamiętać. Nie stać nas na pobłażanie brakorobom.

Mają rację ci wszyscy, którzy głoszą, że zakazy wydawane przez Ministra Handlu kompromitują. Ale

— wyłącznie tych wszystkich, którzy nie chcą i nie potrafią robić dobrze rzeczy nieskomplikowanych, nie wymagających ani nowoczesnej techniki, ani nowoczesnej technologii i wysoko kwalifikowanych kadry pracowników. Takich producentów nie wolno tolerować, niezależnie od tego, czy reprezentują przemysł kluczowy, czy terenowy lub spółdzielczy, gdyż w każdym przypadku w grę wchodzi strata społeczna.

A w ogóle szkoda czasu, jaki producenci poświęcają na „dyskusję” o zakazach wydawanych przez Ministra Handlu Wewnętrznego. Reakcja na te skądinąd przykre decyzje dowodzi, że handel może „wymusić” postęp, że może przewodzić zaczarowanemu krąg niemożności, na jakie zwykli się powoływać producenci przy płaceniu kar. Niezależnie od argumentów, jakim posługują się producenci potencjalnie zagrożeni zakazami, ważne jest, że w świetle doświadczeń ostatnich dwóch lat śmiało można mówić o skuteczności zakazu. Jest to niewątpliwie najsilniejszy z argumentów prokaskiowych handlu. Chroni klienta przed złym towarem — gospodarce zaś przed bezmyślnym marnotrawstwem sił i środków. Jeśli zakazy budzą u niektórych wątpliwości, to chyba przede wszystkim dlatego, że okazały się tak skutecznym środkiem poprawy jakości artykułów masowo produkowanych, od lat — zwałoby się — opłanowanych, typowo standardowych wyrobów. Czy doprawdy resorty gospodarcze nie mogą lepiej pilnować jakości produkcji przeznaczanej dla masowego klienta?

Inna sprawa, że handel wyciągnął ciekawe wnioski ze swoich „zakazowych” doświadczeń. Ostatnio, coraz więcej, hurtowni „leca” „Opinii” przeprowadzenie badań walorów użytkowych sprzedawanych przez siebie wyrobów i możliwości proponowanych przez producentów. W oparciu o wyniki tych badań handel jest w stanie systematycznie eliminować z obrotu wyroby kiepskie i w ogóle zapobiegać wprowadzaniu do obrotu nowych wyrobów o nie najwyższej jakości. M. in. „Arged” w oparciu o badania walorów użytkowych i estetycznych artykułów tzw. łazienkowych, przeprowadzone przez CUJM i „Opinie” zrezygnował z wielu ofert. Uczynił to tym skwapliwiej, że w świetle badań rzeczoznawców (technologów, konstruktorów i plastyków) główną wadą tych wyrobów były przeważnie błędy w konstrukcji, wzornictwie i wykonawstwie. Wystawa tych artykułów zorganizowana dla producentów po zakończeniu badań była kapitalną ilustracją „bezmówności” niektórych wytwórców. Ich rzecznikom wcale to jednak nie przeszkodziło w powoływaniu się na wyższe racje i superowo-techniczne ograniczenia. Także wówczas, gdy wada główna wyrobu sprowadzała się tylko do fatalnego wzoru.

Działalność profilaktyczna, jaką prowadzi handel w coraz szerszym zakresie, godna jest uznania. Rozbija mity o różnego rodzaju niemożnościach ograniczających dobrą produkcję i robotę. Nie wszystkim się podoba. Pewnie, łatwiej żyć się brakorobom pod osłoną „niemożności” i wszelakiego rodzaju przyczyn obiektywnych. Te ostatnie, oczywiście, istnieją. Ale — bez przesady. Nie damy się zwariować i nie będziemy usprawiedliwiać wyższych racji złej cedy, odzieży, o fatalnej konstrukcji i karygodnego braku odpowiedzialności producentów, za wyroby, których niska jakość obniża walory użytkowe do granicy niebezpiecznej dla zdrowia użytkownika. Tego typu wyroby nie mogą mieć wstępu na nasz rynek.

WOSTATNIM numerze „Gospodarki Planowej” BOGDAN SUCHODOLSKI zamieszcza publikację pt. „Rozwój kultury i kształcenia a model konsumpcji — problemy i perspektywy”. Autor stwierdza, że zjawiska konsumpcji, nawet w zakresie podstawowych potrzeb biologicznych, są wyrazem założeń i wartościowań przyjmowanych w danym środowisku społeczno-kulturowym. W potrzebach konsumpcyjnych wyrażają się społeczne modele i wzory, społecznie ustalone hierarchie wartości. Jednocześnie jednostki ludzkie odnajdują w nich ważne treści ich osobistego życia i przynależności do wspólnoty. Tak więc typ konsumpcji jest historycznie zmienny, zależny od wielu czynników społecznych i kulturowych.

B. Suchodolski zajmuje się w artykule czynnikami kształtującymi model konsumpcji, kształceniem potrzeb poprzez rozwój zainteresowań i kształceniem uzdolnień i zamiłowań. Dalej autor pisze:

„Jeżeli w modelu konsumpcji, jak i będzie się kształtować w przyszłości, większe niż dzisiaj znaczenie uzyskują takie czynniki, jak zainteresowania, zamiłowania, uzdolnienia, znaczy to, iż elementy postawy aktywnej będą w procesach konsumpcji ważniejsze i silniejsze, niż elementy postawy bierności; znaczy to, iż potrzeba działania i ekspresji nadawać będzie procesowi konsumpcji piętno wyraźniejsze, niż proste i powierzchowne „konsumowanie” dostarczanych dóbr.

To przesunięcie akcentów zapowiada się już dość dostatecznie wyraźnie w niektórych dziedzinach życia.

Dostrzegamy to przede wszystkim w zmieniającym się charakterze uczestnictwa w kulturze. Samo pojęcie kultury, a więc i treść stosunku człowieka do kultury, ulega dziś wielkim zmianom. W wieku XIX

dostęp do kultury dokonywał się pod znakiem różnorodnie rozgrywanej walki społecznej. Dostęp do kultury był identyczny ze zdobyciem społecznego awansu, kultura stanowiła zatem akt doobywania społecznego prestiżu. W pewnych środowiskach zaczynało cenić wyżej ludzką kulturę, ponieważ osiągnięcie kulturalnego poziomu życia stanowiło atut w rozgrywkach społecznych.

Gospodarka Planowa nr 6/1970

W naszych dzisiejszych warunkach tak rozumiana kultura nie jest potrzebna. Kultura nie jest już bowiem narzędziem społecznej walki i społecznej rywalizacji. W naszym kraju narasta intensywność życia kulturalnego, rośnie zapotrzebowanie na różne kulturalne wartości, ponieważ są one po prostu ludzimi potrzebami jako podnoszące wartość ich życia. Właśnie dlatego obok konsumpcyjnego stosunku do kultury, wytworza się to, co można by nazwać twórczym stosunkiem ludzi do kultury.

Mimo licznych zastrzeżeń, wysuwanych pod adresem masowych środków upowszechniania kultury, dostrzegamy w naszej socjalistycznej cywilizacji, równoległe z narażaniem działania tych właśnie środków, rozbudzenie różnych twórczych elementów kulturalnego uczestnictwa. Wychowanie przestaje być kształceniem na dawnych doświadczeniach w sensie ich bierność przyswajania. Nasz dzisiejszy stosunek do tradycji kulturalnej wyznaczony jest przez cel odnalezienia tradycji żywej, przez nowe sposoby odczytywania przeszłości.

Wielcy twórcy przeszłości stają się coraz częściej „naszymi współczesnymi”. W tym sensie współczesny jest Szekspir czy Rembrandt, współczesny jest dramat grecki. Taki stosunek do przeszłości zakłada nie tylko postawę bierność, akceptacji przez odbiorcę, lecz postawę twórczą, konfrontację przeszłości z naszymi dzisiejszymi problemami.

Właśnie na terenie stosunku ludzi

do kultury kształtują się dziś zupełnie nowy model ludzkiego życia, nieadaptacyjnego i nieschematycznego, nie wyznaczonego przez konieczności wyłącznie użytkowe.

Ten nowy model życia, którego narodziny obserwujemy na terenie kulturalnego uczestnictwa, zaczyna być realizowany także i na innych terenach ludzkiego życia. Można to zauważyć w niektórych rodzajach pracy ludzkiej i w pewnych dziedzinach społecznej działalności człowieka.

Wśród sił napędowych życia i motywów mających kierować ludźmi w cywilizacji socjalistycznej, na plan pierwszy wysuwa się nowy charakter pracy.

Obserwujemy, jak mimo trudności praca przekształca się z przymusowego środka zarobkowania na działalność osobistą, stanowiącą wyraz zainteresowania i potrzeb człowieka.

Można się spodziewać, że dzięki postępowi technicznemu człowiek zostanie w przyszłości bardziej jeszcze uwolniony z jarzma przymusu, że nastąpi nowy podział pracy między człowieka i maszynę, że w

pracy ludzi dominującymi staną się elementy związane z inwencją, odpowiedzialnością i twórczością. W takim przypadku „królestwo wolności” miałoby się realizować nie poza sferą ludzkiej pracy, ale na jej terenie.

Ugruntowanie i upowszechnienie postawy aktywnej uczestnictwa jest warunkiem podniesienia poziomu pracy zawodowej, ponieważ sta-

aktywności ludzi w życiu społecznym.

Analizując te tendencje rozwojowe, możemy przewidywać, iż w przyszłościowym modelu konsumpcji coraz większe znaczenie uzyskiwać będą te rodzaje, które zaspokajają ludzkie potrzeby aktywne.

Prócz tego w szóstym numerze „Gospodarki Planowej” piszą: Adam Lipowski — „Sporne problemy teorii zarządzania gospodarką socjalistyczną” (artykuł dyskusyjny).

Wiesław Krenicki — „Intensywny i selektywny rozwój a polityka płac”.

Eugeniusz Rychlewski — „Nowa metoda oceny inwestycji przemysłowych”.

Mieczysław Rakowski — „Rachunek efektywności wzrostu zmianowości w skali mikro- i makroekonomicznej”.

Tadeusz Wojciechowski — „Problemy planowego podziału środków produkcji”.

Aleksander Strapko — „Uzbrojenie techniczne i wydajność pracy w rolnictwie”.

Janusz Elbanowski — „Syntezyne wskaźniki oceny działalności gospodarczej przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłowych”.

Jerzy Graczykowski — „Plan regionalny województwa hydrokaskiego jako narzędzie porządkowania procesów inwestycyjnych”.

Alina Luszczyńska, Roman Rzekowski, Jerzy Suchta — „Zastosowanie programowania liniowego w planowaniu regionalnym” (z doświadczeń Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych w Olsztynie).

(Ks.)

ZYCIE 3

Nr 28 (982) — 12.VII.1970

W sprawie żeglugi śródlądowej

STEFAN GŁÓWCZYŃSKI

W NUMERZE 25/70 „Życia Gospodarczego” ukazał się artykuł dyskusyjny pt. „O żegludze śródlądowej inaczej”, w którym autor przedstawia rachunek ekonomiczny, udowadniający nieefektywność śródlądowego transportu wodnego. Treść przytoczona jest w całości, z wyjątkiem części, w której autor przedstawia rachunek ekonomiczny, udowadniający nieefektywność śródlądowego transportu wodnego.

Prezentowany rachunek w znacznym stopniu odbiega zarówno metodologicznie, jak i merytorycznie od znanych i uznanych prawideł obliczeniowych w tym rodzaju doświadczeniach. Podstawową zasadą wszelkich badań ekonomicznych jest analiza, której ważnym, ale nie jedynym elementem jest rachunek ekonomiczny. Po jego wykonaniu trzeba włączyć w proces rozważań te czynniki, które nie pozwalają ująć się w rachunku, są bowiem niewymierne i ocenić ich wpływ na podjęcie ostatecznych decyzji. Ten wymóg ma szczególne znaczenie w badaniach rozwoju czynników infrastruktury technicznej kraju, do jakich niewątpliwie należy transport.

Tymczasem — mimo umieszczenia w podtytułach słów „artykuł dyskusyjny” — autor stwierdza natychmiast po przeprowadzeniu rachunku — cytując: „przedstawione wyniki pozostawiam bez komentarzy, gdyż nie wymagają tego”. Formulując w ten sposób swoje stanowisko, autor popełnia kilka podstawowych błędów: po pierwsze — rachunek to jeszcze nie analiza, po drugie — autor nie jest jedynym — jak śmiało twierdzi — ekonomistą, znającym rozważane zagadnienie i dlatego nie powinien tak autorytatywnie oceniać swego subiektywnego poglądu, po trzecie — rachunek jest nieprawidłowy.

Oczywiście każdemu wolno jest mieć swoje zdanie na określony temat i nie ma w tym nic złego tak długo, dopóki opinii tej nie podaje się do wiadomości publicznej jako prawdy oczywistej, używając przy tym argumentacji świadczącej o braku dostatecznego rozpoznania zagadnienia. Nie mam podstaw powątpiewać autora o świadomości tendencji, dlatego oceniam Jego wypowiedź jako nieporozumienie, wymagające wyjaśnienia, aby nie wprowadzać w błąd opinii publicznej.

Nie będę — bo nie czuję się tak kompetentny, jak autor omawianego artykułu — przeciwstawiać innemu, moim zdaniem poprawnemu rachunkowi ekonomicznemu tym bardziej, że nie wydaje się to konieczne. Pragnę powołać się na analizę wykonaną w roku ubiegłym, która — jak sądzę — może być uznana jako prawidłowa, a nawet autorytatywna.

Otóż powołany przez Wiceprzewodniczącą Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Zespół do oceny możliwości i opłacalności rozwoju żeglugi śródlądowej w okresie najbliższego 5-lecia 1971—75. Zespół ten składał się z wybranych specjalistów reprezentujących: Zespół Komunikacji Komisji Planowania przy R.M., Instytut Planowania, Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Żegludki, Ośrodek Badawczy Ekonomiki Transportu, Katedrę Transportu Politechniki Szczecińskiej, Centralny Zarząd Transportu i Specyjny Międzynarodowej, Zjednoczenie Żeglugi Śródlądowej i Stoczni Rzecznych. W wyniku kilkumiesięcznej pracy, w czasie której wykonano szereg analitycznych opracowań, Zespół przedstawił sprawozdanie, którego najważniejsze fragmenty pozwalają sobie zacytować, inne tylko omówić.

Analizie poddano planowany w 5-leciu przyrost przewozów żegluga śródlądowa w 4-ch podstawowych relacjach (lub grupach relacji) przewozowych, stanowiących około 80 proc. całkowitego przyrostu zadań transportu wodnego. Obliczenie wskaźników ekonomicznych przeprowadzono dla transportu wodnego i zastępowalnego w konkretnych przypadkach transportu kolejowego lub samochodowego. Porównywalność ta dotyczy głównie: równoważności odległości przewozowych, powrotności przewozów, dowozów do podstawowego środka transportu (lub odwozów) i przeładunków z tymi dowozami związanych. Tak więc rachunkiem objęto cykl przewozowy od nadawcy do odbiorcy, z pominięciem jedynie przeładunków krańcowych, które w każdym przypadku występują w podobnej formie i charakteryzują się zbliżonymi wskaźnikami ekonomicznymi. Wyniki analiz są następujące.

1. Relacja Śląsk — Szczecin/Swinoujście

	Transport wodny + dowóz kolej.	Transport kolej. bezpośredni przez elektr. całą trasę	Transport kolej. bezpośredni przez elektr. przez Śląsk- Poznań
Kapitałochłonność (wielkość nakł. inw. na 1 t. przewozów)	328 zł	328	344
Koszt przewozu 1 tony bez uwzględnienia amortyzacji odwróconej	53,69 zł	32,60 zł	32,43 zł
Wskaźnik ekonomicznej efektywności odniesiony do 1 tony	64,53 zł	77,22—86,24*	80,07—89,24*

* Różne wskaźniki są zależne od różnych kontowalności przyrostu przewozów w okresie 1971—75 i nakładów inwestycyjnych na kolejowe urządzenia stałe.

Z powyższego rachunku wynika, że wskaźnik ekonomicznej efektywności, syntetyzujący nakłady inwestycyjne i koszty własne przewozów jest korzystniejszy dla transportu kolejowego o 5—18 proc. w zależności od wariantu trasy kolejowej i wielkości przyrostu przewozów (a nie ponad 2-krotnie, jak to podaje autor artykułu). Tyle rachunek, ale po jego wykonaniu i przedstawieniu, wspomniany Zespół stwierdza, że wobec obiektywnych trudności ścisłego ustalenia niektórych składników kosztów i nakładów inwestycyjnych dla obu układów transportowych, rachunek ma charakter wstępny. Szczególnie dotyczy to braku dostatecznej ilości danych produkcyjnych zakładów budujących tabor kolejowy, podczas gdy istniejący potencjał produkcyjny stoczni rzecznych jest w stanie zaspokoić rosnące potrzeby budowy floty. Analizując dalej badaną relację przewozową zwrócono uwagę na istnienie szeregu czynników niewymierzalnych, mających ważne znaczenie ekonomiczne, jak przede wszystkim:

— transport wodny Odrą powoduje całkowite odciążenie węzłów i stacji wylotowych ze Śląska wielkością wykonywaną przez ten transport, przyczyniając się do powstania dla transportu kolejowego cennej rezerwy, której brak jest dotkliwie odczuwalny;

— efektywniejsze wykorzystanie urządzeń przeładunkowych portu morskiego w Swinoujściu w wypadku współpracy z nim dwóch rodzajów transportu śródlądowego jest niewątpliwie, co z kolei ma wpływ na inwestycje portowe, a zwłaszcza na przyspieszenie obsługi statków morskich;

— wykonywane w ramach kosztów eksploatacyjnych remonty kapitalne kolejowych urządzeń stacyjnych, przewyższają na niektórych odcinkach wysokość odpisów amortyzacyjnych na ten cel, co powoduje bezinwestycyjne powstanie nowych wartości, nie dających się uwzględnić w rachunku wobec braku odpowiedniej ewidencji.

W konkluzji Zespół stwierdził, że przewozy żegluga śródlądowa w tej relacji są ekonomicznie uzasadnione, a przede wszystkim wywierają pożądaną wpływ na zmniejszenie trudności transportowych w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, na trasie Śląsk — Swinoujście i w portach morskich.

2. Przewozy lokalne kruszywa w rejonie Wisły i Odry oraz fosfogipsów w rejonie Gdańska.

Wskaźniki ekonomiczne kształtują się w tych przypadkach znacznie korzystniej dla transportu wodnego z dowozem samochodowym niż dla bezpośredniego transportu samochodowego. Rozważono kilka wariantów przewozowych, uwzględniając w nich różne typy i wielkości samochodów. Wartości wskaźników ukladają się jak 1 do 2, a nawet 3 na korzyść transportu łamanego wodno-samochodowego i nie wymagają dalszej analizy.

3. Przewozy zagraniczne.

Żegluga śródlądowa wykonuje od szeregu lat przewozy ładunków polskiego handlu zagranicznego w obrotach z NRD i państwami Europy Zachodniej oraz przewozy ładunków obcych zleceńodawców między portami zagranicznymi. Zapotrzebowanie na tego rodzaju przewozy jest duże, o czym decyduje położenie odbiorcy ładunku i cena sprzedaży, która przy takich warunkach jak cement, węgiel, materiały budowlane, w znacznym stopniu uzależniona jest od kosztów transportu. W odróżnieniu od kolei, przewóz żegluga śródlądowa obejmuje pełną usługę przewozową na całej trasie (własna trakcja i załoga), co pozwala na określenie ekonomicznej efektywności tego rodzaju transportu za pomocą porównania wskaźników kosztu uzyskania 1 dol. lub 1 Rbl z granicznym kursem tych walut oraz wskaźników ekonomicznej efektywności dewizowej inwestycji ze wskaźnikiem bazowym. Oba te wskaźniki kształtują się korzystnie dla żeglugi śródlądowej. Dodać można, że wskaźnik ekonomicznej efektywności w przeliczeniu na zł dewizowy ukladają się na poziomie zbliżonym do analogicznego wskaźnika dla morskich statków masowych.

4. Analizie poddano także relację Swinoujście — Police, gdzie przewozi się przewozy importowanych surowców fosforowych do kombinatu nawozów sztucznych, zlokalizowanego na lewym brzegu Małego Zalewu Szczecińskiego. W przewo-

zach tych nie występuje praktycznie alternatywa zastosowania innej gałęzi transportu niż żegluga śródlądowa, bowiem żegluga morska ze względu na wielkość statków, którymi będzie przewożony surowiec do Swinoujścia nie wchodzi w rachubę, a odległość ze Swinoujścia do Police kolejowa lub samochodowa jest blisko 3-krotnie dłuższa od wodnej. W tej sytuacji — jak wykazały analizy — wyższość ekonomiczna przewozów wodnych nad innymi gałęziami nie może budzić wątpliwości i może być określona jako efektywność bezwzględna.

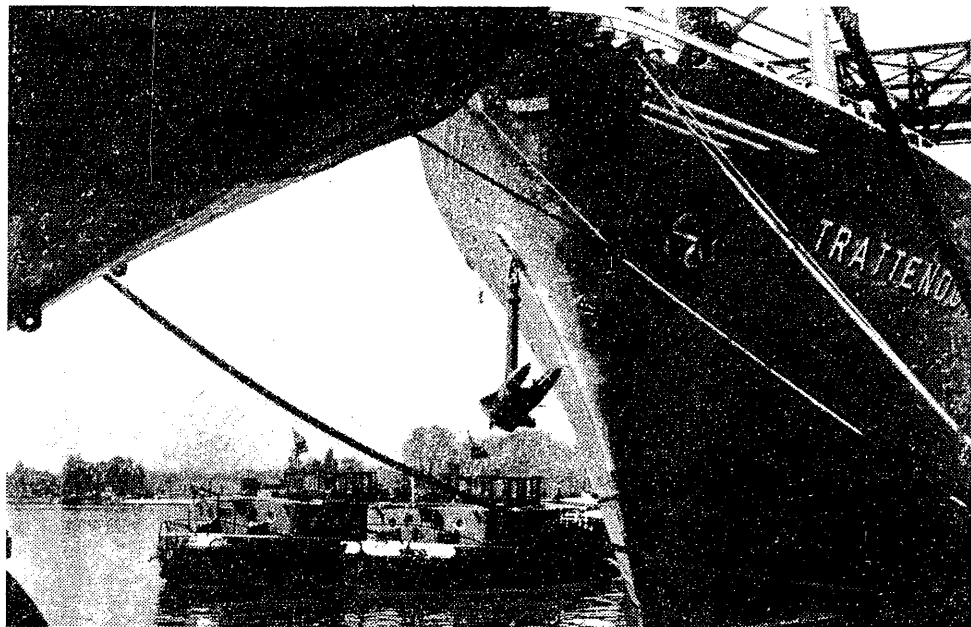
Po przedstawieniu wyników takiej analizy, mógłbym oczywiście stwierdzić, że komentarze są zbędne, ale nie sądzę, aby na tym można było poprzestać. Jest jeszcze kilka spraw wartych poruszenia.

Przed wszystkim należy zauważyć, że śródlądowy transport wod-

niadają bocznie kolejowych; zatem w rachunku porównawczym, należy uwzględnić dla tych przewozów po stronie kolei dowóz innym środkiem transportu,

— koszty dowozu koleją do portów śląskich określono w artykule na około 13 zł/tonę, co w przeliczeniu na pracę przewozową, uczyniłoby około 0,60 zł/t-km — podczas gdy wg obliczeń wykonanych przez Zespół specjalistów transportu kolejowego, koszt ten nie przekracza 0,20 zł/t-km.

Szczególną uwagę w tej kalkulacji zwraca do zastanowienia przyjęcie jako ostatecznego i porównywalnego z żegluga kosztu kolejowego w wysokości 66 zł/tonę, co wynika z przywołanych bliżej nie określonych badań, w których koszt jednostkowy ma podobno kształtować się na wysokości 0,12 zł/t-km. Zatem po co przeprowadzano uprzednio



ny, to jednak nie tylko przewozy ze Śląska do Szczecina.

W pozostałych trzech wyżej analizowanych relacjach przewozy, stanowiąc będą w 1975 r. ok. 50 proc. ogólnych zadań żeglugi śródlądowej w tonach, a ich opłacalność została jednoznacznie i wielokrotnie udowodniona.

Wracając jednak do przewozów Odrą na trasie Śląsk — porty morskie pragnę podać kilka uwag, które wyjaśnia przynajmniej zasadnicze powody tak znacznych różnic w wynikach rachunków ekonomicznych wykonanych dla tej relacji przez autora omawianego artykułu oraz wspomniany międzyresortowy zespół specjalistów. W tym pierwszym rachunku badaniom poddano przewozy w relacji Śląsk — Szczecin, podczas gdy niemal całkowity przyrost zadań żeglugi śródlądowej w okresie 1971—75, a także po roku 1975 dotyczył będzie Swinoujścia, jako portu docelowego. Z tego faktu wynika istotne konsekwencje dla rachunku ekonomicznego, bowiem odległości przewozowe obu gałęzi transportu niemal równoważą się, a koszty własne i nakłady inwestycyjne po stronie transportu kolejowego znacznie wzrastają.

Najwięcej jednak zastrzeżeń budzą metody obliczeń wyników ekonomicznych, zastosowane w przedstawnym przez autora artykułu rachunku porównawczym. Otóż dla roku 1968 przeprowadzono skomplikowaną operację doprowadzenia do porównywalności wyników osiągniętych przez kolej i żegluga w badanej relacji, wychodząc z danych statystycznych ogólnostanowiowych transportu kolejowego i żeglugi na Odrze. Tego rodzaju dociekania, składające ciekawe i w założeniu słuszne, nie mogą w konkretnym przypadku znaleźć zastosowania, bowiem tam, gdzie istnieje ścisła ewidencja, kalkulacja jako sposób zawsze mniej dokładny nie znajduje uzasadnienia. Żegluga na Odrze dysponuje taką ewidencją i z niej wynika, że koszt jednostkowy przewozów na trasie Śląsk — porty morskie w 1968 r. wyniósł: 0,1353 zł/t-km (zestawami pchanymi składającymi się z barek motorowych i pchanych), a więc był niższy od wyliczonego w kwestionowanym rachunku (0,1465) o około 7 proc. Natomiast koleje ewidencja relacyjna ze zrozumiałych względów nie dysponuje i dla nich konieczna jest kalkulacja kosztów. Tyle tylko, że taka kalkulacja winna uwzględniać w sposób obiektywny wszystkie elementy procesu przewozowego warunkujące porównywalność z inną gałęzią transportu. Przypominając tu czynniki niewymierne omówione w innym miejscu, jak np. zagadnienie potencjału produkcyjnego taboru kolejowego, twierdząc, że czynniki pozwalające objąć się rachunkiem, nie zostały doń wprowadzone prawidłowo, bądź w ogóle pominięte. Zbyt wiele miejsca zabraloby wyliczanie tych czynników, dla przykładu podam jedynie dwa, a mianowicie:

— żegluga dostarcza węgiel ze Śląska m. in. do zakładów przemysłowych w Szczecinie, które nie po-

kalkulacje, z której wynika koszt 0,1471 zł/t-km, co odpowiada poziomowi 81 zł/tonę.

Takich i innych jeszcze niejasności i niewiadomości jest, w tym artykule wiele. Wszystkie one dowodzą niedostatecznego jeszcze rozpoznania przez Jego autora problemu poddawanej analizie.

Równie krytycznie należy ocenić rachunek ekonomiczny efektywności dla rozwoju obu gałęzi transportu. Nie można podawać jako stwierdzenia mającego służyć ocenie opłacalności rozwoju żeglugi śródlądowej wskaźników kapitałochłonności odniesionych wyłącznie do taboru, bowiem wiadomo jest, że po uwzględnieniu w tym wskaźniku wartości urządzeń stałych, obraz kapitałochłonności zasadniczo zmienia się (patrz analiza Zespołu przedstawiona powyżej). Nieprawidłowo natomiast zagadnienie nakładów inwestycyjnych na drogę wodną Odry. Powołanie się na założenia generalnej modernizacji drogi wodnej Odry, które nigdy nie wyszły ze sfery projektu i od dawna już stanowią nieaktualne opracowanie, żebym nie powiedział „niespełniony koncert życzeń”, może tylko świadczyć o wartości rachunku i wniosków z niego wysnuwanych. Dalej — jak to jest możliwe, aby transport kolejowy wymagał żadnych inwestycji odpowiedzialnych funkcji portów rzecznych w żegludze? Oczywiście nie jest to możliwe, jeśli nie zapomni się o poważnych nakładach inwestycyjnych, jakie ponoszą nadawcy i odbiorcy ładunków przewożonych koleją.

A więc jak to jest z tą żegluga śródlądowa naprawdę?

Myślę, że odpowiedź na to pytanie w znacznej części jest zawarta we wspomnianym sprawozdaniu Zespołu. Ze swej strony pozwalam sobie dorzucić kilka uwag, które stanowią mogą skromne uzupełnienie tej odpowiedzi.

Badania ekonomicznej efektywności rozwoju żeglugi śródlądowej w Polsce na linii innych gałęzi transportu prowadzone są od wielu lat. Na podstawie wyników tych badań podjęto decyzję o rozwoju żeglugi śródlądowej, dzięki czemu w ostatnim dziesięcioleciu nastąpił prawie 3-krotny wzrost przewozów wodnych.

Nie jest tajemnicą, że stan gospodarki wodnej w Polsce należy uznać jako niezadowalający i wymagający dość zasadniczych zmian na drodze inwestycyjnej. Tak więc mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami konsekwencji z tego faktu wynikającymi: po pierwsze — zły stan istniejących dróg wodnych, po drugie — konieczność inwestowania w gospodarkę wodną, co spowoduje poprawę również warunków nawigacyjnych na drogach wodnych. Wyjaśnić to można, że infrastrukturalny charakter inwestycji wodnych z reguły nie wiąże się z funkcją transportową rzeki. Nakłady te muszą być poniesione ze względu na bezpośrednią konieczność zachowania i rozwoju określonych stosunków wodnych na samej rzecze i w jej dorzeczu. Nie znaczy to, że wśród wielu funkcji, jakie ma do spełnienia system wodny, nie należy uwzględ-

niać transportu. W kompleksie problemów związanych z koncepcjami przestrzennego zagospodarowania kraju, analiza warunków infrastruktury technicznej wysuwa jednak na czoło zagadnienie wodnych innej funkcji, a mianowicie: przemysłowe, rolnicze, urbanizacyjne, zdrowotno-rekreacyjne. Nie tedy dziwnego, że żegluga śródlądowa wiąże duże nadzieje z rozwojem systemów wodnych, których centralną osią jest zawsze droga nawigacyjna. Nadzieje te są uzasadnione, a ich rzeczywistnienie powinno przynieść w efekcie zasadniczą poprawę ekonomiczności transportu wodnego.

Wreszcie o przykładach zagranicznych. Nie należy i tego na ogół nie czyni się, porównywać istniejących stosunków ekonomicznych w transportie polskim i obcych państw. Nie można jednak przejść do porządku dziennego nad sprawami, które są dość oczywiste. Nawet przykłady, które przytoczono w omawianym artykule świadczą przecie i przede wszystkim o dążeniu państw zachodnich do rozwoju także żeglugi śródlądowej. Jest to jeszcze jedno zagadnienie. Porównanie warunków żeglugi śródlądowej na Odrze z innymi drogami wodnymi za granicą, bynajmniej nie wypada niekorzystnie dla Polski. Wpra-

Rachunek jeszcze nie zakończony

W tygodniku „Życie Gospodarcze” nr 25 (1975) z dnia 21 czerwca 1970 r. zamieszczony został artykuł dyskusyjny Romana Kuziemkowskiego pt. „O żegludze śródlądowej inaczej”. Artykuł jest wypowiedzią autora w ramach toczącej się ostatnio dyskusji na łamach prasy w sprawie rozwoju żeglugi śródlądowej w Polsce.

Ze względu na wagę problemu szeroka dyskusja w prasie na powyższy temat jest zjawiskiem pożądanym i potrzebnym i jest uważana śledzona przez Ośrodek Badawczy Ekonomiki Transportu, który z racji swoich zadań zajmuje się tym problemem od strony ekonomicznej.

W wyżej wspomnianym artykule autor powołał się na wyniki „rachunku ekonomicznego przeprowadzonego w Pracowni Terenowej Ośrodka Badawczego Ekonomiki Transportu w Szczecinie”, to jest w placówce podległej tutejszemu Ośrodkowi.

Pragnąc, ażeby Redakcja tak pożytecznego, specjalistycznego tygodnika, jakim jest tygodnik „Życie Gospodarcze”, była dokładnie poinformowana o stanie prac naszej placówki nad powyższym tematem, Ośrodek Badawczy Ekonomiki Transportu wyjaśnia, iż prowadzi aktualnie prace badawcze dotyczące powyższej problematyki, jednakże do chwili obecnej prace te nie są zakończone. Z chwilą ich zakończenia, zgodnie z przyjętym trybem pracy placówek naukowo-badawczych, będą one jeszcze przedmiotem obrad Rady Naukowej Ośrodka. Dopiero po ostatecznym ukończeniu prac, rozpatrzeniu ich przez Radę Naukową i zatwierdzeniu można będzie mówić o wynikach przeprowadzonych prac i ewentualnych dalszych wnioskach na nich opartych.

Jak z powyższego wynika, autor artykułu formułując swoje wnioski przedwcześnie powołał się na wyniki rachunku ekonomicznego, przeprowadzonego w Ośrodku Badawczym Ekonomiki Transportu.

Z chwilą uzyskania wyników prowadzonych obecnie prac badawczych Ośrodek powiadomi o nich Redakcję.

Ośrodek Badawczy Ekonomiki Transportu PKP
Dyrektor
dr W. KOSMOWSKI

A może kontenery?

Przedstawiając nieekonomiczność żeglugi na Odrze Autor artykułu, posługiwał się właściwie kolejną odmianą taryfową jednego z projektów rozwiązania żeglugi na Odrze, opracowanej przez budowniczych drogi wodnej na Odrze, na przełomie naszego stulecia.

Od tego czasu nie zmieniło się w naszym projektowaniu żeglugi na Odrze nic a nic, ani założenia, ani środki transportu wodnego i kolejowego, ani wygląd portu przeładunkowego, ani widok nabrzeży. Żaden projekt oparty na nowych zmierzniowanych założeniach nie ujrzał światła dziennego.

Dlatego transport rudy ze Szczecina do Eisenhüttenstadt realizowany częściowo polskim taborem pływającym jest ekonomiczny?

Ponieważ nie jest obciążony kosztami służowania od Gliwice do Brzegu Dolnego, co stanowi około 40 procent ceny przewozowej, jaką by musiał zapłacić polski odbiorca.

Wyciągając wnioski z przytoczonego przykładu należałoby zbudować port kontenerowy w Brzegu Dolnym na swobodnie płynącej rzecze dla masowego transportu węgla, rudy i surowców chemicznych. Wprowadzenie kontenerów do transportu tych towarów spowodowałoby przeładunek w portach do przemieszczania kontenerów z wagonów na wodę i odwrotnie. Znikną małowydajne dźwigi chwytkowe i pojawią się wysokowydajne sunniece kontenerowe, dzięki którym port przeładunkowy o zdolności przeładunkowej ok. 10 mln ton będzie mniejszy od portu w Koźlu. Równocześnie zamiast węglarek przemysł taboru kolejowego może przestawić się na produkcję platform. Dodatkowym zyskiem może się okazać możliwość ładowania statków na redzie, a nie w basenie portowym. Jeżeli w tych warunkach żegluga na Odrze potrafi zaoszczędzić cenę przewozu nawet równą kolejowej, to gra warta świeczki, bo rzeka zacznie żyć i zarabiać na siebie.

KAROL OLSZOWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE 5

Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów rozpatrzyła wykonanie narodowego planu gospodarczego i budżetu w okresie 5 miesięcy 1970 r. i aktualną sytuację gospodarczą kraju. Informację na ten temat przedstawił: wiceprezes Rady Ministrów, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Stanisław Majewski i minister Finansów — Józef Trenda.

POSTĘP W PRODUKCJI, PRZEWOZACH, ZAOPATRZENIU

Zmniejszenie napięć — mówił m. in. wiceminister Majewski — po ustalonych w trakcie realizowania bieżącej 5-letki, głównie na odcinku handlu zagranicznego, inwestycji, transportu i zaopatrzenia materiałowego, stanowi podstawowe zadanie planu w 1970 r. Z przebiegu realizacji zadań ustalonych w NPG na 1970 r. wynika, że te podstawowe założenia planu są na ogół głośnie realizowane. Produkcja globalna przemysłu w okresie 5

dań reprezentacyjnych. Pełny obraz sytuacji będzie można uzyskać po opracowaniu wyników spisu czerwowego.

Dynamika dochodów ludności uzyskanych z tytułu pracy kształtuje się nieco poniżej założenia planu. Również dochody ludności rolniczej z tytułu skupu produktów rolnych nie przekraczają planu.

Sytuacja rynkowa charakteryzuje się wzrostem sprzedaży detalicznej ogółem o ok. 4 proc. Wzrost sprzedaży artykułów żywnościowych wyniósł 5 proc., dostawy mięsa i masła kształtowały się na poziomie roku ubiegłego. Wiąże się to z sytuacją w dziedzinie skupu żywności i mleka.

Skup żywności za 5 miesięcy był taki sam jak w roku ubiegłym, jednakże w maju poziom skupu uległ obniżeniu. Skup mleka kształtuje się na poziomie roku ubiegłego przy pewnej tendencji do obniżenia w maju. Sprzedaż towarów przemysłowych wzrosła ogółem o 3,4 proc., przy czym najwyższą dynamikę wykazywała sprzedaż takich

proc.), szkolnictwo wyższe (o 8,1 proc.), kultura i sztuka (o 1,8 proc.), ochrona zdrowia (o 3,2 proc.), kultura fizyczna i turystyka (o 5,1 proc.). Również wyższe są wydatki na transport i gospodarkę komunalną, co wiąże się w pewnym stopniu z likwidacją skutków zimy. Na ten cel przeznaczono dodatkowo 700 mln zł. Utrzymanie się wydatków na zbliżonym poziomie w stosunku do roku ubiegłego jest m. in. wynikiem decyzji oświatowych, które spowodowały ograniczenia niektórych wydatków w sferze nieprodukcyjnej.

SITUACJA RYNKOWO-PINIENNA

Analiza ważniejszych elementów sytuacji rynkowo-pinienną wskazuje, że wzrost dochodów ludności kształtował się nieco poniżej planowanego poziomu. O ile zmniejszenie tempa wzrostu funduszu planu, wyprawy związanej z delegacjami służbowymi czy istotne obniżenie się wydatków na rzecz rolniczej gospodarki nieuspołecznionej za dostawy i usługi na rzecz gospodarki uspołecznionej (o 7 proc.) można i należy oceniać pozytywnie, to niepełne wykonanie planu dochodów ludności wiejskiej z tytułu sprzedaży produktów rolnych wyraża trudności, jakie występują w rolnictwie w okresie roku.

Przy ogólnym wzroście przychodów pieniężnych ludności w I półroczu br. o 4,2 proc., wydatki na zakup towarów wzrosły o 4,8 proc., a na zakup usług o 3,4 proc. Wzrost zakupów towarów towarzyszy powolny wzrost zapasów towarów rynkowych, który częściowo jest wynikiem poprawy zaopatrzenia rynku, częściowo jednak — wyrazem dostaw artykułów rynkowych nie dostosowanych do zapotrzebowania rynku.

Jak z przedstawionych danych wynika, w kształtowaniu się sytuacji pieniężno-rynkowej obserwuje się wzmożenie równowagi, ale nadal jeszcze występują pewne napięcia i nieprawidłowości, które uwidaczniają się w szczególności w niepełnym dostosowaniu struktury

maszyny towarowej do zapotrzebowania ludności, zwłaszcza w zakresie artykułów przemysłowych. Dla dalszej poprawy sytuacji niezbędne jest nadal umacnianie dyscypliny finansowej, w tym dyscypliny planu oraz w realizacji planów asortymentowych dostaw na rynek.

Oceniając aktualną sytuację gospodarczą kraju, posłowie zwracali uwagę na pewne usprawnienie procesu inwestycyjnego oraz na wyższą niż zakładano w planie dynamikę realizacji nakładów inwestycyjnych. Podkreślono równocześnie, że nie wszystkie przedsięwzięcia inwestycyjne realizowane są sprawnie i terminowo. Brak dostatecznego postępu w dziedzinie handlu zagranicznego wskazuje — zdaniem posłów — na konieczność położenia znacznie większego nacisku na wykorzystanie wszelkich możliwości sprzyjających rozwojowi produkcji eksportowej, aktywizacji działalności aparatu handlu zagranicznego, a przede wszystkim zwiększenia aktywności eksportu.

Ograniczone możliwości zwiększenia podaży artykułów spożywczych związane z sytuacją w rolnictwie wymagają — zdaniem uczestników dyskusji — poprawy zaopatrzenia rynku w artykuły zastępujące mięso, a więc w ryby i ich przetwory oraz jarzyny, jak również lepsze przystosowanie produkcji artykułów przemysłowych do zapotrzebowania. Na wyższym poziomie podnieść należy jakość i walory estetyczne tych wyrobów. Celem lepszego przystosowania produkcji do potrzeb rynku, niezbędne jest dalsze ulepszanie współpracy handlu z przemysłem. Wiele do działania w dziedzinie uzupełniającej produkcji rynkowej ma drobna wytwórczość. Dla utrwalenia pozytywnych zjawisk w realizacji planu, jak również w celu zabezpieczenia pełnej realizacji założeń planu rolnego nie wolno — zdaniem uczestników dyskusji — osłabić wysiłków zmierzających do podniesienia dyscypliny, gospodarności, wykorzystania rezerw. Nadal wzmocnić musimy mechanizmy ekonomicznego oddziaływania na poziom produkcji i jej wyniki. (wd)

niczych wnikła, że nawet ich pełne wykonanie nie zaspokoi potrzeb rolnictwa. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabierają m. in.:

- utrzymywanie na dotychczasowym poziomie pozaszkolnego przysposobienia rolniczego (ok. 140 tys. uczestników w 1969 r.) i doskonalenie tej formy oświaty;
- stabilizacja szkół przysposobienia rolniczego i zasadniczych szkół rolniczych, związanie prędkości tych szkół ze środowiskiem (udzielenie tym szkołom wszędzie, gdzie jest to możliwe, warsztatów, urządzeń — gospodarstw, POM, MBM, szkół rolniczych — dla organizacji ćwiczeń);
- organizowanie rolniczego szkolenia kursowego, organizowanie dwumiesięcznych kursów (traktujących dla absolwentów SPR).

Potrzeby w zakresie kształcenia rolniczego na szczeblu zasadniczym kształtują się na poziomie ok. 100 tys. młodzieży rocznie. Dla zaspokojenia tych potrzeb należałoby zwiększyć przeszło czterokrotnie obecnie rozmiary kształcenia (w projekcie na lata 1971—75 przewiduje się wzrost liczby uczniów w pierwszych klasach Zasadniczych Szkół Rolniczych z 8,1 tys. w roku bieżącym do 15,9 tys. w 1975 roku).

Mimo wysiłków administracji szkolnej w rekrutacji do szkół przysposobienia rolniczego od dłuższego już czasu nie są wykonywane. Po gwałtownym spadku liczby uczniów tych szkół w latach 1966—67 następuje wprawdzie pewien wzrost liczby uczniów w SPR, ale jednocześnie w 1969 roku ponad 73 tys. absolwentów szkół podstawowych na wsi nie podjęło nauki ani w SPR, ani w Zasadniczych Szkołach Rolniczych. W roku szkolnym 1968/69 podległo obu resortom szkoły przysposobienia rolniczego i zasadnicze szkoły rolnicze oraz przysposobie-

nie rolnicze włącznie ok. 44 tys. młodzieży (wg szacunku jest to znacznie mniej niż 50 proc. minimalnych potrzeb rolnictwa). Sytuacja pogarsza fakt, że znaczna część absolwentów tych szkół nie podejmuje pracy w rolnictwie. Należy zatem przyjąć taki program kształcenia młodzieży na poziomie zasadniczym, aby każdego roku 125—130 tys. osób uzyskiwało kwalifikacje zawodowe. Oznacza to praktycznie konieczność objęcia przygotowaniem zawodowym ogółu młodzieży wiejskiej pozostającej do pracy w rolnictwie. Dążenie takie reprezentuje Związek Młodzieży Wiejskiej, prowadząc długofalową działalność pod hasłem „wszystcy się zawodu”.

W osiągnięciu tego celu ogromną rolę obok systemu szkolnego, spełniają i długo jeszcze spełniać będą pozaszkolne formy oświaty, a zwłaszcza przysposobienie rolnicze. Z tych względów należy bezwzględnie odrzucać spotykany w terenie pogląd o konkurencyjności zespołu przysposobienia rolniczego dla SPR. Obecny zakres kształcenia rolniczego jest jeszcze tak daleko od dostateczny, że wyklucza możliwość konkurencyjności.

W dyskusji stwierdzono m. in., że nie zawsze jeszcze doceniana jest waga wiedzy rolniczej w rozwoju produkcji rolnej, nie zawsze zwraca się uwagę na fakt, że przy tym samym nakładzie środków inwestycyjnych wykształcony rolnik osiąga lepsze wyniki gospodarcze. Uczenie młodzieży zawodu rolnika to problem wielkiej wagi dla naszej gospodarki. Takie będziemy mieli wyniki w rolnictwie, jaką kadry przygotujemy. Trzeba podnieść rangę szkoły rolniczej, a tym samym podnieść rangę zawodu rolnika. (J.W.)

PAPIER NA CELE WYDAWNICZE

Komisja Kultury i Sztuki, obradująca pod przewodnictwem posła Witolda Lassoty, rozpatrywała problem gospodarki papierem na cele wydawnicze. Referat na temat gospodarki papierem na cele wydawnicze przedstawił poseł Krystyna Marszałek-Mińczyk.

Poziom produkcji papieru i wskaźnik jego zużycia na jednego mieszkańca zwykle się uważa za miernik uprzemysłowienia kraju oraz stopnia rozwoju kulturalnego jego ludności. Zużycie papieru w Polsce na jednego mieszkańca, jakkolwiek stale rośnie, jest jednak niższe od średniej światowej, która w 1968 roku wynosiła 32,5 kg. Tempo wzrostu produkcji przemysłu celulozowo-papierniczego, wynoszące średnio rocznie 5,2 proc., jest niższe niż tempo wzrostu całego przemysłu w naszym kraju. Mimo znacznego wzrostu importu papieru i tektury, który wynosił w r. 1958 — 28 tys. ton, w 1968 r. — 114 tys. ton, a w r. 1970 wyniósł 145 tys. ton, potrzeby społeczne nie są zaspokajane.

Przemysł celulozowo-papierniczy stara się zaspokoić potrzeby przede wszystkim z punktu widzenia ilościowego, nie przywiązując dostatecznej wagi do podnoszenia jego jakości. Uniemożliwia to często wykorzystanie nowoczesnych maszyn w przemyśle papierniczym, które nie przyjmują nierównej wstęgi papieru. Coraz bardziej widoczna jest rozbieżność interesów między przemysłem papierniczym a poligraficznym i wydawnictwami. Podstawowym miernikiem wykonania planu w przemyśle papierniczym jest miernik wagowy, jednostką produkcyjną w przemyśle wydawniczym — powierzchnia zadruku. Sprawa obniżenia gramatury papieru i podjęcia kroków dla poprawy sytuacji była podnoszona w dyskusjach Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 27 lutego 1969 r. Postulowano wówczas rozliczanie z wykonania planu produkcji papieru według miernika powierzchniowego zamiast wagowego. Również Komisja Kultury i Sztuki w r. 1963 występowała w sprawie poprawy gramatury papieru, domagając się zabezpieczenia dostaw papieru, dostosowanych do prawidłowego i racjonalnego realizowania planów wydawniczych. RSW „Prasa” powołała w 1968 r. specjalne laboratorium papiernicze w Łodzi, którego zadaniem jest badanie jakości papieru. Wyniki wszystkich tych przedsięwzięć nie są jednak dostatecznie odczuwalne.

Brak dostatecznego skoordynowania współpracy pomiędzy przemysłem papierniczym i poligraficznym uniemożliwia niejednokrotnie racjonalną gospodarkę papierem. Jako przykład podać można, że formaty wydawanych książek, czasopism i gazet nie są zsynchronizowane z formatami papieru produkowanego przez przemysł i formatami maszyn drukarskich. To samo dotyczy innego rodzaju druków, jak np. plakaty, afisze, skrypty i biuletyny.

Jak wykazały m. in. kontrole NIK, instytucje wydawnicze wydają 59 formatów książek, z których większość różni się minimalnie w poszczególnych wydawnictwach. Natomiast przemysł papierniczy produkuje ok. 60 rodzajów papieru o różnych gramaturach, produkowanego w 32 formatach na 24 typach maszyn papierniczych. Wydawcy nie mają katalogów produkowanych papierów, według których mogliby dobrać surowiec stosownie do potrzeb. Nie negując uprawnień wydawców do określenia i doboru formatu wydawnictwa, stwierdzamy, że zbyt duża dowolność w tym zakresie, która wpływa na poważne straty papieru — odpady przy pro-

dukcji, nieekonomiczne wykorzystanie maszyn poligraficznych itp.

Dodatkowym źródłem uzyskania papieru na cele wydawnicze może być właściwe wykorzystanie resztek i zrywków powstających w procesie produkcyjnym. Na podstawie badań specjalnej komisji, powołanej w r. 1969 przez RSW „Prasa”, można stwierdzić, że w drukarniach tej spółdzielni wydawniczej 1,4 proc. ogólnej ilości zużytego papieru stanowią resztki i zrywki, wynoszące ok. 320 ton rocznie papieru białego i 440 ton papieru gazetowego. Kontrola NIK wykazała, że w wielu drukarniach leżą bezużytecznie duże ilości papieru — resztek o wysokiej klasie. Obowiązujący obecnie zdecentralizowany system zaopatrzenia w papier i magazynowania go, uniemożliwia operatywną dyspozycję stosownie do aktualnych potrzeb oraz pełne i racjonalne jego wykorzystanie.

Ministerstwo Kultury i Sztuki nie podejmowało w sprawie systemu zaopatrzenia w papier i jego magazynowania wiążących decyzji. Proponowane obecnie scentralizowane składowanie papieru poprzez budowę magazynów w największych ośrodkach wydawniczych można uznać za posunięcie słusne, ale nie regulujące w sposób całkowity tak istotnego zagadnienia.

Ilość papieru przydzielana na cele wydawnicze stale rośnie. W roku 1968 przydzielono na ten cel 32,1 tys. ton, a w 1969 r. — 38,1 tys. ton. Mimo to rosnące potrzeby czytelników nie są zaspokajane. Wydawane książki sprzedawane są niemal „na pniu”, natychmiast po ich wydaniu. Pod względem ilości wydawanych książek, nie należy do czołówek krajów RWPG. Na 1 mieszkańca NRD w roku 1967 przypadło 6,9 książek i broszur, w ZSRR i na Węgrzech — 5,5, w Czechosłowacji — 4,3, a w Polsce 3,3. W tych warunkach przydział papieru na cele wydawnicze w roku 1970 w wysokości 36,2 tys. ton, uznać należy za niewystarczający. Niezależnie jednak od potrzeby zwiększenia przydziału papieru dla ruchu wydawniczego, trzeba zwracać uwagę na konieczność jego wykorzystania w procesie produkcyjnym, jak również bardziej wnikliwej analizowania celowości i przydatności niektórych wydawnictw. Potrzebna jest staranniejsza selekcja wstawianych do planu wydawniczego książek oraz tytułów czasopism, często o bardzo wąskiej specjalizacji.

Obok tych głównych źródeł pozyskania dodatkowych ilości papieru, zwrócić należy baczną uwagę na wydawnictwa typu biuletynowego. W roku 1968 wyprodukowano 1 221 biuletynów, a w roku 1968 — 2 100, przy czym dane te są niekompletne. Każda z instytucji ma ambicję wydawania biuletynów, używając na nie niejednokrotnie papieru wysokich klas, luźno zadrukowanego. Zwiększa się również z roku na rok ilość druków manipulacyjnych, wynikających m. in. z nadmiernie rozbudowanej sprawozdawczości, jak również nieudolniczenia formatu druków. W 1968 roku zamówiono 31 931 wzorów formularzy, a w rok później już 42 618 wzorów.

W sytuacji dużych trudności w zaspokojeniu pełnego zapotrzebowania na papier, zachodzi potrzeba oszczędności, jednolitego reżimu w dziedzinie gospodarki papierem we wszystkich resortach. Rozstrzygnięcia wymaga sprawa, kto ma zająć się całokształtem spraw związanych z gospodarką papierem w kraju oraz racjonalnym jego wykorzystaniem. Jest to postulat niemożliwy w wysuwany już był on przez Komisję Kultury i Sztuki w roku 1963. (J.d.)

GOSPODARKA PO PIĘCIU MIESIĄCACH

miesiące br. wzrosła, uwzględniając ilość dni roboczych, w porównaniu z odpowiednim okresem 1969 r. o 9 proc., tj. w tempie wyższym niż założono w planie rocznym (7,3 proc.). Korzystniej, niż założono to w planie, kształtowały się proporcje ekonomiczne, gdyż wzrost produkcji z tytułu wzrostu wydajności pracy osiągnął poziom wyższy od zakładanego. Zatrudnienie kształtowało się nieco poniżej założenia planu.

Tempo wzrostu inwestycji w okresie 5 miesięcy br. jest wprawdzie wolniejsze niż w roku ubiegłym, ale wyprzedza tempo założone w planie rocznym. Przyspieszeniu uległo tempo realizacji inwestycji kontynuowanych, co stwarza możliwości skrócenia cyklu inwestycyjnych i przyspieszenia oddziaływania inwestycji do użytku. Niemniej jednak na niektórych odcinkach o kluczowym znaczeniu dla gospodarki występują pewne opóźnienia w postępie robót, a terminy przekazywania ich do użytku są zagrożone. Podjęte zostały przez rząd odpowiednie kroki zmierzające do uzyskania poprawy na tym odcinku.

Nastąpiła poprawa w dziedzinie przewozów kolejowych. W kwietniu i maju br. po raz pierwszy od szeregu miesięcy przekroczono plan przewozu ładunków oraz osiągnięto znaczne zmniejszenie zapasów węgla na haldach śląskich.

Sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego gospodarki narodowej kształtuje się w roku bież. lepiej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, do czego przyczyniło się złagodzenie trudności w pracy kolei. Niemniej wpływ na to ma również dobra realizacja zadań w podstawowych gałęziach przemysłu. Niemniej jednak na niektórych odcinkach zaopatrzenia występują trudności o charakterze strukturalnym. Dotyczy to zwłaszcza wyrobów walcowanych, metali nieżelaznych, wyrobów przemysłu metalowego, sprzętu instalacyjno-sanitarnego, niektórych wyrobów przemysłu chemicznego i gumowego itp. Przyspieszenie tych trudności będzie możliwe po realizacji zamierzonych planów produkcji tych artykułów.

Dotychczasowa realizacja obrotów handlu zagranicznego wskazuje na niekorzystne odchylenie od założeń przyjętych w NPG. Tempo wzrostu importu nadmiernie wyprzedza tempo wzrostu eksportu. W tych warunkach niezbędne były decyzje ograniczające tempo wzrostu importu. Wobec sytuacji w handlu zagranicznym, istotnego znaczenia nabiera pełna realizacja produkcji eksportowej oraz wykonywanie przez handel zagraniczny zadań w dziedzinie eksportu.

ROLNICTWO I SITUACJA RYNKOWA

W rolnictwie analiza sytuacji za pierwszy 5 miesięcy br. nie pozwala jeszcze na dokonanie głębszej oceny. Na sytuację tę w znacznym mierze rzutują dwa zjawiska, jakimi były: przedłużająca się zima oraz opóźnienie zabiegów agrotechnicznych związane z opóźnioną wiosną. W rezultacie wystąpiły straty w powierzchni zasiewów zbóż ozimych, zwłaszcza żyta, jak również opóźnienie wegetacji, zwłaszcza ziemniaków i buraków cukrowych. W myśl dotychczasowych ocen stan innych zbóż kształtuje się lepiej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

W produkcji zwierzęcej w ostatnich miesiącach można odnotować objawy zwiększonego zainteresowania dalszym rozwojem pogłowia trzody chlewnej. Mniej zadowalającą kształtuje się sytuacja w hodowli bydła, mimo wprowadzenia szeregu podatków, pomoc paszowa. Jednakże ocena ta dokonana jest na podstawie częściowych ba-

artykułów jak: lodówki, kucharki gazowe, odbiorniki radiowe. Nastąpiło równocześnie pewne ograniczenie sprzedaży wódki w porównaniu z poziomem z roku ubiegłego.

Wzrost zapasów towarów rynkowych w handlu był stosunkowo wysoki i wyniósł około 9 mld zł.

POPRAWA STRUKTURY PRODUKCJI RYNKOWEJ

Sytuacja na rynku wymaga podjęcia kroków w kierunku aktywizacji sprzedaży wyrobów przemysłowych, co jest tym ważniejsze, że sytuacja w rolnictwie nie pozwala na zwiększenie podaży podstawowych artykułów żywnościowych, przede wszystkim mięsa i mleka. Konieczne jest coraz lepsze przystosowanie produkcji przemysłowej do potrzeb rynku. Pewną poprawę w tej dziedzinie zanotować można w przemyśle lekkim, niedostateczną są natomiast osiągnięcia przemysłu maszynowego i elektromaszynowego.

W realizacji zadań w następnych miesiącach roku bieżącego w dalszym ciągu niezbędne będzie maksymalne skontentowanie się na wykonawstwie podstawowych przedsięwzięć inwestycyjnych, które mają istotne znaczenie dla uzyskania poprawy zaopatrzenia gospodarki narodowej; sytuacja wymaga utrzymania ścisłej dyscypliny finansowej, zwrócenia szczególnej uwagi na problemy gospodarności i wprowadzenia ostrych wymogów w tym zakresie; ostrożniej trzeba będzie dysponować istniejącymi rezerwami finansowymi i finansowymi. Dla naszego bilansu płatniczego konieczna jest także pełna mobilizacja zakładów produkujących na eksport.

POPRAWA WYNIKÓW FINANSOWYCH I REZERWY

Minister Finansów Józef Trenda stwierdził na wstępie, że w okresie pierwszych 4 miesięcy br. przedsiębiorstwa wykonały roczny plan akumulacji finansowej w 31,7 proc., tzn. o ponad 1 proc. lepiej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zdecydowały o tym głównie rezultaty przedsiębiorstw przemysłowych. Przy pomysłowej realizacji planu akumulacji przywrócenie planu akumulacji finansowej przedsięwzięcia nie przebiega zadowalająco; wolniejsze niż w całym przemyśle było tempo wzrostu akumulacji i produkcji w przemyśle dziewiarsko-pończosznym, okrętowym, budowy maszyn ciężkich, meblarskim i azotowym. Sądzić należy, że podjęte ostatnio intensywne prace w przedsiębiorstwach nad przygotowaniem do wprowadzenia nowego systemu bodźców materialnych, a zwłaszcza prace komisji zakładowych ujawniające liczne rezerwy poprawy wyników finansowych. Cena i strat na brak nadzwyczajnych i wieloletnich braki naskazywane na potrzeby znaczenia konkretnych zadań w zakresie ich obniżenia i uzależnienia od tego jeszcze w tym roku wypłaty części premii dla pracowników umysłowych. Trzeba będzie w przyszłości okresowo rozliczać przedsiębiorstwa z ponoszonych strat.

Sytuacja budżetowa za okres stycznia-maja br. charakteryzuje się wyższym niż planowano w skali rocznej tempem wzrostu dochodów oraz niższym niż planowano tempem wzrostu wydatków, w tym również wydatków bieżących.

Dochody budżetu państwa wzrosły o 8,6 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Plan roczny został zrealizowany w 40,8 proc., a więc tempo gromadzenia dochodów jest w roku bieżącym wyższe niż w roku ubiegłym (o 0,9 pkt.), przy czym na podkreślenie służy fakt, że tempo to przyspieszone zostało zwłaszcza w ostatnich dwóch miesiącach.

Globalne wydatki budżetu państwa kształtują się na poziomie analogicznego okresu roku ubiegłego. Wyższe niż w roku ubiegłym są wydatki bieżące w działach: rolnictwo (o 10,1 proc.), nauka (o 10

GEOLOGIA, GÓRNICCTWO I ENERGETYKA

Komisja Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górnictwa rozpatrzyła ostatnio sprawozdanie z realizacji planu i budżetu na 1969 r. w częściach dotyczących: Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, Centralnego Urzędu Geologii oraz Wyższego Urzędu Górniczego.

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki przekroczyło plan produkcji globalnej w r. 1969 o 1,7 proc., a produkcji towarowej o 2 proc. Podstawowe wskaźniki techniczno-ekonomiczne zostały wykonane. Wzrost produkcji pokryty był w 65 proc. wzrostem wydajności pracy. Tempo wzrostu produkcji było wyższe niż w 1968 r.; zdecydował o tym wysoki przyrost wydobywania gazu ziemnego oraz najwyższy od szeregu lat wzrost wydobywania węgla kamiennego.

Równocześnie wystąpiło szereg niedomagań, spośród których szczególnej uwagi wymaga malejąca — w związku ze wzrostem mechanizacji prac — udział węgla grubego w całkowitym wydobyciu węgla energetycznego. Górnictwo węglowe napotykało w 1969 r. też szereg trudności spowodowanych przez m. in. utrzymywanie się niedobór załóg górniczych, i niedostatków w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego. Równocześnie resort górnictwa osiągnął dalsze sukcesy w dziedzinie koncentracji produkcji węgla kamiennego, osiągnięcia te mogłyby jednak być większe, gdyby zrealizowano zamierzenia w zakresie lepszego organizowania frontu eksploatacyjnego.

Kontrola realizacji inwestycji wykazała szereg poważniejszych mankamentów. M. in. stwierdzono, że dokonywanie zbyt częstych zmian zaokrępowanie inwestycji, wprowadzanie do eksploatacji nie w pełni przygotowanych obiektów, nienależyte jakościowo (bardzo niepełne) przygotowanie dokumentacji technicznej.

W dziedzinie energetyki zawodowej w r. 1969 poprawiono dyspozycyjność urządzeń podstawowych, natomiast pogorszyła się dyspozycyjność urządzeń pomocniczych. Wydużyły się czasy postoju w remontach poawaryjnych. Jedną z głównych przyczyn trudności w prawidłowej eksploatacji urządzeń pomocniczych i automatyki, obok zaniedbań w samych elektrowniach, jest jakość dostarczanych przez przemysł ciężki maszyn i urządzeń. Przemysł ten nie wywiązuje się również z dostaw części zamiennych.

Zadania w zakresie badań geologicznych surowców stałych zostały w 1969 r. wykonane. Główna pozycja w nakładach na działalność geologiczną w 1969 r. — podobnie jak w latach poprzednich — stanowiły

SZKOLNICTWO ROLNICZE

Podczas wspólnego posiedzenia Komisji Oświaty i Nauki oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego rozpatrywano stan i potrzeby systemu szkolnictwa rolniczego. Obradom przewodniczył kolejni oświaty — Andrzej Werblan i Eugeniusz Mazurkiewicz.

Informację o stanie i potrzebach systemu szkolnictwa rolniczego przedstawił: podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa (obecnie Minister Rolnictwa) — Józef Okuniewski i podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa

Wyższego — Edward Zachajkiewicz.

Konfrontacja szacunku potrzeb rolnictwa z zakresem kadr kwalifikowanych w możliwościach aktualnej sieci wyższych i średnich szkół rolniczych wskazuje na pilną potrzebę skoncentrowania wysiłków resortów rolnictwa i oświaty na problemach przygotowania młodzieży do zawodu rolniczego. Z przedstawionych przez oba resorty założeń dotyczących poprawienia jakości pracy szkół przysposobienia rolniczego i zasadniczych szkół rol-

ZYCIE
GOSPODARSTWO

czynszów i podobnych świadczeń (ze względu na ich wysokość i przeciętne okresy zwłoki, liczone z reguły w miesiącach, a nie w latach) stopa odsetek ustawowych i maksymalnych umownych nie chroni w sposób należyty interesów ogółu członków, bo nie stanowi dostatecznej przestrogi dla tych członków, którzy zaniedbują wykonywania swoich obowiązków. Należy przy tym mieć na uwadze, że chodzi tu o interesy szczególnie dotknięte, bo polegające nie tylko na zapewnieniu należytego utrzymania domu (domów) spółdzielczego, ale także na możliwości zmniejszenia obciążenia każdego z członków z tytułu należnego od niego wkładu (...).

Rozporządzenie z 1958 r. pozwala na pobieranie od najmów za opóźnienie w uiszczaniu czynszu i innych opłat za użytkowanie w ramach stosunku najmu świadczenia odsetek w wysokości 5 proc. w stosunku miesięcznym. Nie powinno ulegać wątpliwości, że stan faktyczny ujemny tymi przepisami jest pod względem cech istotnych bardzo zbliżony do stanu faktycznego obciążenia mniejszą uchwala. W obydwu bowiem wypadkach chodzi o świadczenia, których społeczno-gospodarcze przeznaczenie jest takie samo, gdyż tak jedno jak i drugie mają w ostatecznym wyniku zapewnić osobom je uiszczającym korzystanie z lokali mieszkalnych (rzadziej użytkowych). Podobieństwo to uzasadnia zastosowanie w obydwu wypadkach takich samych przepisów (...).

Sąd Najwyższy uznał jednak za konieczne zaakcentowanie (...), że wykonywanie wynikających ze statutu prawa spółdzielni do pobierania podwyższonych odsetek za opóźnienie w płatności świadczeń członkowskich powinno być ze szczególną uwagą kontrolowane z punktu widzenia wymagań art. 5 k.c. Przemawia za tym z jednej strony znaczna wysokość tych odsetek, odbiegająca poważnie od odsetek płaconych przez innych dłużników, z drugiej zaś — szczególny charakter stosunków łączących spółdzielnię budownictwa mieszkaniowego z jej członkami (...). Spółdzielnia jest (...) szczególnie predestynowana do tego, by ściąganie wysokich odsetek nie naruszało (np. ze względu na brak zlewej woli członka, na jego trudności majątkowe lub rodzinne, w jakich w określonym czasie się znalazł) zasad współżycia społecznego, a w wypadku gdy zażalenie z tytułu wymienionych świadczeń nie są nagminne, by ściąganie odsetek nie okazało się sprzeczne ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa spółdzielni do tych odsetek (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

USŁUGI DLA LUDNOŚCI NA WARUNKACH KREDYTU RATALNEGO

W nr 8 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego ukazało się zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 28 kwietnia 1970 r. w sprawie listy usług świadczonych dla ludności przez jednostki gospodarki uspołecznionej na warunkach kredytu ratального, wysokości wpłaty gotówkowej i najwyższej liczby rat (poz. 19).

Lista obejmuje następujące usługi: krawieckie, kuśnierskie, remontowo-budowlane, stolarskie i tapicerskie, usługi z zakresu naprawy pojazdów mechanicznych, kamieniarskie, usługi z zakresu napraw telewizorów i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, usługi naprawczo-konserwacyjne instrumentów muzycznych.

ZASADY I TRYB BILANSOWANIA ROBOT BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH NA 1971 R.

Wydane przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych zarządzenie z dnia 11 czerwca 1970 r. w sprawie zasad oraz trybu bilansowania i rozdziału robót budowlano-montażowych na 1971 r. (Monitor Polski Nr 19, poz. 146) obejmuje bilansowanie robót budowlano-montażowych dotyczące kontynuowanych i nowo rozpoczynanych w 1971 r. zadań inwestycyjnych oraz robót spoza planu inwestycyjnego realizowane systemem zleceń i w gospodarstwach.

Natomiast rozdziałem mają być objęte roboty budowlano-montażowe tylko w zakresie nowo rozpoczynanych zadań inwestycyjnych, przewidzianych do realizacji w systemie zleceń i w gospodarstwach.

Podstawa do opracowania bilansu robót budowlano-montażowych są uzgodnienia dokonane pomiędzy inwestorami a wykonawcami robót w zakresie inwestycji kontynuowanych i wyniki rozdziału robót w zakresie inwestycji nowo rozpoczynanych oraz roboty spoza planu inwestycyjnego przyjęte do wykonawstwa w ramach określonych na ten cel limitów mocy przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Oprac. STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Przemysłowe metody wytwarzania w rolnictwie

STANISŁAW GODLEWSKI

REWOLUCJA naukowo-techniczna, choć z dużym opóźnieniem, wkracza również do rolnictwa. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych rewolucja ta dokonuje się w zasadzie w ramach gospodarstwa rodzinnego. Trzeba podkreślić, że jest ona bardzo kosztowna i że nie ma dziś rozwiniętego kraju kapitalistycznego, którego rząd nie pokrywałby poważnej części jej kosztów w postaci dotacji czy utrzymania sztucznie wysokich cen. Poważny udział we wzroście tych kosztów mają nadmiernie rozbudowane w wielu wypadkach tak zwane usługi dla rolnictwa, prowadzące często do marnotrawstwa surowców, jak i bezproduktywnego zużycia siły roboczej.

Warto wymienić na przykład pakowanie nawozów sztucznych w worki, co uniemożliwia mechaniczny załadunek do urządzeń rozsielających. Można by dostarczać nawozy luzem, ale w tej postaci są one niewygodne dla małych gospodarstw. Dalej, aby gotowe mieszanki paszowe mogły być zapakowane, wymagają wyciszenia wszystkich komponentów do tego stopnia, żeby nie ulegały gnicciu. Suszy się więc dużym nakładem kosztów drożdże pastewne, witaminy, antybiotyki i inne dodatki paszowe, ponieważ małe, a nawet 100–150-hektarowe gospodarstwa nie będące sprawdzające wymienionych tu komponentów cysternami, a tym bardziej nie podejmie się ich produkcji we własnym gospodarstwie. Koszty poniesione na dosuszanie czy inne zabiegi konserwacyjne konieczne są tylko dlatego, że produkcja, dla której są niezbędne, nie osiągnęła odpowiedniego stopnia koncentracji. Ze społecznego punktu widzenia należy więc uznać je za zbyteczne.

Głębsza analiza procesów koncentracji i specjalizacji produkcji w ramach indywidualnych gospodarstw rodzinnych w krajach kapitalistycznych pozwala ujawnić wiele innych ujemnych zjawisk tak zwanej integracji pionowej, których koszty spadają na barki społeczeństwa. Na przykład takie maszyny, jak kombajny do zbioru zbóż, buraków cukrowych, urządzenia do doju krów (włącznie z kompletami na 90 sztuk krów), urządzenia do kłuszenia pasz (również na 90 sztuk) konstruowane są z myślą o farmerskim rodzinnym gospodarstwie. Są one urządzeniami małymi i mało przydatnymi dla nadania procesom produkcyjnym w rolnictwie metod wielkoprzemysłowych. Możliwości konstrukcji rolniczych ciągników o dużej mocy, kombajnów zbożowych o dużej wydajności produkcyjnej, nie są wykorzystane przede wszystkim dlatego, że zastosowanie wysokowydajnych agregatów w gospodarstwach rodzinnych jest ograniczone. Nie rozwiązują sprawy organizowane różnego rodzaju spółki, zrzeszenia dla wspólnego użytkowania maszyn i urządzeń. Niewiele zmieniają sytuację powołane do życia punkty usług mechanicznych.

Koszty techniki rosną szybciej niż wydajność produkcji rolnej, i bez pomocy państwa, czy to w formie dotacji dla rolnictwa, czy w formie sztucznego utrzymania wysokich cen na produkty rolne, stosowanie nowoczesnej techniki nie byłoby w ogóle osiągalne dla znacznej części gospodarstw rolnych. Wysoko wydajne agregaty mogą być w pełni wykorzystane dopiero przy takim stopniu koncentracji produkcji, który w gospodarstwach rodzinnych jest w ogóle niemożliwy.

W krajach socjalistycznych, przy użyciu środków produkcji rolnej, rewolucja naukowo-techniczna odbywa się na zupełnie innej płaszczyźnie, i to zarówno z technicznego, jak i społecznego punktu widzenia.

Pomimo utrzymywania się w dalszym ciągu dysproporcji między potrzebami inwestycyjnymi rolnictwa, a możliwościami ich zaspokojenia odbywa się stały rozwój produkcji rolnej i jej form organizacyjnych, pogłębia się proces koncentracji i specjalizacji wewnątrz samych przedsiębiorstw rolnych, rozwijają się różne formy kooperacji pomiędzy przedsiębiorstwami rolnymi tak państwowymi jak i kolektywnymi. Dość istotne zmiany ilościowe i jakościowe w zakresie organizacji produkcji oraz wykorzystania techniki obserwuje się w powstających, tak zwanych kombinatach rolnych, czy też wieloobiektowych przedsiębiorstwach państwowych.

W przodujących przedsiębiorstwach rolnych wprowadzana jest nowa technologia produkcji. Obserwuje się stały dopływ nowych przemysłowych środków produkcji dla rolnictwa. Wzrastają kwalifikacje załóg i kadry inżyniersko-techniczne. W wyniku działania wszystkich tych czynników odbywa się ciągły wzrost zarówno globalnej jak i towarowej produkcji rolnej. Na bazie wzrostu produkcji towarowej

rozwijają się usługi przemysłu na rzecz rolnictwa w postaci produkcji pasz przemysłowych. Również przemysł przetwarzający produkty rolne staje się dostawcą coraz większych ilości pasz w postaci tak zwanych odpadów przemysłowych.

Pojawienie się na rynku dużych ilości pasz przemysłowych oraz dużych ilości nawozów mineralnych spowodowało poważne niezależności produkcji zwierzęcej od produkcji roślinnej. Dotyczy to szczególnie takich gałęzi produkcji zwierzęcej jak: produkcja mięsa drobiowego, produkcja jaj oraz produkcja mięsa wieprzowego. W wymienionych gałęziach mamy do czynienia z dużym stopniem koncentracji, przy czym same procesy technologiczne noszą wszelkie znamiona produkcji przemysłowej. Udoskonalenie rolnictwa dużych ilości nawozów mineralnych oraz środków ochrony roślin działa w poszczególnych przedsiębiorstwach w kierunku niezależności produkcji roślinnej od produkcji zwierzęcej. Rozwój suszarnictwa traw pochodzących z łąk naturalnych oraz roślin motylkowych i innych uprawianych na gruntach ornych wpływa również na niezależność produkcji roślinnej od produkcji zwierzęcej. Zjawiska te mogą mieć bardzo doniosłe znaczenie w dziedzinie kształtowania się nowych form organizacji przedsiębiorstw rolnych i unowocześnienia sposobów wytwarzania w produkcji roślinnej.

Równolegle obserwuje się tendencję do zrywania bezpośrednich związków między planami rolnymi zbierającymi z pól danego przedsiębiorstwa a podwójnym wraz z zabudowaniami. Następuje coś w rodzaju usamodzielnienia się określonej powierzchni produkcyjnej. Na przykład zboże, zbierane kombajnami z dużych pól, nie musi być wcale przewożone na podwórze gospodarstwa czy zatrzymywane w jego magazynach, lecz może być dostarczane bezpośrednio z pola do zakładów przetwórczych. Podobnie wygląda sprawa, jeśli chodzi o takie rośliny jak rzepak i buraki cukrowe, które są dostarczane prosto z pola do zakładów przetwórczych względnie do punktów odbioru czy skupu, nie trafiając w ogóle na tak zwane podwórze.

Nowoczesne urządzenia do zbioru, czyszczenia i sortowania ziemiaków pozwalają (przy dostatecznie dużych plantacjach) przeprowadzić cały proces przygotowania i ekspedycji bezpośrednio na polu bez potrzeby „zahaczania” o podwórze gospodarstwa.

Problem właściwego wykorzystania czynników produkcji nie jest łatwy. Obecnie, gdy do rolnictwa wprowadzono ciągniki o mocy od 15 do 100 koni mechanicznych, stosunek między najsłabszym ciągnikiem a najsilniejszym wynosi 1:6. W związku z tym wielu dobrych organizatorów produkcji, nawet z wyższym wykształceniem, ma poważne trudności z właściwym wykorzystaniem mocy zawartej w posiadanej technice. Problem ten będzie jeszcze dłużej aktualny, zwłaszcza w związku z wprowadzeniem do rolnictwa ciągników o mocy 200–250 KM oraz bardzo wydajnych kombajnów do sprzętu zboża czy innych upraw. Okazuje się, że racjonalne zastosowanie produkcji roślinnej dwóch typów nowoczesnych maszyn, kombajnów E 512 i ciągnika o mocy ponad 200 KM stawia organizatorów produkcji przed koniecznością zabezpieczenia tym maszynom odpowiednio dużych powierzchni produkcyjnych. Według doświadczeń rolników z NRD, dla właściwego wykorzystania kombajnu E 512 niezbędne jest odpowiednio ich zastawienie z określoną ilością samochodów ciężarowych do odbioru zboża oraz określoną ilością prasobieraczy. W tym konkretnym wypadku podawane jest następujące zestawienie: 5 kombajnów, 10 samochodów każdy o ładowności 15 t oraz 10 prasobieraczy, przy odległości odwozu zboża od 5 do 10 km. (Ilość samochodów zależy od odległości punktu odbioru zboża). Wymieniony wyżej zestaw 5+10+10 potrzebuje na jeden dzień pracy pole pod zbożem o powierzchni 100 ha. Chcąc uniknąć częstych przerzutów, należy wielkość 100 ha odpowiednio uwielokrotnić.

Podobna sytuacja będzie występować przy użyciu do orki ciągnika o mocy ponad 200 KM pracującego na dużych szybkościach (20 km/godz.). Dla efektywnego wykorzystania takiego ciągnika potrzebne jest pole o powierzchni przynajmniej 100 ha. (Chodzi o zachowanie odpowiednich proporcji między czasem zużywanym na tak zwane nawroty, czasem rozjeżdżenia, a czasem efektywnej pracy).

Należy zaznaczyć, że w miarę konstruowania dla potrzeb rolnictwa coraz wydajniejszych maszyn i agregatów, ich wydajność będzie określać wielkość powierzchni uprawy roślin, przy których będą one wykorzystane. Wydajność eksploatacyjnej tych maszyn i agregatów musi być podporządkowana określonej liczbie ludzi bezpośrednio obsługujących dany agregat oraz zatrudnionych w pracach wynikających z konieczności współpracy danego agregatu z innymi środkami technicznymi (odwoz pługów, dowóz nasion, nawozów itp.).

Wielkość zadania hodowlą była znana jest w rolnictwie już od bardzo dawna. Jednak z nowoczesną, organizowaną na zasadach przemysłowych, a równocześnie intensywną hodowlą spotykamy się w gospodarstwie rolnym od niedawna. Dość dużo doświadczenia dostarczyły w ostatnich latach przemysłowe metody hodowli młodego bydła i cieląt na rzeź. Znaczące postępy we wprowadzaniu przemysłowych metod produkcji notuje się w odchowach tuczniaków a także drobiu. Występuje tu pewna prawidłowość. Najwcześniejsze i najbardziej zasadniczo zmieniające się metody produkcji w tych wypadkach, gdzie cykl produkcyjny jest najkrótszy, a więc w produkcji brojlerów (tygodnie), a potem odchowów cieląt na tak zwane białe mięso (miesiące), następnie młode bydło rzeźne (1–1,5 roku). W wymienionych wyżej działach produkcji zwierzęcej osiągnięto poważny stopień koncentracji.

Zupełnie nową dziedziną jest organizacja na zasadach przemysłowych mlecznego użytkowania krów. W tym dziale poziom koncentracji produkcji oraz zasięg podziału pracy są dopiero w stadium początkowym. Dotychczas każdy z pracowników oborowych musi w ciągu dnia wykonywać wiele czynności, z których część już w najbliższym czasie powinna być wykonywana przez poszczególnych wyspecjalizowanych pracowników (dojarka-laboranta, „żywiniowca”, higienistę). Głównymi hamulcami w pogłębianiu podziału pracy w tym dziale było rozdrobnienie hodowli bydła, niski stopień koncentracji i specjalizacji produkcji mleka, a do niedawna również niski stopień uszyszowania. Hamulec w zakresie koncentracji produkcji zwierzęcej w ogóle, a produkcji mleka w szczególności były sposoby wytwarzania produkcji roślinnej. Dopiero powsta-

nie odpowiednich warunków dla względnie samodzielnego rozwoju produkcji zwierzęcej, o czym była mowa wyżej, oraz wyposażenie produkcji rolnej w nowoczesną technikę, w mechaniczne środki transportu, pozwalają poważnie zwiększyć obszar powierzchni ziemi przeznaczonej na zaplecze paszowe dla dużych stad bydła mlecznego, a więc na koncentrację produkcji bez nadmiernego wzrostu jej kosztów. Trudno było poważnie myśleć o stworzeniu zawodu dojarki-laboranta, dopóki udoj krów trzeba było wykonywać ręcznie. Ze względu na wysiłek fizyczny niezbędny przy dojeniu, człowiek nie jest w stanie wykonywać tej czynności, bez przerwy na odpoczynek, dłużej niż przez dwie godziny. Dlatego też w zakresie prac robotników stanowiących obsługę oborową włączono poza dojeniem cały szereg innych prac, jak: zadawanie paszy, usuwanie obornika, czyszczenie krów oraz inne (przyjęcie paszy i ściółki, czyszczenie koryt, parzenie, porządkowanie cięgiu paszowego). Ponadto do obowiązków pracownika oborowego należy wiele czynności o charakterze hodowlanym, jak pilnowanie rui u krów, śledzenie zdrowotności powierzonej mu grupy bydła, pomoc przy wycieleniu oraz odchow cieląt przez okres ich przebywania przy krowie. Tak szeroki zakres czynności i obowiązków musi odbijać się niekorzystnie na poziomie ich wykonania.

Również ciągły brak dobrych urządzeń do mechanicznego usuwania obornika, przyrządów do czyszczenia krów, nieregularność w dostawie prądu elektrycznego dla celów produkcyjnych — hamują poważnie proces pogłębiania specjalizacji zawodowej, nie sprzyjają szybkiej rekonstrukcji tej gałęzi produkcji.

Pewną przeszkodą w unowocześnianiu produkcji mleka jest przesądzenie o konieczności trzykrotnego doju krów w ciągu doby. W wyniku tej sytuacji mamy w tym dziale wytwarzania niską wydajność pracy, a ponadto wykonywana jest ona w warunkach bardzo uciążliwych dla robotników. Według różnych danych na 1 robotnika zatrudnionego w oborze przypada do obsługi 14–16 krów, a przeciętny czas pracy przy trzykrotnym dojeniu wynosi 11,5–12,5 godziny w ciągu doby.

Jednak i w tym dziale produkcji kształtują się czynniki, które w pełni uzasadniają konieczność poszukiwania nowych rozwiązań technologicznych torujących drogę do szybkiego rozwoju produkcji, wzrostu wydajności pracy, a przede wszystkim stworzenia lepszych warunków pracy.

Na plan pierwszy wysuwa się koncentracja produkcji. Poważny

PROBLEMY ROZWOJU TURYSTYKI

ANALIZA turystyki w roku 1969, a zarazem informacja o przygotowaniach do sezonu turystycznego 1970 roku, były przedmiotem narady w Urzędzie Rady Ministrów. Ocena wyników ekonomicznych turystyki w ubiegłym roku pozwoliła spojrzeć krytycznie na stan przygotowań do tegorocznego sezonu i dała lepsze rozeznanie potrzeb.

Roczna analiza działalności gospodarczej rozpatrywana jest w ramach każdego resortu jako problem wewnętrzny. W najbliższych latach analiza działalności gospodarczej powinna dotyczyć nie tylko jednostek zarządzających centralnie, lecz także przedsiębiorstw i zakładów objętych planem terenowym. Chodzi zarówno o jednostki gospodarcze nadzorowane bezpośrednio przez GKKFiT, jak i o jednostki nieporządkowane, lecz zaangażowane w działalność turystyczną.

W porównaniu z dotychczasową praktyką wachlarz problemów uległ znacznie rozszerzeniu. Wiąże się to jednak z koniecznością uporządkowania systemu informacji statystycznej i sposobu jej przekazywania do kierownictwa GKKFiT. Jakkolwiek resort ten wykonuje funkcje koordynacyjne w stosunku do turystyki, to jednak sprawy dotyczące wyczerpującej informacji nie zostały dotąd dostatecznie uregulowane.

Tymczasem z roku na rok zwiększa się udział turystyki w bilansie płatniczym kraju. W latach poprzednich saldo wymiany turystycznej Polski z innymi krajami wykazywało tendencję ujemną. W 1969 roku po raz pierwszy zanotowano saldo dodatnie w przeliczeniu na złote obłogowe. Niedostateczny jest jeszcze poziom analizy ekonomicznej wpływu wymiany turystycznej na bilans płatniczy Polski i jej opłacalności w porównaniu z innymi krajami. W przyszłości analiza będzie zawierać porównania wielkości turystyki zagranicznej Polski, wyjazdowej i przyjazdowej z turystyką zagraniczną w innych krajach. Naturalnie powinno to dotyczyć nie tylko liczb odnoszących się do osób wyjeżdżających i przyjeżdżających, ale także wpływów i wydatków związanych z sezonem turystycznym. Dane dotyczące wymiany turystycznej Polski winny wskazywać na efektywność turystyki, traktowanej jako wyodrębniający się dział gospodarki narodowej.

Dyskusja wykazała potrzebę rozbudowania i odmiennego niż do-

rozwoju sektora państwowych gospodarstw rolnych pozwala na kooperację i specjalizację wytwarzania, co stanowi bardzo istotny warunek przy wprowadzeniu przemysłowych, intensywnych metod produkcji.

Osiągnięcie pewnego minimum koncentracji w produkcji mleka, stanowi, jak się wydaje, główny warunek pogłębienia specjalizacji zawodowej robotników oraz wprowadzenia dwumianowego systemu pracy brygady oborowej. Bez pogłębienia specjalizacji zawodowej nie można być mowy o poważniejszym wzroście wydajności pracy, a bez dwumianowego systemu pracy — nie można wprowadzić 8-godzinnego dnia pracy. Kompleksowe rozwiązanie omawianych spraw może przyczynić się do likwidacji narastających niechęci do obierania zawodu oborowego oraz słabego zainteresowania podnoszeniem kwalifikacji przez tę grupę zawodową robotników rolnych.

Jednym z bardzo istotnych czynników umożliwiających wprowadzenie nowej technologii produkcji mleka jest techniczne rozwiązanie mechanicznego udoju krów. Mechaniczny udoj krów usuwa główną trudność w wydzielaniu osobnej grupy pracowników oborowych, tj. dojarzy czy też dojarzy-laborantów, którzy będą wykonywali czynności dojenia w ciągu 8 godzin dziennie. Dużą rolę może też odegrać przy tym przejście na dwukrotny w ciągu doby udoj krów. Badania naukowe w pełni uzasadniają słusność dwukrotnego udoju przy przeciętnej wydajności około 3 500 do 4 000 litrów mleka rocznie.

Nowe rozwiązania w budownictwie inwentarskim, budowa obór alkierzowych, przejazdowych z możliwością zadawania pasz do koryt prosto z przyczepy — stwarzają zupełnie nowe możliwości organizacji żywienia krów, a co za tym idzie dokonania i na tym odcinku dalszego podziału pracy.

Z koniecznością intensywnych poszukiwań w zakresie nowych rozwiązań organizacyjnych w dziedzinie technologii produkcji rolnej wiąże się coraz silniej potrzeby ścisłego, dokładnego precyzowania zadań przed przemysłem budowy maszyn rolniczych (wielkość, ilość i rodzaje maszyn) oraz przemysłem chemicznym (postać i ilość środków chemicznych stosowanych do nowych technologii).

Poszukiwanie nowych rozwiązań niezbędne jest dla bardziej precyzyjnego planowania gospodarki narodowej, a specjalnie określania przyszłego zapotrzebowania na siłę roboczą i nakłady inwestycyjne.

Na plan pierwszy wysuwa się koncentracja produkcji. Poważny

nie odpowiednich warunków dla względnie samodzielnego rozwoju produkcji zwierzęcej, o czym była mowa wyżej, oraz wyposażenie produkcji rolnej w nowoczesną technikę, w mechaniczne środki transportu, pozwalają poważnie zwiększyć obszar powierzchni ziemi przeznaczonej na zaplecze paszowe dla dużych stad bydła mlecznego, a więc na koncentrację produkcji bez nadmiernego wzrostu jej kosztów. Trudno było poważnie myśleć o stworzeniu zawodu dojarka-laboranta, dopóki udoj krów trzeba było wykonywać ręcznie. Ze względu na wysiłek fizyczny niezbędny przy dojeniu, człowiek nie jest w stanie wykonywać tej czynności, bez przerwy na odpoczynek, dłużej niż przez dwie godziny. Dlatego też w zakresie prac robotników stanowiących obsługę oborową włączono poza dojeniem cały szereg innych prac, jak: zadawanie paszy, usuwanie obornika, czyszczenie krów oraz inne (przyjęcie paszy i ściółki, czyszczenie koryt, parzenie, porządkowanie cięgiu paszowego). Ponadto do obowiązków pracownika oborowego należy wiele czynności o charakterze hodowlanym, jak pilnowanie rui u krów, śledzenie zdrowotności powierzonej mu grupy bydła, pomoc przy wycieleniu oraz odchow cieląt przez okres ich przebywania przy krowie. Tak szeroki zakres czynności i obowiązków musi odbijać się niekorzystnie na poziomie ich wykonania.

Również ciągły brak dobrych urządzeń do mechanicznego usuwania obornika, przyrządów do czyszczenia krów, nieregularność w dostawie prądu elektrycznego dla celów produkcyjnych — hamują poważnie proces pogłębiania specjalizacji zawodowej, nie sprzyjają szybkiej rekonstrukcji tej gałęzi produkcji.

Pewną przeszkodą w unowocześnianiu produkcji mleka jest przesądzenie o konieczności trzykrotnego doju krów w ciągu doby. W wyniku tej sytuacji mamy w tym dziale wytwarzania niską wydajność pracy, a ponadto wykonywana jest ona w warunkach bardzo uciążliwych dla robotników. Według różnych danych na 1 robotnika zatrudnionego w oborze przypada do obsługi 14–16 krów, a przeciętny czas pracy przy trzykrotnym dojeniu wynosi 11,5–12,5 godziny w ciągu doby.

Jednak i w tym dziale produkcji kształtują się czynniki, które w pełni uzasadniają konieczność poszukiwania nowych rozwiązań technologicznych torujących drogę do szybkiego rozwoju produkcji, wzrostu wydajności pracy, a przede wszystkim stworzenia lepszych warunków pracy.

Na plan pierwszy wysuwa się koncentracja produkcji. Poważny

nie odpowiednich warunków dla względnie samodzielnego rozwoju produkcji zwierzęcej, o czym była mowa wyżej, oraz wyposażenie produkcji rolnej w nowoczesną technikę, w mechaniczne środki transportu, pozwalają poważnie zwiększyć obszar powierzchni ziemi przeznaczonej na zaplecze paszowe dla dużych stad bydła mlecznego, a więc na koncentrację produkcji bez nadmiernego wzrostu jej kosztów. Trudno było poważnie myśleć o stworzeniu zawodu dojarka-laboranta, dopóki udoj krów trzeba było wykonywać ręcznie. Ze względu na wysiłek fizyczny niezbędny przy dojeniu, człowiek nie jest w stanie wykonywać tej czynności, bez przerwy na odpoczynek, dłużej niż przez dwie godziny. Dlatego też w zakresie prac robotników stanowiących obsługę oborową włączono poza dojeniem cały szereg innych prac, jak: zadawanie paszy, usuwanie obornika, czyszczenie krów oraz inne (przyjęcie paszy i ściółki, czyszczenie koryt, parzenie, porządkowanie cięgiu paszowego). Ponadto do obowiązków pracownika oborowego należy wiele czynności o charakterze hodowlanym, jak pilnowanie rui u krów, śledzenie zdrowotności powierzonej mu grupy bydła, pomoc przy wycieleniu oraz odchow cieląt przez okres ich przebywania przy krowie. Tak szeroki zakres czynności i obowiązków musi odbijać się niekorzystnie na poziomie ich wykonania.

Ustalono również program przedłużenia okresu „szczytu” sezonu od 15 kwietnia, względnie do końca maja do końca września i połowy października. Zgodnie z tym założeniem w okresie wydłużonego sezonu w około 200 miejscowościach przygotowanych do przyjęcia turystów krajowych i zagranicznych Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zapewniło sprawne działanie placówek handlu detalicznego i gastronomicznego.

Należy wyjaśnić, że czasowy napływ turystów zagranicznych nie będzie miał większego znaczenia na zmniejszenie podaży usług turystycznych w kraju. Równolegle bowiem występuje zjawisko masowych wyjazdów obywateli polskich za granicę, zwłaszcza do krajów socjalistycznych o szczególnie walorach klimatycznych. Biorąc pod uwagę turystów polskich powodują zwolnienie miejsc w bazie krajowej i umożliwiają przyjmowanie większej liczby turystów zagranicznych.

Wiele podejmowanych przedsięwzięć zmierzających do ułatwienia i uatrakcyjnienia sezonu turystycznego ma charakter długofalowy. Chodzi przede wszystkim o realizację szerokiego programu turystycznego zagospodarowania kraju i związanych z tym inwestycji proekspansyjnych. Zapewniają one gospodarce narodowej dopływ dewiz, przy bardzo korzystnych wskaźnikach efektywności dewizowej. Wynika to wyraźnie z obliczeń dokonywanych przy porównywaniu tego źródła dewiz z wpływami otrzymanymi z rozszerzającej się wymiany handlowej.

Realizacja pełnego programu zagospodarowania turystycznego kraju, pomimo wysokiej opłacalności przedsięwzięć inwestycyjnych, napotyka na ogólnie znane trudności. Do nich należą: brak zabezpieczenia materiałowego i mocy przerobowych przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego zaobserwowanych kontynuowaniem zadań inwestycyjnych, zwłaszcza produkcyjnych, rozpoczętych jeszcze w latach ubiegłych. Należy jednak dążyć do pogodzenia potrzeb przemysłu z potrzebami związanymi z turystycznym zagospodarowaniem kraju, przy uwzględnieniu „rachunku ekonomicznego, efektywności oraz właściwych kryteriów podziału stojących do dyspozycji zasobów.

ZABIERAJĄC głos w dyskusji na temat intensyfikacji produkcji oraz problemów konsumpcji, pozwolę sobie wskazać w tytule na zgodność pierwszych dwóch spraw, przeciwstawiając im niejako nierozstrzygnięty problem cen.

Zgodność produkcji i konsumpcji wynika z samej istoty gospodarki socjalistycznej, w której zlikwidowano sprzeczność między społecznym charakterem wytwarzania a prywatnym przywłaszczeniem rezultatów tego wytwarzania. Celem gospodarki socjalistycznej jest maksymalne zaspokajanie potrzeb społecznych w drodze racjonalnego wykorzystywania zasobów i środków. Konsumpcja społeczna w tym układzie zajmuje należne miejsce.

Zrodziło się wszakże pytanie, jak zostały potraktowane w nowej strategii gospodarczej problemy konsumpcji na tle intensyfikacji produkcji i selektywnego doboru kierunków produkcji.

Konsumpcja w socjalistycznym systemie gospodarczym była i pozostaje celem — produkcja zaś — środkiem do osiągnięcia tego celu. Układ zależności i korelacji między katem wzrostu produkcji a konsumpcją jest układem złożonym; chodzi przede wszystkim o przemieszczenia, jakie mogą mieć miejsce w strukturze konsumpcji i akumulacji pod wpływem zmian stopy akumulacji. Wysoka stopa akumulacji w podziale ostatecznym dochodu narodowego oznacza potrzebę zmniejszenia funduszu spożycia głównie na rzecz inwestycji.

Taka struktura podziału dochodu narodowego, a więc i konsumpcji jest właściwa dla okresów wzmoczonej industrializacji. Wyraża się to w postaci szerokiego frontu inwestycyjnego i wzmoczenia zatrudnienia, a więc na etapie wzrostu i rozwoju gospodarki w drodze ekstensyjnej.

Intensywny rozwój gospodarki narodowej oznacza ograniczenie frontu inwestycyjnego do rozmiarów niezbędnych dla zapewnienia prawidłowej reprodukcji społecznej. Metody intensywne sprowadzają się ogólnie rzecz biorąc do pełnego wykorzystania rezerw gospodarczych w istniejącym potencjale produkcyjnym. Intensyfikacja procesów produkcyjnych to przede wszystkim wzrost wydajności pracy, co jest jak wiadomo jednym z głównych czynników wzrostu dochodu narodowego.

Warto pamiętać również, (co będzie pomocne w rozpatrywaniu tematu określonego w tytule), że wzrost wydajności pracy stanowi równocześnie podstawowy instrument likwidacji sprzeczności między dochodową funkcją plac, a ich kosztowym odbiciem. Zatem intensyfikacja produkcji stwarza obiektywne przesłanki wzrostu dochodów i spożycia.

Oczywiście pod warunkiem, że wytwarzane są rzeczy wydajnie i oszczędnie z punktu widzenia kosztów, gdyż konsumpcja będąc celem socjalistycznej produkcji jest również jej rezultatem.

W rozważaniach niniejszych pominięte zostaną problemy struktury spożycia, gdyż jest to temat sam w sobie. Przyjmijmy założenie uproszczone, że konsumpcja w ujęciu globalnym winna rosnąć, co jest zgodne z potrzebami społecznymi.

Pozostaje zatem sprawa następująca: ceny. Zastrzegam się, iż w artykule niniejszym pragnę poruszyć tylko te aspekty problematyki cen konsumpcyjnych, które pozwolą dać odpowiedź na pytanie, czy istniejący system cen spełnia swoje zadanie: bodźcowo po stronie produkcji oraz czy nie zawiera on hamulców w sferze konsumpcji. Czas na postawienie takiego pytania jest chyba odpowiedni.

Zachodzi zatem potrzeba rozpatrzenia chociażby pokrótce tej metodologii celem wyciągnięcia zasadniczych wniosków i dokonania niezbędnych uogólnień. Otóż w krajach socjalistycznych wykształcił się

dwie metody ustalania cen: kapitalochołnościowa i kosztowa. Obie metody mają na celu określenie cen towarów do ceny produkcji.

Metoda kapitalochołnościowa, reprezentująca urealnione na podstawie wyceny środków produkcji koszty wytwarzania i zawierająca zysk przeciętny bliższy jest niewątpliwie założonemu celowi.

Metoda kosztowa, stosowana dotychczas w Polsce i Rumunii opiera się na kosztach produkcji i akumulacji. Akumulacja występuje głównie w formie podatku obrotowego o charakterze różnicowym, koszty zaś reprezentują poziom najwyższy w zjednoczeniu, przy czym nazwano je kosztami krańcowymi wytwarzania.

U podstaw tej metody leży założenie, że koszty najwyższe obejmować będą koszty postępu technicznego, co przyczyni się do wdrażania szerokiego frontu tego postępu. Efektywność zaś postępu technicznego będzie zasadniczą przesłanką obniżki kosztów wytwarzania, a zatem i w konsekwencji — obniżki cen.

poszczególnych służ zjednoczenia i przedsiębiorstwo dla wykonania planu postępu technicznego otrzymuje maszyny nieprzystające do planowej produkcji. Często nie uruchamia się nowych maszyn w obawie przed „nowinkami” — robotnicy obawiają się spadku zarobków — kierownictwo zaś — przejściowego chłochaży spadku produkcji przy wprowadzaniu nowych maszyn i nowej technologii. Jest to jednak skutek a nie przyczyna niepowodzenia, gdyż wobec braku zachęty i powiązania działalności zakładów w zakresie postępu technicznego i efektami ich pracy, i to rozliczającymi w konfrontacji z rynkiem, pozostawia się duży margines swobody i dowolności.

W takich warunkach postulat obniżki kosztów i cen staje się pobocznym życzeniem, a nie metodą gospodarowania.

Ponadto nie istnieje formuła, pozwalająca dokładnie rozliczyć zjednoczenie z ponoszonych nakładów na postęp techniczny. W praktyce daje to zjednoczeniom prawo pro-

wymogami rosnącego produktu globalnego. Chodzi jednak o to, by oscylacja ta była możliwie ścisła, a czas społecznie niezbędny na produkcję towaru był rzeczywiście czasem społecznie niezbędnym. Najogólniej zaś chodzi o całkowitą zgodność kierunków zmian wartości i ceny.

Wydać się, iż zasadę tę w praktyce najdokładniej realizuje się w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W systemie cen NRD ceny oparte są na kapitalochołności, zaś zysk zlimitowany w granicach 12-18 proc. Z chwilą gdy przedsiębiorstwo obniży wydatki na poziomie kosztów wytwarzania, powstają warunki do realizowania zysku ponad 18 proc. czyli górną granicę. Wtedy jednak przedsiębiorstwo jest zobowiązane obniżyć cenę.

Rodzi się wprawdzie wątpliwość, czy system ten nie zawiera anty-bodźców w dziedzinie obniżki kosztów własnych, ale jak dotąd nie notuje się takich tendencji.

Przejdźmy od kosztów najwyższych przy ustalaniu cen ujawni ponadto

Koszt krańcowy jednostki dodatkowej produkcji z natury rzeczy będzie zawsze niższy od kosztów przeciętnych, a to ciociąży dlatego, że przy zwiększeniu produkcji (a dopiero wtedy powstaje zarówno produkt krańcowy jak i koszt krańcowy) niektóre koszty, zwłaszcza ogólnokształtowe nie rosną w stosunku dotychczasowym na jednostkę wyrobu.

Rozważania powyższe stają się niezbędne dla rozpatrzenia kwestii, czy przy opieraniu cen na kosztach najniższych branża ma możliwość realizowania renty. Okazuje się, że będzie miała tę możliwość wtedy, gdy obniży koszty własne poniżej dotychczasowych, zwiększa w drodze zwiększenia produkcji, realizowanej po kosztach krańcowych. Oczywiście warunkiem niezbędnym jest znalezienie zbytu na tę produkcję, gdyż w przeciwnym razie odda się ona w postaci zapasów i powiększy w rezultacie koszty społeczne. Renta ta jednak będzie w pełni zrealizowana, gdyż wypracowana zostanie w drodze intensyfikacji procesów produkcyjnych. Mechanizm

luczny normomimut przez średnio-branżowy koszt konfekcjonowania jednej normomimuty, który w roku 1956 określono na 12,62 gr. Koszty te nie obejmują surowca, który przy konstruowaniu ceny fabrycznej dochodzi w postaci normatywnego kosztu.

Cena konfekcjonowania opiera się zatem na czynniku pracochłonności i kosztach — poza kosztami materiałów podstawowych. Wł. Kąkietek („Gospodarka Planowa” Nr 2/64) nazwał system tak skonstruowanych mierników logicznym i konsekwentnym systemem ekonomicznego sterowania przedsiębiorstwem. Nas interesuje kwestia cen. I w tym punkcie z Wł. Kąkietkiem zgodzić się nie można: system ten w swoim założeniu logicznym, w praktyce stał się wzorem niekonsekwencji. I tak:

● pracochłonność wzrosła tak zwanych wiodących w wielkości pracochłonności w zaraniu organizacji przemysłu, bo już w 1956 roku, inne w czasie późniejszym. Wszystkie następnego wyroby wykazują rosnącą pracochłonność. Różnice pracochłonności pojedynczych wyrobów są szczególnie duże przy porównywaniu dwóch podobnych wyrobów pod względem konstrukcji pochodzących z różnych okresów i różnych zakładów.

● od 1956 roku wzrosła nieproporcjonalnie rolnictwa, wykonujących prace ręczne, które w tym przemysle są dominujące — a zatem wzrosła wydajność pracy i powinna zmaleć pracochłonność. Dodac należy, że od 1956 roku w przemysle tym wprowadzono w szerokim zakresie postęp techniczny — a mimo to pracochłonność wyrobów stale rośnie. Pozostał tylko na poziomie niezmiennym anachronistyczny już niewątpliwie wskaźnik kosztu jednej normomimuty w ujęciu normatywnym. Rzeczywisty wskaźnik kosztu konfekcjonowania osiągnął przez poszczególne zakłady bywa różny i z reguły wyższy, bo osiągał poziom 16,00 gr. W sytuacji takiej zakład realizuje zmniejszenie w stosunku do planu zysk i powinien tracić prawo do funduszu zakładowego. Zdarza się to nieczęsto, a branża osiąga i przekracza planowaną rentowność. Dzieje się tak dlatego, że wprawdzie normatywny koszt konfekcjonowania jednej normomimuty pozostał niezmiennym i na pewno nie jest już adekwatny do poziomu rzeczywistych kosztów, ale skutki tego kompensuje z nadmiarem rosnąca pracochłonność wyrobów.

Z dalszych rozważań w tym zakresie zrezygnujemy już choćby dlatego, że zrobił to już R. Linde w artykule „Dlaczego wysokie ceny?” (Z. G. nr 1/70).

Chciałbym zatrzymać się jeszcze nad mechanizmem powstawania ceny w przemysle odzieżowym. Dotychczas rozpatrywaliśmy cenę konfekcjonowania, która jest miernikiem działalności w branży. Jej istnienie nie jest znane szerokiemu ogółowi konsumentów, gdyż — cena ta na rynku nie występuje. Wydawać by się mogło, że konsumenta nie ziębi ona i nie parzy. Tak jednak nie jest: z ceny konfekcjonowania powstaje przez narzut 20 proc. zysku i dodanie normatywnego kosztu materiałów cena fabryczna. Z uwagi na to, że przemysł odzieżowy nie jest płatnikiem podatku obrotowego — cena fabryczna jest identyczna z ceną zbytu. Stąd już tylko krok do ceny detalicznej, a ta dla konsumenta obojętna nie jest.

Tak tedy błędy zawarte w cenie konfekcjonowania, zarówno w postaci zawyżonej pracochłonności, jak i zawyżonego na ogół kosztu normatywnego materiałów zwielokrotniają się przy przetwarzaniu jej w cenę detaliczną drogą kolejnych narzutów procentowych — zysku i marży.

Przytoczony wyżej uproszczony schemat powstawania ceny zbytu ukazuje klasyczny już w naszej praktyce gospodarczej system obchodzenia norm i kompetencji. Ceny zbytu bowiem zatwierdza minister. (Już to samo nie daje gwarancji obiektywnego traktowania interesów klienta, gdyż dla ministerstwa nie jest rzeczą obojętną czy ceny będą wyższe, czy też odwrotnie i wybierając między koniecznością zabezpieczenia wykonawstwa napiętych zadań, a interesem konsumenta przeważa chyba alternatywa pierwsza). Ceny konfekcjonowania natomiast opracowują same zakłady, a zatwierdza je Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego. Zatwierdzenie ceny zbytu, utworzonej z zalegalizowanej ceny konfekcjonowania staje się już tylko formalnością.

W innych branżach bywa podobnie: różne są co prawda mierniki działalności i odmienna metodologia ustalania cen lecz na ogół mają one wspólną cechę — opierają się na kosztach najwyższych. Nie ustala się nakładów i efektów postępu technicznego.

Poruszone w niniejszym artykule sprawy nie dotyczą problematyki cen artykułów podstawowych zwłaszcza żywnościowych i innych, podlegających ścisłej kontroli centralnych organów państwowych.

INTENSYFIKACJA PRODUKCJI, MAKSYMALIZACJA KONSUMPCJI A SYSTEM CEN

EUGENIUSZ FALIŃSKI

Funkcję ceny w tym ujęciu należałoby zatem zapisać w postaci:

$$p = t (K_1 + K_2 + a)$$

gdzie: K_1 — koszty własne produkcji towarowej, K_2 — koszty postępu technicznego, a — akumulacja.

W założeniu tym, w takiej konstrukcji ceny tkwi moim zdaniem szereg niekonsekwencji i błędów.

Po pierwsze: cena została związana funkcjonalnie tylko z kosztami (a raczej nakładami) na postęp techniczny, gdyż przyjęło kosztu najwyższy. Nie związano zaś ceny z efektywnością tego postępu. Jest to logiczne, gdyż koszty postępu technicznego skompensowane efektywnością nie byłyby kosztami najwyższymi.

Po drugie: jak dotąd nie rozstrzygnięto jeszcze do końca problematyki efektywności samego postępu technicznego, zwłaszcza w aspekcie podziału nakładów i efektów między producentem, obrotom a konsumentem. Stan ten zawiera istotne antybodyce oraz czyni nieczytelną efektywność na niektórych szczeblach.

Po trzecie: w praktyce nie reguluje się cen częściej jak między jedną reformą a drugą. Niezadko nie reguluje się ich przez dziesiątki lat. Gdyby zatem rozliczono efektywność inwestycji w kontekście cen, to i tak odbywałoby się to skokowo, co tylko nieznacznie zmieniłoby problem renty rozstrzywanej w dalszym ciągu artykułu.

Brak ścisłej zależności między nakładami a efektami postępu technicznego w powiązaniu z cenami uważam za podstawowy mankament obowiązującej metodologii.

Z praktyki wiadomo, że w szeregu branż postęp techniczny traktowany jest po macoszemu. Jeżeli gdzie indziej jest inaczej, to nie dzieje się tak za sprawą interesujących nas cen, gdyż plan postępu technicznego, a ściślej — techniczno-ekonomicznego stanowi autonomiczną część planu przedsiębiorstwa i branży. Integracja, jaka występuje między poszczególnymi częściami planu nie jest skorelowana ze sprawą cen.

W wielu zjednoczeniach postęp techniczny jest traktowany jak złoto konieczne. W rezultacie tego magazyn przedsiębiorstw zalegał o nowoczesne i kosztowne maszyny — w większości z importu.

Niejednokrotnie jest to rezultatem, braku koordynacji działania

dukowania po kosztach najwyższych: nietrudno jest wykazać, że wszystkie przedsiębiorstwa wytwarzają właśnie po kosztach najwyższych.

Składnik nakładów na postęp techniczny, stanowiący składową funkcję kosztów należałoby zatem podzielić na rzeczywiste i efektywne koszty postępu technicznego oraz resztę. Resztę tę, za J. Głowczykiem, proponuję nazwać rentą, gdyż miano podatku pośredniego nie byłoby w pełni adekwatne do charakteru tej reszty z następujących względów:

a. reszta ta nie trafia w całości do skarbu państwa, gdyż nie ma możliwości rozliczenia zjednoczenia. Nakładów wyłożonych na postęp techniczny (efektywny) a nie wynosi kosztu niegospodarności. Poza tym reszta trafia do skarbu państwa w części zysku odprowadzającego do budżetu, gdyż objęcie jej podatkiem obrotowym nie jest możliwe w każdej branży, gdyż nie wszystkie są płatnikami „podatku obrotowego”;

b. niezależnie od przedmiotowego wymienionych, część renty nie trafia do skarbu państwa z uwagi na to, że nie wszystkie przedsiębiorstwa są przedsiębiorstwami państwowymi. Oczywiście, że część renty nie trafia do skarbu państwa, jest więc to renta i dodajmy — renta za niegospodarności.

Trzeba wreszcie powiedzieć, że praktyka ta nie jest zgodna z markowską formułą wartości i ceny. Markowska definicja wartości mówi o czasie społecznie niezbędnym na wyprodukowanie danego towaru. Ponieważ wielkość wartości jest wprost proporcjonalna do czasu pracy a odwrotnie proporcjonalna do wydajności, wygodnie jest przedstawić ten związek w skróconym zapisie:

$$WW = t/Wp$$

gdzie: WW — wielkość wartości, t — czas społecznie niezbędny, Wp — wydajność.

Intensyfikacja produkcji powoduje, że zatem spadek wielkości wartości, gdyż wartość wyrażenia będzie malała w takt rosnącego czynnika Wp czyli wydajności. Oznacza to, że na wyprodukowanie danej wielkości wartości będzie potrzebny mniejszy czas społecznie niezbędny. Skoro zaś cena jest to wartość rynkowa towaru, będzie ona zmniejszała się w takt zmian wielkości wartości.

Oczywiście pamiętamy, że cena oscyluje tylko wokół wartości i różni się od tej ostatniej o szereg czynników, w tym o akumulację społeczną realizowaną w procesie wymiany. Stopa akumulacji będzie miała tendencję rosnącą zgodnie z

rolę tak zwanych cen rozliczeniowych, które stanowią metodę wyrównywania rentowności w zjednoczeniu między przedsiębiorstwami o najwyższym i najniższym poziomie kosztów wytwarzania.

Będzie to niewątpliwie oznaczało konsekwentną politykę intensyfikacji w zakresie kosztów w zakładach istniejących. Zmusi to zjednoczenie do modernizacji zakładów przestarzałych. Dodajmy: modernizacji efektywnej. Te zaś zakłady, których poziom kosztów wytwarzania jest wysoki z uwagi na warunki naturalne, modernizacja tych zakładów jest nieopłacalna, a zaprzestanie eksploatacji nie można — winny otrzymać dotację.

Dotacja winna być przeznaczona na pokrycie strat, co pozwoli ujawnić rzeczywistą rentowność zakładu niekamulowaną systemem cen rozliczeniowych.

Na zakończenie rozważań ogólnych chciałbym zwrócić uwagę na pewne niekonsekwencje zwolenników opierania cen na kosztach krańcowych. Jan Czarkowski (Ekonomia Polityczna socjalizmu wydanie drugie PWN str. 151) stwierdza: „Z drugiej strony koszty krańcowe umożliwiają osiągnięcie optimum, jeśli nakłady krańcowe wyrażone w jednostkach pieniężnych, dają jednakowej wartości przyrost produktu w poszczególnych galezach, przy czym wartość krańcowego nakładu równa się wartości krańcowego produktu, a cena produktu równa się jego nakładowi krańcowemu (krańcowym kosztom społecznym)”, ostatnie 100 zł nakładów wyłożone w galezi A daje więc taki sam przyrost produktu, jak ostatnie 100 zł wyłożone w galezi B. C. D. N”. Na tym polega działanie „reguły”, że-ceny powinny być równe „kosztom krańcowym”. (E. Lipiński „Jeszcze o prawie wartości „Ekonomista” nr 2/66).

Stwierdzenie to bynajmniej nie wyklucza istnienia renty, o której była mowa. Chodzi resztą o inny aspekt sprawy: autorzy ci stawiają znak równości między pojęciem nakładów i kosztów. Potocznie występuje to często. Kiedy jednak mamy zamiar coś rozliczyć należy uściślić pojęcia: Jeżeli np. na zwiększenie produkcji 50.000 jednostek nakłady — (przeważnie inwestycyjne) wyniosą 100.000 zł, koszty zaś, czyli nakłady rozłożone w czasie wyniosą już tylko 50.000 zł to koszt krańcowy jednostki wyrobu wyniesie 1 zł, nakład zaś krańcowy — 2 zł.

ten jako żywo przypomina system stosowany w NRD.

W rozważaniach powyższych pominięto kwestię regulacyjnej roli cen poprzez mechanizm popytu i podaży. Uczyniliśmy to świadomie z uwagi na ramy artykułu oraz zakres te regulacyjnej roli w naszej praktyce gospodarczej, co jest również tematem odrębnym.

Reasumując stwierdzę, że obowiązuja metodologia nie odpowiada już wymogom intensywnej gospodarki, gdyż elementy, na których jest ona oparta, pochodzą w prostej linii z arsenału metod ekstensyjnych. Odnosi się to przede wszystkim do niewymierności w tym kontekście roli postępu technicznego oraz realizowania akumulacji społecznej w drodze różnicowego podatku obrotowego.

Zapowiedzi zmian w metodologii ustalania cen znajdujemy zapewne w formułę zysku, opracowanej w ramach przygotowywanej na 1971 rok reformy cen:

$$Z = 100 (a + b + c) : K$$

gdzie: a — kwota zysku powstała z 3 proc. wartości brutto środków trwałych w zjednoczeniu, b — kwota zysku stanowiąca 2 proc. kosztów własnych całości produkcji towarowej w zjednoczeniu, c — kwota powstała z 5 proc. wartości netto środków trwałych w zjednoczeniu, K — koszt własny produkcji towarowej w zjednoczeniu.

Skoro do formuły zysku przyjęto zasadę minimalizacji kosztów, nie powinny w składniku kosztowym ceny występować koszty najwyższe.

Na tych kilku uwagach nie zamierzam bynajmniej wyczerpać złożonej problematyki cen. Nie czuję się zresztą kompetentny. Pragnę tylko zwrócić uwagę na te aspekty sprawy, które moim zdaniem mogą być przydatne przy usuwaniu hamulców w dziedzinie intensyfikacji produkcji i konsumpcji.

Hamulce te, to przede wszystkim przestarzały, nie przydatny dla intensywnego gospodarki system cen, który z jednej strony stwarza szeroki margines swobody dla producenta i pozwala amortyzować skutki jego niegospodarności, z drugiej zaś — co jest logiczną konsekwencją pierwszego — hamuje konsumpcję. Stwierdzenia wyżej zawarte podbuduję przykładami z praktyki ustalania cen w przemysle odzieżowym. Przemysł ten posługuje się miernikami działalności w tak zwanych cenach konfekcjonowania. Cena konfekcjonowania wyrobu jest to

Zmiana form rozliczeń finansowych

SYLWESTER WACHNIEW

OD marca ubiegłego roku jedna z największych w kraju jednostek obrotu towarowego (hurtu spożywczego) w celu usprawnienia gospodarki finansowej stopniowo dokonuje zmian w formach rozliczeń z kontrahentami za sprzedane towary. Zamiast inkasa bankowego (żądań zapłaty) następuje przechodzenie do form rozliczeń za pomocą poleceń przelewu względnie nawet, w niektórych wypadkach, poleceń pobrania. Początkowo zawarliśmy umowy z kilkoma większymi odbiorcami o zmianie formy rozliczeń z żądań zapłaty (inkasa) na polecenia przelewu. Ostatnio wprowadzono zamiast polecenia przele-

wu formę rozliczeń natychmiastowej zapłaty za pomocą poleceń pobrania.

Obecnie, po 9-12 miesiącach czasu od rozpoczęcia wprowadzania zmian, w stosunku do znakomitej większości najpoważniejszych odbiorców, stosuje się formę rozliczeń za pomocą poleceń przelewu w terminie 5 dni lub poleceń pobrania w terminie natychmiastowym. Przy rozliczeniach za pomocą poleceń przelewu dostawca sporządza dowody przelewu i przysyła je z dołączonymi oryginałami faktur bezopłatnie do odbiorcy. Odbiorca sprawdza i konfrontuje dokumenty, podpisuje polecenia przelewu i składa je w ciągu 5 dni do banku. Bank

realizuje je natychmiast w dniu złożenia.

Przy formie poleceń pobrania odbiorca-płatnik składa uprzednio do banku generalne upoważnienie, mocą którego bank upoważniony jest do natychmiastowego pokrywania z rachunku bankowego odbiorcy zobowiązań wobec dostawcy.

Po wprowadzeniu opisanych form rozliczeń zaobserwowano w omawianym przedsiębiorstwie znaczne zmniejszenie się wykorzystania kredytów obrotowych i poważne zmniejszenie się kosztów z tytułu odsetek od kredytów. Cykl obiegu środków obrotowych skrócił się przy zastosowaniu rozliczeń za pomocą poleceń przelewu o 2-3 dni, zaś poleceń pobrania o 5-7 dni. Stan należności inkasowych spadł do 1/4 i wynosi obecnie około 4-5 milionów zł, podczas gdy poprzednio wynosił 18-20 mln zł. Zadłużenie w banku z tytułu kredytów obrotowych zmniejszyło się z około 36 milionów, przed rozpoczęciem wprowadzania zmian form rozliczeń, do około 29 milionów zł obecnie. Natomiast we poważny spadek zarówno stanu należności inkasowych, jak i zadłużenia z tytułu kredytów obrotowych. Odsetki bankowe od kredytów obrotowych zmniejszyły się za 1969 rok o około 20 proc. w sto-

sunku do roku poprzedniego jak i do planu.

Wykorzystanie kredytów obrotowych kształtuje się obecnie niemal zawsze poniżej limitu (górną kwotę), ustalonego przez bank. Przedtem limit dość często nie wystraczał i trzeba było zabiegać w banku o przejściowy kredyt płatniczy, który jest kłopotliwy (udzieleny na stosunkowo krótki termin), wymagający ciężkiej czynności, pracochłonnej analizy itd. A więc nastąpiło pewne usprawnienie pracy w komórce finansowej. Trzeba podkreślić, że stosowany obecnie kredyt obrotowy łącznie z kredytem płatniczym jest za mało elastyczny w stosunku do potrzeb przedsiębiorstw. Dlatego też pewne niezależnienie się przedsiębiorstwa od banku w zakresie potrzeb kredytowych jest pożądane i korzystne dla przedsiębiorstwa. Do takiego, w pewnym sensie, niezależnienia się i uelastycznienia kredytowania m. in. prowadzi zmiana form rozliczeń, a w szczególności forma rozliczeń za pomocą poleceń pobrania. Jeżeli czasem na skutek różnic, pomyłek itp. w fakturach i rozliczeniach (wzrost błędów do ludzkiej przyczyny), odbiorca zapłacił więcej niż należało, to koryguje się to w krótkiej drodze notami i wzajemnie roz-

licza oraz płaci bez zwłoki. Przeważnie są to zresztą kwoty niewielkie.

Na podstawie blisko rocznych doświadczeń stwierdzić można, że najekonomicznější forma rozliczeń jest polecenie pobrania. Jednakże znaczna część odbiorców nie chce jeszcze na te formy się zgodzić. Nieustannie obawiają się ryzyka natychmiastowej zapłaty i wolą pozostać przy tradycyjnej formie inkasy bankowego lub co najwyżej zezadla się na formie poleceń przelewu.

Patrząc z makroekonomicznego punktu widzenia na całość gospodarki narodowej, bo tylko tak trzeba spojrzeć na zmianę form rozliczeń, należy stwierdzić, że zyskuje się wiele na tych zmianach. Wystarczy wymienić tylko niektóre korzyści jak:

— likwidacja kłopotliwego portfelu inkasowego (żądań zapłaty) w banku, a więc odpada awizowanie płatników, bilnowanie terminów zapłaty, uzasadnianie z wystawcami żądań zapłaty stanów należności i zobowiązań, ewidencja, kontrola itp.; — oszczędności etatowe w banku na skutek odpadnięcia szeregu czynności;

— zwolnione zasoby pieniądza bankowego, zaangażowane poprzednio w przedsiębiorstwach w postaci kredytów, na skutek zmniejszenia się potrzeb kredytowych przedsiębiorstw, które wprowadziły omawiane zmiany rozliczeń, bank może przeznaczyć na finansowanie innych celów gospodarki narodowej;

— oszczędności kosztów w przedsiębiorstwach na skutek zmniejszenia się wykorzystywania kredytów obrotowych, a więc i zmniejszenia się płaconych odsetek od kredytów;

— skrócenie cyklu obiegu środków obrotowych i intensywna gospodarka własnymi środkami obrotowymi przedsiębiorstw oraz przyspieszenie obiegu dokumentów rozliczeniowych między przedsiębiorstwami;

— wyzwolenie własnych środków obrotowych przedsiębiorstw i znaczne niezależnienie się od kred. i bankowego, przyspieszenie krążenia środków obrotowych.

ZYCIE GOSPODARSTWA

W DYSKUSJI dotyczącej kierunków kształtowania struktury konsumpcji zostały sformułowane przez Józefa Pałeskę następujące tezy: 1) struktura konsumpcji może podlegać ocenie ekonomicznej, efektywnościowej, co nie wyklucza głębokiej potrzeby stosowania również innych kryteriów społecznych w wyborze tej struktury; 2) ocena ekonomiczności powinna być dokonywana na podstawie kryteriów maksymalizacji efektów z posiadanych zasobów; wymierna ocena efektów nie powinna się opierać na ocenach stałych, ale takich, które ludność gotowa jest zapłacić, które uznaje na rynku — co prowadzi w perspektywie do cen opartych na wartości; 3) kto neguje pierwszą tezę, ten neguje całą koncepcję optymalnego programowania rozwoju.

Celem niniejszych rozważań jest wyjaśnienie logicznej spójności podanych tez oraz ich adekwatności ze stanem empirycznym.

STRUKTURA KONSUMPCJI A UKŁAD CEN DETALICZNYCH

Prawo Engla empirycznie sprawdzi się w szeregu krajów RWPG. Wszędzie stwierdzamy, że procent dochodu wydawanego na żywność maleje, gdy dochód rośnie. Jednak, jeżeli chodzi o konsumpcję środków żywnościowych, to najważniejszą zmienną „zakłócającą” jest wielkość rodziny. Dlatego też struktura konsumpcji jest uzależniona od struktury demograficznej społeczeństwa i jej dynamiki.

Oznacza to, że zapotrzebowanie na żywność winniśmy określać nie tylko w pieniądzu, ale i w jednostkach naturalnych.

Rozkład dochodów konsumentów nie jest wielkością stałą; stale zmienia się demograficzna i społeczna struktura ludności kraju. Powoduje to zmianę wag określających ogólną przeciętną elastyczność dochodową. Empirycznie stwierdza się, że inaczej są wydawane przez ludność sumy pieniężne pochodzące z dochodów stałych niż sumy pieniężne pochodzące z dochodów przypadkowych. Jednocześnie inna jest reakcja konsumentów na wzrost dochodów, kiedy na rynku znajdują się atrakcyjne towary.

Dlatego też elastyczności cenowe popytu dla różnych grup społecznych są zazwyczaj różne, a więc i przeciętne elastyczności są zmienne w czasie. Wzrost asortymentu towarów prowadzi do zwiększenia efektu substytucyjnego, a więc też do zmian w elastyczności cenowej. Oprócz tego w praktyce posługujemy się agregatami, a nie jednorodnymi artykułami. Natomiast struktura agregatu jest zmienna w czasie. Sprawa jeszcze bardziej komplikuje się przy niewystarczającej podaży niektórych artykułów. Stąd wynika, że parametry funkcji popytu są zmienne w czasie. Zazwyczaj zakładamy, że zmiany te są powolne i rzeczywiście dla krótkiego okresu czasu prognoza oparta na ekstrapolacji jest mniej więcej skuteczna. Jednak przy horyzoncie czasowym większym od lat pięciu założenie powyższe nie jest racjonalne.

W związku z powyższym wyłania się konieczność bezpośredniego badania potrzeb. Efektywny popyt rynkowy nie oznacza zawsze minimalnego zaspokojenia bezpośrednich potrzeb u wszystkich grup ludności, natomiast oznacza zapotrzebowanie na towary według danej konkretnej dystrybucji dochodów ex post i konkretnego układu cen detalicznych. Dlatego też informacja pochodząca z analizy rynku jest tylko instrumentem pomocniczym, tym bardziej że sygnały rynkowe uzyskujemy zazwyczaj ex post, natomiast dystrybucja dochodów zachodzi ex ante. Oznacza to konieczność, w pierwszej kolejności, uwzględnienia zaspokojenia potrzeb ludzkich — wartości użytkowych, a w następnej kolejności — wartości wymiennej. Ta ostatnia przy ruchomym systemie cen może być pomocnym instrumentem równoważenia efektywnego popytu z podażą.

W praktyce życia gospodarczego ceny wykonują nie tylko funkcje miernika i orientacji, ale pełnią szereg funkcji regulacyjnych. Przez to też optymalny układ cen może być absolutnie doskonały, tym bardziej, że społeczne kryteria optymalności są zmienne w czasie. Różne koncepcje układów cenowych możemy analizować przy rozwiązywaniu bieżących zadań w toku ich doskonalenia. Obecnie w krajach socjalistycznych analizowane są trzy podstawowe rodzaje cen: scentralizowane, limitowane (z góry lub z dołu), wolne.

Taki kompromisowy układ cen zawiera merytoryczne, regulacyjne oraz sygnalizacyjne parametry. Przy uwzględnieniu celowości mieszanej sytuacji nie możemy mówić o jego optymalności. Z tego również powodu nie negując konieczności analiz systemów cen i ich dynamiki, musimy porzucić próby ustalenia prawdziwości zmian strukturalnych. Oczywiście nie oznacza to negowania rachunku optymalizacyjnego w całości. Proces planowania i kierowania realizowane są w systemie złożonym, gdzie działania administracyjne zbiega się z bodźcami ekonomicznymi.

W. Lenin mówił o ekonomicznej kapitalistycznej: „Sumę wszystkich zmian w światowej gospodarce kapitalistycznej we wszystkich ich rozgałęzieniach nie zdolając ogarnąć umysłem nawet 70 Mark-sów”. A przecież gospodarka socjalistyczna jest bardziej skomplikowana. Wynika z tego konieczność wykorzystania podwójnego modelu scentralizowanego i zdecentralizowanego planowania i zarządzania, w którym plan jest czynnikiem nadrzędnym w stosunku do sygnałów rynkowych. Dlatego też wymierna ocena efektów nie może opierać się na cenach, które ludność jest gotowa zapłacić, które uznaje na rynku.

PLANOWANIE A CENY HURTOWE

Inaczej przedstawia się sprawa w zakresie cen hurtowych, które w spoiniętym ustroju socjalistycznym spełniają rolę cen rozrachunku gospodarczego. Ceny te mogą być u-

żyte, 2) model jest matematycznie zamknięty, albo tempo wzrostu „obciążenia” jest takie samo jak techniczne tempo wzrostu systemu, 3) model znajduje się w optymalnym, według von Neumanna, stanie równowagi.

Prawdopodobnie przy opracowywaniu planów perspektywicznych nie można się oprzeć na zmiennym systemie cen opartym na modelu A. Bojarskiego, ani na cenach produkcji w modelu L. Kantorowicza i W. Makarowa. Miał więc W. Lenin rację, kiedy w toku opracowywania planu elektryfikacji, Rosji (GOELRO) sugerował przyjęcie sztywnego układu cen, niezmiennych w okresie całego planu perspektywicznego.

**ZASADA MINIMAKSU
A ZASADA GOSPODARZOŚCI
PRZEDSIĘBIORSTW DOMOWYCH**

Programowanie liniowe jest równoważne z grą dwuosobową o sumie zero. Twierdzenie odwrotne też

do podejmowania decyzji w warunkach pewności, w warunkach równowagi i stabilności. Dlatego też należy przyjąć raczej gry o strategii mieszanej. Powstaje jednak tu problem natury psychologicznej: czy ludzie w trakcie konfliktów sformalizowanych, posiadających punkt siłowy, stosują strategię minimaksową?

Badania przeprowadzone w tym zakresie wykazały:

1. W grach dwuosobowych o sumie zerowej, które mają punkt siłowy, ludzie najczęściej stosują strategię minimaksową, o ile nastawiają się do analizy gry z własnego punktu widzenia oraz z punktu widzenia przeciwnika, bez znużenia psychicznego wywołanego monotonią gry. W tej grze ludzie umieją wykorzystać intelektualną siłą przeciwnika. Oznacza to dużą gotowość adaptacyjną człowieka.

2. Jeżeli gra dwuosobowa nie ma punktu siłowego, czyli żaden z elementów macierzy nie jest zerem minimalnym w wierszu i maksy-

malnym w kolumnie (gra otwarta) to: a) czyste strategie minimaksowe nie są w równowadze i odstępstwo od nich jest opłacalne, b) von Neumann udowodnił, że w grach bez punktu siłowego istnieje strategia gracza I i gracza II zapewniająca wygrana (przegraną) równą wartości gry.

Interesująca jest tu okoliczność, że mieszane strategie minimaksowe w grach zerowych bez punktu siłowego cechuje równowaga, pewność i stabilność. Ale w tego rodzaju grach ludzie nie wybierają mieszanych strategii minimaksowych. A tym samym rozwiązanie zgodne z teorią gier nie jest modelem rzeczywistego zachowania się ludzi.

3. W praktyce społecznej ludzie współpracują ze sobą. Oznacza to, że mamy przeważnie gry o sumie niezerowej. Są one bardziej skomplikowane i różnorodnie. Do chwili obecnej nie opłacano dla nich

OCENA EKONOMICZNEJ EFEKTYWNOŚCI STRUKTURY KONSUMPCJI

Jak wykazano, wyżej, potrzeby społeczne nie przejawiają się wyłącznie i adekwatnie za pośrednictwem popytu rynkowego. Konieczna jest bezpośrednia analiza potrzeb społeczeństwa. Istotną tu jest nie tylko wartościowa, ale i naturalna strona konsumpcji. Oczywiście to powoduje konieczność podjęcia badań potrzeb i stopnia ich zaspokojenia. Uwzględnienie potrzeb ludności w planowaniu nie wyczerpuje się w badaniu popytu rynkowego oraz, naukowo planowania nie sprowadza się do wykorzystania mechanizmów rynkowych. Mechanizm rynkowy jest tylko instrumentem regulacyjnym, sterowanym przez plan gospodarczy. Instrument informacyjny o równowadze się podaży z efektywnym popytem

przy uwzględnieniu dynamiki realnych dochodów ludności.

Wydaje się konieczne wariantowanie struktury konsumpcji od strony produkcji oraz od strony konsumpcji. Przy wariantowaniu struktury konsumpcji od strony produkcji może być wykorzystane programowanie liniowe. Przy wariantowaniu struktury konsumpcji od strony konsumenta winny być wykorzystane inne metody ekonometryczne z uwzględnieniem osiągnięć w zakresie socjologii, żywienia, medycyny i innych pokrewnych nauk społecznych. Najbardziej optymalny wariant struktury konsumpcji będzie złożony z dwóch wariantów najbardziej do siebie zbliżonych — jeden wybrany od strony produkcji, drugi od strony konsumpcji.

Przy takim rozwiązywaniu ocena ekonomicznej efektywności struktury konsumpcji może być tylko jakościowa. Wybór określonego wariantu struktury konsumpcji jest w pewnym sensie wyborem produktu finalnego, który jest uzależniony od struktury produkcji oraz przewidywanych inwestycji. Jest to pole dla stosowania rachunku optymalizacyjnego. Przyjęta struktura konsumpcji nie powinna być realizowana wyłącznie poprzez rynek, a jednocześnie poprzez właściwą reklamę oraz inne środki masowego przekazu i uświadomienia społecznego. Tym samym ten, kto neguje pierwszą tezę, nie neguje koncepcji optymalnego programowania rozwoju.

1) J. Pałeska, „Życie Gospodarcze” 1 marca 1970 r.

2) W. Przelaskowski, „Potencjalne zapotrzebowanie ludności na artykuły żywnościowe a planowanie”, Studia Ekonomiczne nr 2/60 str. 173.

3) J. Pawłowski, „Ekonometryczne metody badania popytu konsumpcyjnego”, PWE 1961, s. 48-57.

4) S. Wieszniowski, „Ekonomiczne parametry”, Moskwa 1968, s. 182.

5) W. Lenin, Dzieła t. 14 s. 371 Warszawa 1949.

6) A. Bojarski, „Koszty własne a wartość w pracy”, Wpisy ekonomiki planowania i statystyki, Moskwa 1957.

7) L. W. Kantorowicz, W. L. Makarow, „Optymalizacyjne modele planowania perspektywicznego w pracy zbiorowej”, „Zastosowanie matematyki w badaniach ekonomicznych”, Warszawa 1968, cz. III, s. 45.

8) O. Lange, „Decyzje optymalne”, Warszawa 1964, s. 292.

9) J. Kozielecki, „Konflikt, teoria gier i psychologia”, PWN 1970, s. 24-29.

10) J. Kozielecki, op. cit., s. 22.

11) W. Zastawny, „Życie Gospodarcze” nr 1/1970.

Wariantowanie struktury konsumpcji

WACŁAW PRZELASKOWSKI

stalone na poziomie proporcjonalnym do ilości i jakości pracy społecznie niezbędnej. Takie rozwiązanie ma poważny mankament, ponieważ nie zawiera bodźców materialnych oszczędności gospodarowania surowcem i środkami trwałymi. Ma też swoją dodatkową stronę, ponieważ ceny hurtowe nie są sprzężone z cenami detalicznymi oraz dopuszcza przyjęcie odrębnego kursu przeliczeniowego waluty, różniącego się od kursu przeliczeniowego dla artykułów konsumpcji indywidualnej.

W tym modelu jest dopuszczalne wprowadzenie jednakowego narzutu do zawartej w kosztach pracy roboczej. Natomiast wprowadzenie narzutu proporcjonalnego do kosztów własnych może doprowadzić do iteracji układu cen ad absurdum. Na ogół, jeżeli p — wektor cen detalicznych, c — wektor cen światowych, A — macierz współczynników technicznych, K — macierz współczynników kosztów — produkcja, V — wektor plac oraz g, m, r — parametry oznaczające narzuty zysku proporcjonalne do kosztów materiałowych, plac, oraz środków trwałych, a n — parametry obrazujące podatek obrotowy towarów konsumowanych przez ludność, to możemy ułożyć $2n + 1$ równań przy $3n + 3$ niewiadomych. Mamy więc $n + 2$ stopnie swobody.

Jeżeli system podatku obrotowego nie jest zróżnicowany, to mamy 3 stopnie swobody, przy czterech parametrach g, m, r, n . Wybierając dowolnie trzy, tym samym określamy czwartą. Jeżeli $n = 0$, to mamy tyle równań, ile niewiadomych. Zastosowanie wyżej wymienionego modelu jest kłopotliwe z powodu konieczności przeprowadzenia agregacji i dezagregacji oraz kalkulacji wstępnych, opartych na danych poszczególnych przedsiębiorstw. Oprócz tego model powyższy zawiera założony implicitnie czynnik inflacyjny.

Przy $g = 0; r = 0$; oraz $n = \text{const}$ otrzymujemy wyżej podany model (A. Bojarskiego), w którym macierz A oraz K mogą być wyrażone w relacjach wartościowych. Przy innych kombinacjach, kiedy g nie równa się 0, r nie równa się 0 oraz n nie równa się const, macierze A oraz K nie mogą być wyrażone w relacjach cenowych.

Jak wiadomo ustalenie cen proporcjonalnych do wartości ułatwia analizę gospodarczą przy stosowaniu metody przepływów międzygałęziowych. Jednak w dobie obecnej przy przyjęciu zasady zróżnicowania opłacalności środków trwałych i intensyfikacji pracy przyjęcie modelu A. Bojarskiego wymaga analizy.

Jednocześnie w optymalizacyjnym modelu planowania perspektywicznego nie należy dodatkowo w cenach produkcji są rozłożone w zależności od wielkości środków trwałych i obrotowych, tzn. niezależnie od wielkości nakładów pracy żywej. Całkowite zbadanie tej zależności w modelu L. Kantorowicza jest trudne. „Mówiąc obrazowo, nakłady dodatkowe są rozłożone w cenach produkcji zgodnie z „bezpłodnymi” nakładami funduszy, a w obiektywnie uzasadnionych wyliczeniach zgodnie z „pełnymi” nakładami funduszy i ich strukturą. Wystarczy potwierdzić, że takie problemy jak: ustalenie cen nowych wyrobów, obliczanie renty, amortyzacji, cen środków trwałych jako produktów wytwarzanych w ciągu długiego okresu, cen produkcji sprężonej, nie dają się zadowalająco rozwiązać w obrębie koncepcji cen produkcji”.

Teoretycznie możliwe są takie warunki, które w rzeczywistości nigdy nie mogą być realizowane, a mianowicie: 1) nomenklatura składników i technik jest niezmienna w

jest prawdziwe: „każde zadanie programowania liniowego można sprowadzić do rozwiązania odpowiedniej gry dwuosobowej o sumie zero z zastosowaniem strategii mieszanej lub czystej”. Oznacza to możliwość zastąpienia jednego drugim zależnie od tego, które zadanie jest łatwiejsze do rozwiązania.

W związku z powyższym powstaje zagadnienie minimaksu przy decyzjach zbiorowych. Według O. Langego można preferencje indywidualne wyrazić za pomocą cen liczbowych i przeprowadzić swoje „głosowanie”. Można więc powiedzieć, że i popyt jest takim rejestrowaniem preferencji na rynku. Zgadza się tu z J. Głowczykiem, że demokratyczność takiego głosowania nie jest pełna, co więcej nie zawsze odzwierciedla adekwatnie rzeczywiste potrzeby społeczeństwa. Przede wszystkim, jeżeli obaj gracze postępują optymalnie przy strategii czystej to sytuacja konfliktowa sprowadza się

mały w kolumnie (gra otwarta) to: a) czyste strategie minimaksowe nie są w równowadze i odstępstwo od nich jest opłacalne, b) von Neumann udowodnił, że w grach bez punktu siłowego istnieje strategia gracza I i gracza II zapewniająca wygrana (przegraną) równą wartości gry.

Interesująca jest tu okoliczność, że mieszane strategie minimaksowe w grach zerowych bez punktu siłowego cechuje równowaga, pewność i stabilność. Ale w tego rodzaju grach ludzie nie wybierają mieszanych strategii minimaksowych. A tym samym rozwiązanie zgodne z teorią gier nie jest modelem rzeczywistego zachowania się ludzi.

3. W praktyce społecznej ludzie współpracują ze sobą. Oznacza to, że mamy przeważnie gry o sumie niezerowej. Są one bardziej skomplikowane i różnorodnie. Do chwili obecnej nie opłacano dla nich

Korespondencja z Węgier

ZWIĘKSZENIE efektywności gospodarki jest sprawą ogólnospołeczną. Jedną z podstaw wzrostu efektywności produkcji jest prawdziwość polityki inwestycyjnej, opłacalność inwestycji i możliwość najszybsza amortyzacja poniesionych nakładów.

Reforma gospodarcza na Węgrzech w zasadniczy sposób zmieniła mechanizm inwestycji, system podejmowania decyzji i finansowania. Poprzednio prawie całkowicie fundusz akumulacji centralizowany był w budżecie. Z budżetu zaś przedsiębiorstwa stosownie do centralnie ustalonych planu i limitów inwestycyjnych otrzymywały darmowe środki na finansowanie inwestycji. Ten system inwestycji miał jedną dużą zaletę, a mianowicie łatwo można było „przenieść” środki inwestycyjne z jednego przedsiębiorstwa do drugiego. Wydzielił się jednak stąd duży mankament tego systemu inwestycyjnego — wszelkie zalety. Chodziło o to, że przedsiębiorstwa nie były zainteresowane w zwiększaniu efektywności inwestycji, ponieważ z jednej strony o inwestycjach decydowały organy centralne, z drugiej zaś strony koszty były ponoszone przez państwo z budżetu, a koszty te na ogół zawsze przekraczały sumy zaplanowane.

W nowym systemie inwestycji na Węgrzech (chodzi o inwestycje w gałęziach produkcyjnych) nie ma już darmowych środków. Przedsiębiorstwa same muszą wygospodarować środki i pokryć część kosztów inwestycji. W związku z tym utworzono fundusz rozwojowy przedsiębiorstw. Tworzy się go częściowo z zysku przedsiębiorstw, a częściowo w amortyzacji. Obecnie istnieją zatem dwa fundusze akumulacji, jeden nadal koncentruje się w budżecie, drugim jest natomiast fundusz rozwojowy jednostek gospodarczych przedsiębiorstw. W nowym systemie inwestycji mogą być finansowane zarówno ze środków państwowych, jak i ze środków własnych przedsiębiorstw.

Ten sposób finansowania inwestycji poprawia oczywiście opłacalność inwestycji i przyspiesza ich wykonanie. Jest to bardzo ważne, ale nie załatwia wszystkiego. Cho-

dzi o to, że również w takich warunkach państwo musi kierować inwestycjami i zapewniać stosownie do celów rozwoju gospodarczego planowe wykorzystanie funduszy, które można przeznaczyć na inwestycje.

W nowym systemie zarządzania gospodarką państwo dysponuje wieloma instrumentami i możliwościami w dziedzinie kierowania inwestycjami. Najważniejszą tkwi w zakresie uprawnień do podejmowania decyzji. Rząd decyduje w kwestiach tworzenia nowych kombinatów, fabryk, większych zakładów, w kwestiach rozszerzenia produkcji, poszczególnych gałęzi przemysłu czy też zwiększenia produkcji ich ważniejszych wyrobów o 25-30 proc., w sprawach dotyczących rekonstrukcji i rozwoju w oparciu głównie o technologię zagraniczną, w kwestiach centralnego budownictwa mieszkaniowego, rozbudowy sieci komunikacyjnej, rozwoju wydobywa ropy naftowej, gazu ziemnego, systemu, sieci energetycznej, gospodarki wodnej, usług itp.

Tak więc państwo utrzymuje w swych rękach decyzje dotyczące inwestycji i perspektyw jej rozwoju oraz inwestycji w dziedzinie ochrony zdrowia i kultury, których koszty pokrywane są dotacjami z budżetu. Wspomniane inwestycje stanowią około połowy wszystkich inwestycji w skali gospodarki narodowej (mając na uwadze zarówno wartość, jak i wolumen). Środki niezbędne dla tych inwestycji gromadzone są w dalszym ciągu w centralnym budżecie i dzielone są przez najwyższe organa gospodarcze, w ten sposób, aby zapewnić realizację celów zawartych w planach gospodarczych.

Można postawić pytanie, czy przy tym systemie kierownictwo gospodarcze jest w stanie koncentrować przeznaczone na akumulację środków państwa i przedsiębiorstw na kompleksowe cele: daleko przekraczające zakres kompetencji poszczególnych przedsiębiorstw? Doświadczenie dwóch lat daje odpowiedź pozytywną. Okazuje się, iż jesteśmy w stanie to czynić o wiele skuteczniej niż poprzednio.

Zamiast słów i deklaracji lepiej przemawiają do przekonania fakty.

W jednym artykule nie jest możliwe wymienić wszystkie kompleksowe cele rozwojowe, na których koncentrujemy nasze środki. Dlatego też ograniczę się do niektórych przykładów dotyczących Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego.

Program rządowy przewiduje szybkie tempo rozwoju zużycia gazu ziemnego. Stosownie do tego w planie przemysłu maszynowego jako ważne zadanie występuje odzwierciedlenie ilościowe i jakościowe zaspokojenia potrzeb na maszyny i urządzenia, rurociągi, sieć rozdzielczą, aparaty i liczniki, niezbędne do wydobycia gazu ziemnego, jego przesyłania, dystrybucji oraz opłacalnego wykorzystania.

W IV planie pięcioletnim nastąpi znaczny postęp w realizacji centralnego programu rozwoju techniki obliczeniowej. Stosownie do tego plany inwestycyjne postępu technicznego oraz plany produkcji w przedsiębiorstwach przemysłu narzędziowego, telekomunikacyjnego i techniki próżniowej zawierają — przy uwzględnieniu międzynarodowej kooperacji gospodarczej i coraz silniejszej współpracy w ramach RWPG — wytwarzania odpowiednich dla tej gałęzi maszyn liczących, części zamiennej i zespołów, w tych zaś grupach zaspokojenie potrzeb wewnętrznych oraz zwiększenie zakresu wyrobów, które można będzie przeznaczyć na eksport. Kooperaacja z krajami socjalistycznymi umożliwi import z krajów zaprzyjaźnionych niektórych metod, licencji, maszyn i jednostek nie wytwarzanych na Węgrzech. Znaczenie tego programu polega nie tylko na tym, że w przemyśle maszynowym na Węgrzech stworzone zostają w ten sposób podstawy szybkiego rozwoju najbardziej dynamicznej, również w skali światowej, gałęzi przemysłu, ale również na tym, iż technologia i produkcja części zamiennej, jakie będzie można realizować w konsekwencji tego programu, zapewnią w perspektywie zdolność konkurencyjną dla całego przemysłu telekomunikacyjnego i aparatury.

Bardzo ważne znaczenie ma dla Węgier centralny program rozwoju przemysłu aluminiowego. W jego realizacji biorą udział przedsiębiorstwa należące do Ministerstwa Hut-

nictwa i Przemysłu Maszynowego wytwarzając rozmaite maszyny, urządzenia maszynowe, tabor i aparaty.

Oddzielnie i nieco szerzej należy omówić program rozwoju pojazdów drogowych. W życiu Węgier program ten jest jednym z programów kompleksowych zakrojonych na największą skalę. O skali i znaczeniu tego programu świadczy fakt, że w ciągu kilku lat bardzo szybko wzrosło w globalnych inwestycjach w przemyśle maszynowym udział inwestycji nastawionych na rozwój pojazdów drogowych. Udział inwestycji nastawionych na rozwój pojazdów drogowych w inwestycjach w przemyśle maszynowym średnio w latach 1961-1965 wynosił 27,5 proc., a w 1969 roku znacznie przekroczył 50,3 proc.

Sądząc, iż dane te są wielce wymowne nie tylko dla ekonomistów. Skale tego programu jeszcze lepiej wyraża następujące liczby. W 1957 roku w produkcji pojazdów zużyto na Węgrzech 11 proc. odlewów stalowych, a w 1970 r. przewiduje się 24 proc., natomiast odpowiednie liczby dla sztab stalowych wynoszą 27 oraz 49 proc., w przypadku zaś odlewów aluminiowych 59 i 87 proc.

Program rozwoju produkcji pojazdów drogowych przyspiesza ilościowy i jakościowy rozwój nie tylko w gałęziach przemysłu maszynowego w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale również w innych gałęziach produkcyjnych. Nie jest to sprawa przypadkowa, ponieważ na całym świecie zwiększenie produkcji w przemyśle pojazdów drogowych powoduje powstanie nowych jakościowych wymagań pod adresem wyrobów hutnictwa, wyrobów szklanych, farb, elementów gumowych i z tworzyw sztucznych. Dlatego też rozwój produkcji pojazdów drogowych staje się w całym przekroju przemysłu motorem rozwoju.

Takie skutki występowały w ubiegłych kilku latach również w przemyśle węgierskim. Działo się to w dwojaki sposób: częściowo w formie podniesienia poziomu stosowanych konstrukcji i technologii, częściowo w formie masowości produkcji, co prowadziło do podniesienia opłacalności produkcji.

Realizacja programu rozwoju produkcji pojazdów umożliwi osiągnięcie optymalnych w warunkach wę-

Osiągnięte w kwietniu porozumienie dotyczące finansowania rynku rolnego zakończyło etap finansowej budowy Wspólnoty. EWG przechodzi do etapu następnego — „geograficznego rozszerzenia” Wspólnego Rynku.

Rokowania w sprawie zasad finansowania rynku rolnego były długie i żmudne. W przeciągu ostatnich kilku lat wprowadzono w ramach Wspólnoty wolny handel różnymi artykułami rolnymi. W kwietniu br. pozostał nieregulowany tylko rynek wina. Problem był o tyle trudny, że reprezentowane interesy były tutaj bardziej przeciwstawne niż w innych wypadkach. Walka o ustępstwa, o rozwiązania kompromisowe toczyła się głównie między największymi państwami Wspólnoty, tj. NRF, Francją i Włochami. Niemcy Zachodnie zabiegały o ustępstwa, które pozwoliłyby im utrzymać w mocy przez okres najbliższych kilku lat przynajmniej część ich przepisów narodowych odnośnie produkcji wina. Francja walczyła o to, aby zastosowane mechanizmy finansowe rynku wina zabezpieczyły producentom wina odpowiednio dochody. Natomiast Włosi troszczyli się tylko o to, aby jak najszybciej usunąć przeszkody w obrocie winem wewnątrz Wspólnoty.

Początkowo Komisja Europejska — naczelny organ wykonawczy EWG — zaproponowała otwarcie granic z dniem 30 czerwca br. Włosi domagali się, aby otwarcie granic nastąpiło 15 maja. Osiągnięte porozumienie w kwestii terminu jest kompromisowe: z dniem 30 czerwca br. wprowadzono wolny handel winem w ramach Wspólnego Rynku.

Szczególne zadowolenie z osiągniętego porozumienia okazywała Anglia i NRF. Londyński „Times” pisał (23.IV.70): „Główny wniosek, jaki można wysnuć ze spotkania, sprowadza się do tego, że „szóstka” nie chciała odkładać dalej rokowań o przyjęcie. Wszyscy dołożyli starań, aby osiągnąć kompromisowe porozumienie... cały porządek dnia był torpedowany przez Włochów, dopóki nie osiągnęli zadowolenia odnośnie rynku wina. Porozumienie dało im to, czego żądali: wolny handel winem w obrębie Wspólnego Rynku. Francuzi osiągnęli stosunkowo wysokie ceny wspólnoty, takie jakich chcieli. Niemcom, szczególnie ceniącym na interesy swoich producentów, pozwoli się kontynuować praktykę dodawania cukru celem zwiększenia zawartości alkoholu w winie, jednakże w określonych granicach”.

Szczególne usatysfakcjonowani osiągnięciem porozumieniem byli Niemcy. Komentator zachodniemieckiej „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pisał (24.04.70): „Można będzie przejść od trudności wynikających ze sprzeczności interesów

gospodarczych do perspektyw współpracy politycznej, bez której Europa lat siedemdziesiątych nie może stać się silną. Luksemburg może stać się nowym rozdziałem w historii EWG. Sprawy nieprzejmione mamy za sobą, teraz otwiera się pole do fantazji politycznej — tak to mniej więcej widzi federalny minister spraw zagranicznych”.

Rokowania w sprawie finansowania rynku wina pokazały — jak widzimy — raz jeszcze, że sprzeczności interesów występujące między krajami członkowskimi są pokonywane z trudem drogą rozwiązań kompromisowych.

Nierozważnie z problemem fi-

niłoby słabą pozycję franka. Natomiast NRF, posiadająca silną walutę, jest w zasadzie przeciwna takiej unii, nie chcąc „mieszać” swojej marki ze „słabymi” walutami.

Otmir Emminger, wiceprezes Banku Federalnego w exposé wygłoszonym w Bad-Godesberg przed przedstawicielami gospodarki zachodniemieckiej powiedział, że „całkowita unia walutowa nie może być zrealizowana, aż do ukończenia procesu integracji polityki gospodarczej i walutowej członków Wspólnego Rynku. Obecnie — dodał Emminger — kraje członkowskie nie są jeszcze zdecydowane na wyrażenie się swojej suwerenności walutowej. Brak

Postanowiono, że z chwilą rozpoczęcia rokowań będzie się żądać od krajów kandydujących do EWG liczenia się z ich rychłym wejściem do Wspólnoty. Ma to wywrzeć wpływ na umowy handlowe zawierane przez kandydatów z krajami trzecimi. Z chwilą rozpoczęcia rokowań umowy te będą musiały być zaopatrywane w klauzulę stwierdzającą, że nie wykraczają poza zobowiązania odnośnie wspólnej polityki handlowej „szóstki”. W zakresie wspólnego rynku węgla i stali „szóstka” jest zgodna co do tego, że Wielka Brytania będzie musiała dostosować swoje górnictwo węglowe i hutnictwo do przepisów Wspólnoty w tym zakresie.

W jakim stopniu Jugosławia rozszerzy swoje kontakty z EWG. Jest już obecnie potężnym ugrupowaniem gospodarczym, a przede wszystkim handlowym. Jej rozszerzenie oznaczać będzie umocnienie tego ugrupowania.

PERSPEKTYWY WSPÓŁPRACY POLITYCZNEJ

„Mała Europa” jak często nazywa się kraje „szóstki” stoi przed poważnymi rokowaniami w sprawie współpracy politycznej. Osiągnięcie integracji politycznej będzie o wiele trudniejsze, niż integracji ekonomicznej, przede wszystkim z powodu negatywnego stanowiska Francji, która sprzeciwia się tworzeniu instytucji o charakterze ponadnarodowym, obawiając się dominacji NRF w zintegrowanej polityce Europy Zachodniej.

NRF nalega natomiast na ścisłą współpracę polityczną, uważając, że Europa lat siedemdziesiątych musi być zintegrowana politycznie. Negocjacje w sprawie współpracy politycznej wywołują ostre kontrowersje między W. Brytanią a krajami „szóstki”, gdyż chce ona wziąć udział w tych rokowaniach w charakterze pełnoprawnego członka, gdy tylko rozpocznie się rozmowy w sprawie jej przyjęcia do EWG.

W niektórych kołach francuskich istnieje obawa, że formalny udział Wielkiej Brytanii w rokowaniach politycznych mógłby stanowić forum, które mogłoby być wykorzystane jako swego rodzaju sąd apelaacyjny, gdyżby rokowania o wejście do EWG natrafiły na trudności. Francja jest zdecydowanie przeciwna obecnie udziałowi Anglii w rokowaniach politycznych. Podobne stanowisko zajmuje Niemiecka Republika Federalna („Frankfurter Allgemeine Zeitung” — 24.04.70: „Brytyjczycy nie powinni się irytować, że nie będą mogli wziąć bezpośredniego udziału w skromnych na razie przygotowaniach współpracy politycznej, zanim ich wejście do EWG nie będzie faktem dokonanym”). Anglicy pocieszają się tylko tym, że kraje EWG będą się z nimi konsultowały w trakcie rokowań („The Times” — 24.05.70: „Nie ma właściwie żadnego problemu, gdyż „szóstka” będzie się w pełni konsultowała z Wielką Brytanią na temat rozmów politycznych tak, że nie powinniśmy się czuć w żadnym wypadku wyłączeni z tych rozmów”).

Wszelkie próby przekształcenia EWG w ponadnarodowy organizm polityczny będą spotykać się ze sprzeciwem Francji. Francja jest przeciwna ściślejszej współpracy politycznej, zdając sobie sprawę, że w EWG zintegrowanej politycznie nie ona odgrywać będzie rolę pierwszoplanową.

HEGEMONISTYCZNE ASPIRACJE NRF

Niemiecka Republika Federalna jest najsilniejszym gospodarczym państwem Wspólnoty. W chwili obecnej istnieje taka sytuacja, że coraz częściej przemysł NRF staje się istotnym a nieraz wręcz niezastąpionym czynnikiem funkcjonowania mechanizmu integrującej się Europy Zachodniej.

Po wycofaniu się z życia politycznego gen. de Gaulle’a, obecnie nie Francuz Pompidou przemawia w imieniu EWG, a kanclerz zachodniemiecki Brandt. Osiągnięcie dominacji we Wspólnym Rynku jest już otwartym i wyraźnym celem NRF — jej kapitału i polityki. Potrzebna jest jeszcze zgoda USA na takie aspiracje Republiki Federalnej. Użytko ją w czasie ostatniej wizyty kanclerza Brandta w Waszyngtonie.

W wydanej w 1968 r. książce „Polityka pokojowa w Europie” kanclerz Brandt nadaje ogromne znaczenie silnej gospodarczo i politycznie Wspólnocie: ma ona stanowić w przyszłości podstawę polityki z pozycji siły w stosunku do Wschodu Europy, w sprawie zjednoczenia obu państw niemieckich. Jak pisze

„Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 24.IV. br.: „rozbudowa EWG dałaby niemieckiej polityce wschodniej bardzo solidną bazę wyjściową”.

Większość ważnych stanowisk w EWG jest zajmowana przez Niemców. W chwili obecnej przedstawiciele rządu federalnego z dniem 1 lipca br. obejmują przewodnictwa na pół roku wszystkich rad ministrów EWG. Walter Scheel — minister spraw zagranicznych — obejmuje przewodnictwo Rady Ministrów Spraw Zagranicznych; prof. Schiller — minister gospodarki — przewodnictwo Rady Ministrów Gospodarki, a Ertl — przewodniczący będzie Radzie Ministrów Rolnictwa.

Jak podkreśla prasa zachodniemiecka „w tym okresie czasu rokowania w sprawie przyjęcia Anglii i innych krajów do EWG nabiorą konkretnych form, a ważny temat unii gospodarczej i walutowej będzie po raz pierwszy poważnie dyskutowany” („Frankfurter Allgemeine Zeitung” — 4.05. br.).

Europa Zachodnia pod hegemonią NRF stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo dla wszystkich krajów europejskich. Wszak jednym z celów EWG-owskiej polityki Bonn jest dotarcie się do atomowych arsenałów Anglii i Francji.

KOMISJA EUROPEJSKA; PARLAMENT EUROPEJSKI

W bieżącym roku czeka Wspólnotę zmiana członków Komisji Europejskiej Wspólnot Gospodarczych. Obecnie w Komisji zasiada 14 członków: po trzech z NRF, Francji i Włoch, po dwóch z Holandii i Belgii i jeden z Luksemburga. Powołanie nowego członka, z 14 członków Komisji to stanowczo za dużo, aby była ona organem operatywnym. Już obecnie rozgorzała walka zakulisowa w porządkowych państwach członkowskich. Od Komisji EWG zależy głównie przestrzeganie postanowień Traktatu Rzymskiego z 1957 r. oraz realizacja decyzji podjętych przez władze Wspólnoty.

W zaczynającej się obecnie — pisała 18.04. br. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — w fazie wewnętrznej rozbudowy Wspólnoty i rokowań o przyjęcie nowych członków mniejsza, ale dobrze obsadzona komisja może odegrać większą rolę niż komisja duża. Pożądaj, że im liczba członków rządu jest większa, tym samym rząd jest sprawniejszy jest, przeciwnie z gruntu fałszywy, tym bardziej, że kanclerz czy premier są w zupełnie innej sytuacji niż przewodniczący Komisji... Komisja powinna być więc mniejsza, ale jej członkowie muszą być bardziej operatywni i kompetentni”.

Innym problemem, który dyskutowano podczas spotkania luksemburskiego był wzrost uprawnień Parlamentu Europejskiego, czyli zgromadzenia przedstawicieli państw członkowskich. Mimo ostrej opozycji Francuzów, którzy sprzeciwiają się wzrostowi uprawnień organów ponadnarodowych rozszerzono — ale tylko nieznacznie — jego uprawnienia. Przewodniczący Parlamentu Włoch Mario Scelba poinformował Radę Ministrów o niezadowolonych Parlamentu z takiego obrotu sprawy. Domagał się on w szczególności prawa do odrzucania budżetu Wspólnoty w całej rozciągłości. Problem uprawnień Parlamentu postanowiono rozwiązać w przyszłości w powołaniu z wejściem Wielkiej Brytanii do Wspólnoty.

Wymienione powyżej trudności procesu integracyjnego w Europie Zachodniej nie przesłaniają faktu, że Wspólny Rynek rozwija się i umacnia. Stanowi on groźną konkurencję dla USA, czego wynikiem jest trwająca już od dłuższego czasu „zimna wojna” między EWG i USA, i wzajemne oskarżanie się o dyskryminację w handlu. Jak wynika z danych statystycznych EWG jest pierwszą na świecie potęgą handlową, wyprzedzając w obrotach handlowych nawet USA.

WOKÓŁ PROBLEMÓW EWG

HENRYK MARTYNIAK

nansowania rynku rolnego związane jest zagadnienie reformy rolnictwa Wspólnoty. Rolnictwo EWG cierpi na nadwyżki produkcji i fakt ten jest niewątpliwie jedną z przyczyn długotrwałości rokowań w sprawie rynku rolnego. Problem ten stara się rozwiązać Komisja Europejska.

Dr Sicco Mansholt, holenderski wiceprzewodniczący Komisji przedstawił swój program reform już w 1968 r. Wywołał on już wówczas wiele zamieszania i kontrowersji. Program Mansholta zakłada ograniczenie uprawnień powierzchni rolnych, aby doprowadzić do zlikwidowania nadwyżek produktów. Z jednej strony ma się dążyć do zwiększenia powierzchni wybranych gospodarstw rolnych; z drugiej — likwidować gospodarstwa nie odpowiadające warunkom wysuniętym przez Komisję.

UNIA WALUTOWA

Jednym z najważniejszych zagadnień, którym zajmuje się Komisja Wspólnot — naczelny organ wykonawczy EWG — jest problem unii gospodarczej i walutowej. Unia tego rodzaju wzmocniłaby unię celną wprowadzoną z dniem 1 lipca 1968 r. Francja opowiada się za unią walutową, gdyż to umo-

żliwość harmonizacji polityki w dziedzinie cen i płac; nie istnieją jeszcze warunki instytucjonalne dla utworzenia „wspólnoty walutowej” („Le Monde” — 22.IX.69 r.).

Wiceprezes Bundesbanku wypowiedział się dość sceptycznie na temat utworzenia europejskiego funduszu rezerwowego i redukcji przy jego pomocy amplitudy wahań pomiędzy walutami Wspólnoty. Wypada podzielić sceptycyzm p. Emmingera odnośnie perspektyw utworzenia unii walutowej. Sprzecznicy między członkami EWG — jak to widziliśmy chociażby na przykładzie wina — są zbyt duże, aby wykreślić się one swojej suwerenności monetarnej.

NEGOCJACJE W SPRAWIE ROZSZERZENIA EWG

W końcu czerwca br. w Luksemburgu rozpoczęła się faza wstępna rokowań w sprawie przyjęcia Anglii, Danii, Norwegii i Irlandii do EWG. Już w czasie ostatniego luksemburskiego posiedzenia Rady Ministrów przedłożono dokumenty dotyczące uzgodnionego stanowiska „szóstki” odnośnie niektórych problemów. Dotychczas uzgodniono stanowisko w trzech kwestiach: polityki handlowej, wspólnego rynku węgla i stali oraz okresu przejściowego.

Zadecydowano, że okres przejściowy, w czasie którego kraje kandydujące będą przygotowywać się do pełnej integracji w ramach Wspólnoty, powinien zbiec się z wykonaniem programu osiągnięcia unii gospodarczej i walutowej krajów członkowskich. Perspektywa włączenia Wielkiej Brytanii do Wspólnoty wywołuje różne nastroje w społeczeństwie brytyjskim. Większość przemysłowców brytyjskich domaga się przyłączenia do EWG, gdyż tylko w ścisłej integracji z Europą Zachodnią widzą oni przyszłość dla swojego kraju. Natomiast aż 64 proc. wyborców brytyjskich wypowiada się przeciwko przyłączeniu. Wywołane jest to niewątpliwie perspektywą ciężarów, jakie będą musiały ponieść masy pracujące tego kraju. Ceny żywności wzrosłyby o 18—24 proc. celem przystosowania się do cen wspólnotowych. Wydać się jednak, że masy pracujące Wielkiej Brytanii nie będą miały większego wpływu na bieg wydarzeń. Anglia na pewno zostanie członkiem EWG; do uzgodnienia pozostały tylko warunki, na jakich to przyjęcie ma nastąpić.

EWG rozszerza kontakty handlowe także z innymi krajami. Zawarto specjalne porozumienie z Algierią o wymianie handlowej i współpracy. Najbliższy czas poka-

PAŃSTWO

gierskich rozmiarów serii wytwórczych. Podczas, gdy w 1966 roku wytworzyliśmy 2933 autobusy, to w 1970 roku wyprodukujemy już 7000 autobusów, a w 1975 roku będziemy produkować 10—12 tysięcy sztuk. We Francji produkuje się rocznie 2—3 tys. autobusów, we Włoszech około 3,5 tys., w NRF około 10 tys., w USA prawie 19 tys., w Japonii i Anglii po 20—25 tys. W każdym z tych krajów produkcja ta rozkłada się między wiele przedsiębiorstw. Zakłady IKARUS mają więc obecnie szansę technologicznego wypierzenia konkurentów. Większą koncentrację w przemyśle autobusowym osiągnęto dotychczas jedynie w Związku Radzieckim.

Powodzenie programu rozwoju produkcji pojazdów drogowych zależne jest także w dużej mierze od odpowiedniego rozwoju zaplecza naukowo-badawczego i przygotowania niezbędnych kadr dla tego przemysłu. Wyższe uczelnie (Katedra Maszyn Parowych i Pojazdów Samochodowych na Uniwersytecie Technicznym w Budapeszcie oraz Wydział Komunikacyjny tej uczelni) nie tylko opracowały program pomocy dla przemysłu w pracach badawczych, ale także zaadaptowały do tych potrzeb programy nauczania słuchaczy.

Realizacja tak szeroko pojętych zamierzeń możliwa jest tylko pod warunkiem, że organy kierownicze zajmą się koordynacją poczyni na różnych szczeblach zarządzania, a przedsiębiorstwa własnymi środkami finansowymi wspierają programy wyznaczone przez plan gospodarki narodowej. Tak też dzieje się w rzeczywistości. Np. przedsiębiorstwa przemysłu hutniczego już zainicjowały miliardowe inwestycje w własnych środkach, aby zapewnić powodzenie programu rozwoju produkcji pojazdów drogowych.

Wydać mi się, że tych kilka przykładów wystarczająco przekonuje, że węgierska reforma gospodarcza nie przeszkadza, ale pomaga w harmonijnym kierowaniu i urzeczywistnianiu programów inwestycyjnych nastawionych na rozwój gospodarki narodowej. Nie tylko wtedy, gdy w grę wchodzi inwestycja państwowa, ale również wtedy, gdy realizacja programu wymaga zaangażowania własnych środków przedsiębiorstw.

ZE ŚWIATA

WZROST EKSPORTU EGIPTU o 35 %

Podczas dyskusji nad preliminarzem budżetowym na 1970—1971 rok w zgromadzeniu narodowym Egiptu, minister finansów Abdel Aziz Hegazi, złożył oświadczenie, iż rozwój ekonomiczny kraju pomimo wojny z Izraelem nie uległ zahamowaniu. Od 1967 roku eksport Egiptu zwiększył się o 35%.

W swojej polityce gospodarczej, jak mówił minister Abdel Aziz, rząd kładzie duży nacisk na rozwój przemysłu i górnictwa a zwłaszcza na eksploatację ropy naftowej.

Wydatki na obronę państwa od czasu 6-dniowej wojny znacznie wzrosły i w przedłożonym budżecie zostały ustalone w rekordowej wysokości 553 mln funtów (około 1 325 mln dol.).

NAJWIĘKSZY TANKOWIEC ŚWIATA

Firma londyńska Globtek zamówiła w japońskiej stoczni Ishikawajima — Harima budowę tankowca do ropy naftowej o nośności 477 tys. DWT. Budowę tego największego w świecie statku zatwierdziła już japońska Ministerstwo Transportu pod względem zarówno bezpieczeństwa, jak i technicznym. Budowa tankowca rozpocznie się w końcu 1971 roku, a ma być zakończona w marcu 1973 roku. Tankowiec jest przeznaczony do transportu ropy naftowej z Zatoki

Perskiej do Japonii. Długość jego wynosić będzie ok. 380 metrów, a szerokość — ok. 80 metrów.

(MP)

WZROST DEFICYTU HANDLOWEGO WŁOCH

Deficyt handlowy Włoch za pierwsze pięć miesięcy bieżącego roku osiągnął sumę 462 mld lirów (około 740 mln dol.), podczas gdy w odpowiednim okresie roku ubiegłego wynosił 3 mld 100 tys. (niepełna 5 mln dol.), podaje „Financial Times”.

Zagraniczne obroty handlowe Włoch w ciągu tych 5 miesięcy kształtowały się, jak następuje: import — 3 721 mld 100 tys. lirów, wzrost o 20% w stosunku do roku poprzedniego; eksport — 3 259 mld 100 tys. lirów, wzrost tylko o 5,7%.

(MP)

„FUNDUSZE REPREZENTACYJNE” W CSRS

W dążeniu do przywrócenia dyscypliny gospodarczej w CSRS dokonano obecnie — również bliżej analizy wielkości i wykorzystania tzw. funduszy reprezentacyjnych. Jak sygnalizuje czechosłowacki Najwyższy Urząd Kontroli, w ostatnich latach doszło do gwałtownego wzrostu nie kontrolowanych wydatków z tych funduszy. Np. wydatki na poczęstunki i dary w kopalni 1m. Zapotoczki w Orlowie wzrosły z 6400 Kcs w roku 1964 do 253 000 Kcs w ciągu pierwszych jedenastu miesięcy w 1969 roku, w przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Gottwaldowie z 56 490 Kcs w roku 1968 do 256 805 Kcs w roku 1969.

W przedsiębiorstwie budownictwa wodnego w Pradze zaplanowano w roku 1969, na cele reprezentacyjne „540 tys. Kcs, z czego ponad 400 tys. zastrzeżono dla swojej wyłącznej dyspozycji dyrektor przedsiębiorstwa; wydatkowane ponad 500 tys. koron, w tym 381 tys. koron rozdano osobom dyrektor przedsiębiorstwa. Ale i te fundusze wydawały się wielu kierownikom przedsiębiorstw niewystarczające, część wydatków pokrywano z innych źródeł. Tak np. fabryka „Czerwony Październik” w Gottwaldowie, zajmująca się produkcją opon, rozdawała w roku 1969 różnym „zaprzęgniętym osobom” ok. 2 tys. opoń samochodowych pod pozorem „prób ekologicznych”. Ta droga niekiedy funkcjonariusze i działacze gospodarczy ustalali sobie kupować „popularność” i „uznanie”.

(KK)

WĘGERSKI HANDEL ZAGRANICZNY

W ciągu ostatnich 20 lat obroty handlu zagranicznego Węgier zwiększyły się 6-krotnie. Tempo wzrostu obrotów w handlu zagranicznym dwukrotnie przewyższyło tempo wzrostu dochodu narodowego. W 1969 r. Węgry prowadziły wymianę towarową ze 140 krajami, tj. z dwukrotnie większą ilością krajów niż przed wojną. Zmieniła się także zasadnicza struktura węgierskiego handlu zagranicznego. Przed wojną ponad 70 proc. eksportu Węgier stanowiła produkcja rolnicza i przemysłu spożywczego, a udział towarów pochodzenia przemysłowego stanowił 25 proc. Obecnie gotowe produkty przemysłu wynoszą 60 proc. ekspor-

tu. W 1969 r. obroty handlu zagranicznego Węgier wynosiły 47 mld dewizowych forintów, tj. mniej więcej 4,3 mld dolarów. Prawie 70 proc. zagranicznego obrotu towarowego stanowi wymiana z krajami socjalistycznymi według kolejności: ZSRR (eksport: 38 proc., import: 36 proc.), NRD (19 proc. handlu zagranicznego Węgier), Czechosłowacja (mniej więcej 10 proc.). Spośród zachodnich partnerów handlu zagranicznego Węgier pierwsze miejsce zajmuje NRF, a następnie Włochy. Do znaczących partnerów zachodnich Węgier zaliczają się także Austria, Francja, Anglia, kraje skandynawskie, Szwajcaria. Ostatnio nawiązane zostały kontakty z Japonią i Kanadą. Spośród krajów rozwijających się, największe obroty notuje się z Indiami i ZRA.

Obecnie w wyniku ustaleń nowej reformy ponad 100 przedsiębiorstw prowadzi bezpośrednią wymianę towarową z zagranicznymi kontrahentami (przed reformą — 40). Chodzi o stworzenie takiego systemu który by jeszcze lepiej zabezpieczał bezpośrednią i efektywną współpracę między „wewnętrznym i zagranicznym rynkiem. (KK)

ZATRUDNIENIE W BULGARII

W rezultacie szybkiej industrializacji Bulgarii i mechanizacji rolnictwa, liczba zatrudnionych w rolnictwie zmniejsza się o 41,3 proc. w 1968 r. do 36,1 proc. w 1969 r. W tym okresie liczba zatrudnionych w innych pozarolniczych gałęziach gospodarki narodowej wzrosła z 600 tys. osób do 2300 tys. Liczba ludności miejskiej zwiększyła się (1959—1968) do 41,7 proc., a wiejskiej — zmniejsza się

do 5,5 proc. Od 1957 r. do 1965 r. ze wsi do miast przeniosło się ponad 600 tys. osób. Zgodnie z prognozą rozwoju Bulgarii w 1975 r. zatrudnieni w rolnictwie będą stanowić 30 proc., a w 1980 r. — mniej więcej 18 proc.

Ta intensywna migracja ma jednak wiele niekorzystnych następstw. Przede wszystkim znacznie pogorszyła stan zatrudnienia na wsi, szczególnie tych położonych w pobliżu przemysłowych centrów. Miało to swój duży, ujemny wpływ na podnoszenie poziomu gospodarowania, wprowadzania nowych przemysłowych metod w produkcji rolniczej i hodowlanej, zaostroszyło problemy zatrudnienia kobiet w produkcji. Podstawową przyczyną tych niekorzystnych zjawisk był system planowania według brzoń z równoczesnym nieuwzględnieniem czynników terytorialnego rozwoju. Na marcowym Plenum KC BPK zostały opracowane podstawowe kierunki terytorialnego roznieśczenia sił wytwórczych na okres 15—20 lat. Odtąd liczba nowych miejsc pracy w dużych i średnich miastach będzie ustalana w zależności od przyszłości dziedziny do pracy, a także od liczby zwolnionych z pozarolniczych gałęzi gospodarki, w rezultacie wzrostu wydajności pracy. Szczególną uwagę zwrócić się na słabo rozwinięte rejon, na industrializację ich miesi i większych wsi.

(KK)

ZYCIE
GOSPODARSTWA

PRASA

o problemach gospodarczych

Revolucja naukowo-techniczna stała się już pojęciem obiegowym. Gdyby jednak poprosić ludzi profesjonalnie nie związanych z rozwojem nauki o jego zdefiniowanie, trudno byłoby spodziewać się precyzyjnej odpowiedzi. Nauka i technika rozwijają się bowiem od lat wielu a samo przyspieszenie dokonujących się postępów nie usprawdliwia jeszcze nazwy rewolucja. W definicji warto więc zwrócić uwagę na pewne przemiany jakościowe, które zarysowują się w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Przede wszystkim następuje zmiana funkcji techniki. W przeszłości maszyną zastępowała ludzką pracę fizyczną, obecnie technika przejmie na siebie część pracy umysłowej a nawet funkcję intelektualną. Dwie następne zmiany jakościowe mają nieco inny charakter. Dotychczas technika wykorzystywała materiały występujące w przyrodzie tworząc wyroby dostosowane do parametrów jakich były właściwe dla tych materiałów. Obecnie powstała inżynieria materiałowa polegająca na tworzeniu nowych materiałów o pożądanych właściwościach lub

radikalnej poprawie właściwości materiałów tradycyjnych. Nauka umożliwiła również osiągnięcie po nowe źródła energii i formy ruchu materii (np. modelowanie procesów biologicznych). Wreszcie zwrócić trzeba uwagę na jeszcze jedną cechę w rozwoju współczesnej techniki. Jest to jej złożoność powodująca jakościowe zmiany zarówno w strukturze układów technicznych jak i organizacyjnych. Zilustrować to może następujący przykład: przeciętny samochód osobowy składa się z około 5000 elementów — rakieta i pojazd księżycowy — z około 5 mln elementów.

Próbę określenia istoty rewolucji naukowo-technicznej oraz jej konsekwencji dla metod zarządzania w naszych warunkach dał Artur Bodnar i Bogdan Zahn w artykule pt. „W obliczu rewolucji naukowo-technicznej”, opublikowanym przez „MIESIĘCZNIK LITERACKI” z czerwca br. Autorzy ci stawiają tezę, że w większości krajów socjalistycznych nastąpiło zakończenie procesu uprzemysłowienia w tradycyjnym sensie tego słowa i że w związku z tym są one obec-

nie przygotowane do pełnego uczestnictwa w rozwoju rewolucji naukowo-technicznej. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z konsekwencji zarówno dodatnich jak ujemnych takiego uczestnictwa.

Aktywny udział w rozwoju rewolucji naukowo-technicznej może nam przynieść bardzo poważne efekty ekonomiczne. W okresie powojennym jeden dolar wydatkowany w przemyśle USA na postęp techniczny przynosił w ciągu 25 lat od 20 do 60 dolarów zysku. Nim jednak można było ten zysk zrealizować, trzeba było najpierw ów dolar wydać. Koszty rewolucji naukowo-technicznej są wysokie i musimy się spodziewać że o ile w roku 1988 wydaliśmy na badania naukowe 10 mld złotych (1,5 proc. dochodu narodowego) to w roku 1975 będziemy musieli wydać ok. 25 mld złotych (czyli blisko 2,5 proc. dochodu narodowego). Jeżeli dodac do tego wydatki na oświatę i kształcenie kadr łącznie w 1975 r. będziemy musieli przeznaczyć na ten cel co najmniej 8 proc. dochodu narodowego. Czy będzie nas na to stać? Takie obciążenie dochodu narodowego będzie możliwe tylko pod warunkiem wysokiej efektywności innych działań gospodarki przede wszystkim produkcji przemysłowej i inwestycji. Intensyfikacja gospodarowania staje się więc niezbędną przesłanką naszego uczestnictwa w światowym postępie naukowo-technicznym.

Druga konsekwencja ma nieco inny charakter. W warunkach korzystania z efektów rewolucji naukowo-

technicznej jest daleko idące usprawnienie procesów organizacyjnych i kierowania zarówno działalnością ekonomiczną jak i naukowo-badawczą. Konsekwencja ta wynika z wielu czynników, z których dwa wydają się być najważniejsze. Pierwszy z nich to złożoność procesów technicznych i technologicznych. Jest jasne, że w tym rodzaju organizacji systemu zarządzania wymaga produkowania wyrobów składających się z 5-10 części a innego z 5 milionów. Wyobraźmy sobie trudności z kooperacją jakie zaistniałyby w naszych warunkach organizacyjnych, gdyby producent finalny musiał korzystać z dostaw od paru tysięcy przedsiębiorstw.

Drugą przesłanką jest szybkość zmian dokonujących się w technice i w metodach wytwarzania co stawia przed ówczesnymi kierownikami konieczność dokonywania nieustannego wyboru i podejmowania decyzji. Rewolucja naukowo-techniczna stwarza szanse stworzenia optymalnego układu organizacyjnego i zarządzającego. Szansa ta kryje się z jednej strony w nowoczesnej informatyce i elektronicznej technice obliczeniowej — z drugiej zaś w usprawnieniu metod rachunku ekonomicznego. Ekonomia jako nauka jest tu jednak poważnie zapóźniona a jej wkład w rewolucję naukowo-techniczną musi być w naszych warunkach znacznie większy niż dotychczas.

S.C.

Aktualności

SPRZEDAŻ PASZ PRZEMYSŁOWYCH

Sprzedaż pasz przemysłowych dla rolnictwa przez CRS „Samopomoc Chłopska” w okresie 11 miesięcy bieżącego roku gospodarczego była wyższa niż w analogicznym okresie 1968/69 o 236,6 tys. ton, tj. o 10,3 procent. Sprzedaż w maju wyniosła 510 tys. ton i była wyższa o prawie 15 procent od sprzedaży w maju ub. roku.

Wzrost sprzedaży pasz w okresie lipiec-maj 1969/70 — w stosunku do analogicznego okresu lat 1968/69 — wystąpił w 16 województwach i wahał się od 2,4 proc. w woj. wrocławskim do 25,3 proc. w woj. koszalińskim. Zmniejszenie sprzedaży nastąpiło tylko w woj. zielonogórskim — o 5,2 proc.

Stan zapasów pasz przemysłowych w magazynach CRS na koniec maja wyniósł 133,2 tys. ton, i był wyższy niż w analogicznym okresie roku ubiegłego o 25,5 tys. ton. (J)

ZAOPATRZENIE ROLNICTWA W ŚRODKI PRODUKCJI

Według informacji CRS „Samopomoc Chłopska” w maju br. wystąpiły w gminnych spółdzielniach przejściowe braki następujących asortymentów nawozów sztucznych: saletrazku (w 323 spółdzielniach, czyli w 14 proc. ogólnej liczby spółdzielni), saletry wapniowej (w 72 spółdzielniach), mocznika (w 41 spółdzielniach), superfosforu (w 64 spółdzielniach), superfosforu (w 559 spółdzielniach — 24 procent ogólnej liczby spółdzielni), soli potasowej (w 102 spółdzielniach).

Sprzedaż nawozów sztucznych przez GS w okresie lipiec 1969 — maj br. wyniosła 5362 tys. ton i była o 11,4 proc. wyższa niż w tym samym okresie roku poprzedniego; wzrost sprzedaży nastąpił we wszystkich województwach.

W ramach komisowej sprzedaży nawozów sztucznych na kontraktach z 2602 ze zbiorów 1970 roku, rozprawiono 1110 tys. ton, co stanowiło 83,6 proc. ogólnego zapotrzebowania na nawozy pod uprawy kontraktowanych zbiorów.

Według stanu na koniec maja br. w przedsiębiorstwach mechanizacji rolnictwa pozostawało w remoncie ok. 3 tys. sztuk ciągników oraz ok. 2,4 tys. sztuk silników do ciągników i kombajnów. Jedną z głównych przyczyn utrzymywania się stosunkowo wysokiej liczby niektórych typów ciągników i maszyn rolniczych, pozostających w remoncie, jest nadal niedostateczne zaopatrzenie warsztatów naprawczych w części zamienne, głównie z importu.

Wyjątkowo niekorzystnie przedstawia się dostawy części zamiennych importowanych z Czechosłowacji. Zapotrzebowanie na części zamienne do ciągników Zetor 3011 i 4011 pokryte zostało w okresie strzeż-maj w 42 procentach, a do ciągników Zetor Super — w 26 procent (z czego w niektórych zamawianych pozycjach nie rozpoczęto w ogóle dostaw).

Również i niektóre dostawy części krajowych wyglądają bardzo mizernie: np. Spółdzielnia „Inpodus” z Jawora dostarczyła tylko 2,5 proc. planowanych dostaw przelazów do ciągników Ursus C-325; Spółdzielnia „Metalowiec” z Krakowa dostarczyła 27 proc. planowanych dostaw kraników do paliwa do ciągników Ursus C-3011 i Blumz Zwyty. Tocznych z Warszawy — tylko 22 proc. zaplanowanych dostaw tulei H. 306 i H. 307.

Zwiększenia tempa napraw wymaga sprzęt potrzebny do konserwacji. Odnosi się to m. in. do suszarni zbożowych, młocarni o wydajności pow. 10 t/godz. i wiatłach ciągnikowych, których wysoki procent pozostaje ciągle w naprawie. (J)



Z wiatrem w zawody...

Foto: Mirosław Stankiewicz

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Dywan ogrzewający

W Paryżu oferuje się do nowoczesnego ogrzewania mieszkań elektryczny dywan ogrzewający, będący kombinacją plusowej powłoki i urządzeń ogrzewających podłogę. Dywan składa się z kilku warstw: dolnej — izolacyjnej, następnie folii aluminiowej, odbijającej promieniowanie ciepłe, pokładki metalicznych elementów grzewczych, warstwy pianki gumowej i w końcu właściwego dywanu. Grubość wszystkiego nie przekracza 1 cm. Dywan podłączony jest do zaopatrzonego gniazda wtykowego za pomocą połączenia i licznika. Temperatura nie może nigdy przekroczyć 28 st. i zjawisko zmechnienia nie występuje. W 10 minut po włączeniu ma już panować w pokoju przyje-

mne ciepło. Gdyby na skutek nieszczęśliwego przypadku jakikolwiek metalowy przedmiot podziurawił dywan, wówczas dopływ prądu zostanie automatycznie wyłączony. (NT PAP)

Mleko ryb dla cieląt

W Chile, w ciągu roku zabija się 350 000 nowo narodzonych cieląt, celem zachowania dla ludzi mleka, które musiałoby wypić. Masakry tej będzie można uniknąć dzięki pozyskiwaniu orczymanemu z ryb. Produkt ten, w postaci białego proszku, bogaty w białko, bez zapachu i amaku ryby, może w zupełności zastąpić mleko krowie w hodowli bydła. Wynalazek ten nie tylko oszczędza, ale zwiększa również dla konsumpcji mleko dojrzewającemu dziecku. W hodowli wołów. (NT PAP)

Syntetyczny naskórek

Wg doniesień indyjskiej prasy lekarskiej opracowany został kopiolek dwóch bliźni nie opisanych amniotów alfatycznych, przezczarzo-

nych na namiastkę naskórka dla osób poparzonych. Może on być również stosowany np. na przepływy w sztucznej nerwie i do innych zastosowań biomedycznych. „Naskórek” ten odlewa się w postaci bardzo cienkich folii o grubości 0,01 mm wzmocnionych gazą lub włóknem. Folie są bezbarwne, gładkie i wyglądają zewnętrznie przypominają poliamid. Wytwarzają temp. do 250°C. mogą więc być sterylizowane parą. A wytrzymałość ich na rozciąganie przekracza 400 kg/cm² przy wydłużeniu 20-60%. („Chemik” nr 270).

Laser bez elektroniki

Dwaj uczeni z uniwersytetu Cornell (USA), T. Cool i R. Stephens, uzyskali efekt laserowy z „czystej” reakcji chemicznej, bez udziału energii elektrycznej — przełamując w ten sposób dotychczasowy monopol elektroniki na urządzeniach laserowych. Chemiczny laser jest typu gazowego, pracuje w sposób ciągły, emitując promienie podczerwone. Urządzenie pracuje ze sprawnością 4 procent, dwukrotnie mniejszą od obecnej sprawności laserów gazowych pobudzanych do działania energią elektryczną. Jed-

nak, rdzeniem twórców, sprawność lasera chemicznego będzie można zwiększyć do 15 procent, co uczyni z niego poważnego konkurenta dla elektroniki. (WIZ-AR)

Pomarańcze - antybiotykiem?

Dotychczas uważano, że pomarańcze są owocem zawierającym stosunkowo dużą ilość witaminy C. Okazuje się jednak, że obok tego zawiera one coś znacznie istotniejszego. Podstawowe składniki pomarańczy są aktywne w zwalczaniu bakterii. Mają więc właściwości antybiotyczne. Dr. H. Ger. Dabbs i jego współpracownicy z Departamentu Rolnictwa Stanu Maryland (USA) przeprowadzili ostatnio szereg eksperymentów z owocami cytrusowymi. Składniki, które zawierają zmieszane po uprzednim ich wydziałaniu z pospolitymi bakteriami. Po dwóch dniach sprawdono, czy bakterie się rozwijały. Ich wzrost powstrzymano w 30 proc. Naukowcy amerykańscy stwierdzili także, że dodanie soku z owoców cytrusowych do produktów pochodzących z mlecznego przetwórstwa ich żywotność zmniejsza o połowę. Odkrycie to stwarza nowe możliwości w zakresie konserwowania produktów tego typu. (NT PAP)

MIMOCHODEM

KOMPROMITACJA INAUGURACJA

Obowiązujący od kilku dni nowy rozkład lotów czyni Gdańsk jednym z najtrudniejszych portów lotniczych w naszym kraju: dziesięć lotów dziennie z Warszawy, bezpośrednia połączenia z innymi miastami w Polsce. Brak jedynie bezpośrednich połączeń z zagranicą, o czym chyba w przyszłości naliczający pomysł, bo Wybrzeże Gdańskie staje się coraz silniej przyciągającym zagranicznych turystów magnesem. Ale to w zasadzie wszystko, co po stronie polskiej można by odnotować. Nasz sprawa-uodawca ma okazję obserwować inaugurację nowego rozkładu lotów na Wybrzeżu: to, co dzieło się tego dnia w gdańskim porcie lotniczym, naprawiło w zaskoczenie nawet nas, błąd co błąd zahartowanych swoich odczuciach i wrażeniach. Nie chodzi oczywiście o to, że już pierwszego dnia rozkładu lotów stał się jedynie zbiorem pobożnych życzeń, a nie jakimkolwiek regulatorem ruchu na lotnisku. Pogoda sprzyła niemniej niepodważalnie opóźnieniu przyloty i odloty samolotów, ale to tzw. siła wyższa — nie ma nieszczęścia jeszcze na świecie linii lotniczej, która niezaletniaby się od kapturów zury.

Nie o to więc chodzi. Każda linia lotnicza stara się jednak w takich warunkach sprawą organizacją i grzeczną obsługą nie pogubić za-

mieszania i w części przynajmniej rekompensować rozgorączkowanym pasażerom przeciągające się oczekiwanie na lotnisku. Co dzieło się natomiast tego dnia w Gdańsku? Rzecz już nawet nie w tym, że nieczytelna i zagmatwana organizacja ruchu oddzieliła odprawy biletowej od odprawy bagażowej (pasażer zmuszony jest dwukrotnie wystawać w ogonku, nim wreszcie załatwi wszystkie związane z odprawą formalności), brak jakiegokolwiek tablic informacyjnych, do jakich na który reis przeprowadzane jest aktualnie odprawa, rozkład lotów wypisany odrębnie na skrawku papieru, brak w sali odpraw pasażerów napisów, gdzie znajduje się wejście na płytę lotniska, nieobecność stewardessy, która odprowadzałaby pasażerów do samolotu—powoduje niepotrzebne błaganie się po dworcze, bo w końcu, metodą „prób i błędów” każdy trafia tam, gdzie trafiać powin-

nien. Najbardziej niezręczni i pechowi megi jeszcze szanse wyjaśnienia nieporozumienia: przy wejściu do samolotu — o ile trafili nie do tego, którym lecicie zamierzali.

Ale to inna sprawa. Tego dnia, gdy w dodatku pisany rozkład lotów przestał obowiązywać, sprawą interesującą pasażerów przede wszystkim, już po załatwieniu wszelkich formalności związanych z odprawą, było to, co dzieło się z samolotami, na które posiadali bilety. Czy są już w Gdańsku jeszcze tu nie dotarły? Kiedy dotrą? Tłum, złożony z tych informacji, szturmem okienka urzędniczek LOT-u. Te — o ile w ogóle uważyły za stosowne reagować na pytania pasażerów, co zdarzało się im dość rzad-

ko — odsyłały do dyżurnego ruchu jako do jednej osoby, zorientowanej w tym, co się dzieje. Przerznięty widokiem nacierającego tłumu dyżurny zamknął się na klucz za oszklonymi drzwiami swojego gabinetu. Z rzadka nadawane przez megafony komunikaty niewiele przyczyniały się do rozdawnia bagażu: pierwszy komunikat — zresztą przedwziewnie sformułowany — o tym, że np. — jak należało się domyślać — opóźniony będzie puszczanie odlot samolotu do Warszawy rejs nr 028 nadano... pół godziny po przewidzianym rozkładem czasu odlotu. Potem przez godzinę nie nadawano już żadnego na ten temat komunikatu.

Komunikaty nadawano przy tym

wyłącznie w języku polskim, chociaż wśród pasażerów wyczekujących na lotnisku, sporo było cudzoziemców. Honor przedsiębiorstwa usiłował ratować jeden z bagażowców, który zbliżył się do promiennie cudzoziemcom próbował przekazać komunikaty na język niemiecki oraz parę osób postronnych, próbujących przekładać je na inne języki. Nikomu z zarządu lotniska nie przyszło do głowy przeprosić pasażerów opóźnionych samolotów za przeciągające się oczekiwanie.

Nikt nie podjął na lotnisku próby umiślenia pasażerom opóźnionych samolotów: wczorajszego zabrania się innymi starymi tymi tego dnia maszynami, lecącymi do tych samych portów docelowych. Po prostu nie podjęto próby nowego pogrupowania pasażerów, stosownie do ilości wlotnych

miejsce w samolotach, kolejno startujących z lotniska.

Z uwagi na to, że gazeta nasza trafia może w ręce nieletnich, darujemy sobie powtórzenie komentarzy, jakie tego dnia padły ze strony pasażerów na temat organizacji ruchu na gdańskim lotnisku. Od siebie dodajmy jedynie, że nie były to słowa uznania. Wątpliwą uciążliwą sprawą i szwajcariusz wystawił sobie tego dnia LOT na gdańskim lotnisku. Nie była to zbyt szczęśliwa inauguracja nowego sezonu na Wybrzeżu, nie najlepsza zachęta do korzystania z usług LOT-u, szczególnie się ponad czterdziestoletnim, doświadczeniem w organizacji przewozów pasażerskich.

(K. K.)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Krzysztof Kraus, Zbigniew Mitulajczyk (zast. red. nacz.), Marian Sikora, Karol Sawara, Wiesław Syndler, Janusz Wasylkowski, Barbara Wileńska, Włodzimierz Wólczyk, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Ostrowski, Józef Fajetka, Grzegorz Piszarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Wydawca, Wydawnictwo „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 24-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 21-55-57, sekretarz redakcji 23-83-92, redaktorzy 24-43-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28, 28-06-29, 28-06-30, 28-06-31, 28-06-32, 28-06-33, 28-06-34, 28-06-35, 28-06-36, 28-06-37, 28-06-38, 28-06-39, 28-06-40, 28-06-41, 28-06-42, 28-06-43, 28-06-44, 28-06-45, 28-06-46, 28-06-47, 28-06-48, 28-06-49, 28-06-50, 28-06-51, 28-06-52, 28-06-53, 28-06-54, 28-06-55, 28-06-56, 28-06-57, 28-06-58, 28-06-59, 28-06-60, 28-06-61, 28-06-62, 28-06-63, 28-06-64, 28-06-65, 28-06-66, 28-06-67, 28-06-68, 28-06-69, 28-06-70, 28-06-71, 28-06-72, 28-06-73, 28-06-74, 28-06-75, 28-06-76, 28-06-77, 28-06-78, 28-06-79, 28-06-80, 28-06-81, 28-06-82, 28-06-83, 28-06-84, 28-06-85, 28-06-86, 28-06-87, 28-06-88, 28-06-89, 28-06-90, 28-06-91, 28-06-92, 28-06-93, 28-06-94, 28-06-95, 28-06-96, 28-06-97, 28-06-98, 28-06-99, 28-07-00.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 24-24-11, 24-24-12, 24-24-13, 24-24-14, 24-24-15, 24-24-16, 24-24-17, 24-24-18, 24-24-19, 24-24-20, 24-24-21, 24-24-22, 24-24-23, 24-24-24, 24-24-25, 24-24-26, 24-24-27, 24-24-28, 24-24-29, 24-24-30, 24-24-31, 24-24-32, 24-24-33, 24-24-34, 24-24-35, 24-24-36, 24-24-37, 24-24-38, 24-24-39, 24-24-40, 24-24-41, 24-24-42, 24-24-43, 24-24-44, 24-24-45, 24-24-46, 24-24-47, 24-24-48, 24-24-49, 24-24-50, 24-24-51, 24-24-52, 24-24-53, 24-24-54, 24-24-55, 24-24-56, 24-24-57, 24-24-58, 24-24-59, 24-24-60, 24-24-61, 24-24-62, 24-24-63, 24-24-64, 24-24-65, 24-24-66, 24-24-67, 24-24-68, 24-24-69, 24-24-70, 24-24-71, 24-24-72, 24-24-73, 24-24-74, 24-24-75, 24-24-76, 24-24-77, 24-24-78, 24-24-79, 24-24-80, 24-24-81, 24-24-82, 24-24-83, 24-24-84, 24-24-85, 24-24-86, 24-24-87, 24-24-88, 24-24-89, 24-24-90, 24-24-91, 24-24-92, 24-24-93, 24-24-94, 24-24-95, 24-24-96, 24-24-97, 24-24-98, 24-24-99, 24-25-00.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 24-24-11, 24-24-12, 24-24-13, 24-24-14, 24-24-15, 24-24-16, 24-24-17, 24-24-18, 24-24-19, 24-24-20, 24-24-21, 24-24-22, 24-24-23, 24-24-24, 24-24-25, 24-24-26, 24-24-27, 24-24-28, 24-24-29, 24-24-30, 24-24-31, 24-24-32, 24-24-33, 24-24-34, 24-24-35, 24-24-36, 24-24-37, 24-24-38, 24-24-39, 24-24-40, 24-24-41, 24-24-42, 24-24-43, 24-24-44, 24-24-45, 24-24-46, 24-24-47, 24-24-48, 24-24-49, 24-24-50, 24-24-51, 24-24-52, 24-24-53, 24-24-54, 24-24-55, 24-24-56, 24-24-57, 24-24-58, 24-24-59, 24-24-60, 24-24-61, 24-24-62, 24-24-63, 24-24-64, 24-24-65, 24-24-66, 24-24-67, 24-24-68, 24-24-69, 24-24-70, 24-24-71, 24-24-72, 24-24-73, 24-24-74, 24-24-75, 24-24-76, 24-24-77, 24-24-78, 24-24-79, 24-24-80, 24-24-81, 24-24-82, 24-24-83, 24-24-84, 24-24-85, 24-24-86, 24-24-87, 24-24-88, 24-24-89, 24-24-90, 24-24-91, 24-24-92, 24-24-93, 24-24-94, 24-24-95, 24-24-96, 24-24-97, 24-24-98, 24-24-99, 24-25-00.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesność”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 24-24-11, 24-24-12, 24-24-13, 24-24-14, 24-24-15, 24-24-16, 24-24-17, 24-24-18, 24-24-19, 24-24-20, 24-24-21, 24-24-22, 24-24-23, 24-24-24, 24-24-25, 24-24-26, 24-24-27, 24-24-28, 24-24-29, 24-24-30, 24-24-31, 24-24-32, 24-24-33, 24-24-34, 24-24-35, 24-24-36, 24-24-37, 24-24-38, 24-24-39, 24-24-40, 24-24-41, 24-24-42, 24-24-43, 24-24-44, 24-24-45, 24-24-46, 24-24-47, 24-24-48, 24-24-49, 24-24-50, 24-24-51, 24-24-52, 24-24-53, 24-24-54, 24-24-55, 24-24-56, 24-24-57, 24-24-58, 24-24-59, 24-24-60, 24-24-61, 24-24-62, 24-24-63, 24-24-64, 24-24-65, 24-24-66, 24-24-67, 24-24-68, 24-24-69, 24-24-70, 24-24-71, 24-24-72, 24-24-73, 24-24-74, 24-24-75, 24-24-76, 24-24-77, 24-24-78, 24-24-79, 24-24-80, 24-24-81, 24-24-82, 24-24-83, 24-24-84, 24-24-85, 24-24-86, 24-24-87, 24-24-88, 24-24-89, 24-24-90, 24-24-91, 24-24-92, 24-24-93, 24-24-94, 24-24-95, 24-24-96, 24-24-97, 24-24-98, 24-24-99, 24-25-00.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Marszałkowska 3/5.

Zam. 2989 K-72

gospodarcze